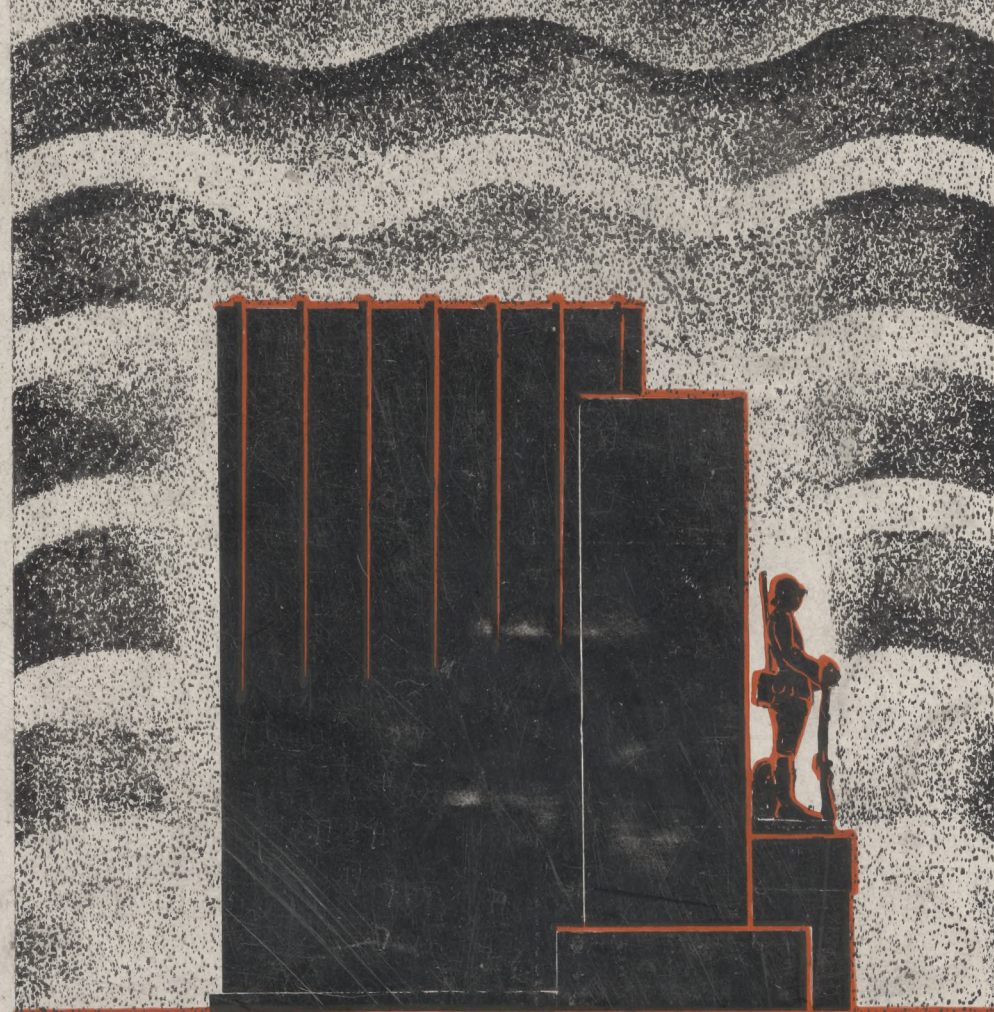


Biblioteka
U. M. K.
Toruń

295906

DZIEŃ INŻYNIERJI WOJSKOWEJ



rocznicowe uroczystości
poświęcone uroczystości odsłonięcia
pomnika poległych saperów

Dzień Inżynierji Wojskowej

WYDAWNICTWO PAMIĄTKOWE

z okazji odsłonięcia pomnika
POLEGŁYM SAPEROM

w Warszawie

w dniu 29 października 1933 r.

REDAKTOR NACZELNY:
kpt. dypl. Szymański Zdzisław

WYDAWNICTWO CZASOPISMA
NA WIDNOKRĘGU S. P. I.

WARSZAWA, ul. NOWOWIEJSKA 54

Adjutantura S. P. I.

Telefon 8.22-54.

P. K. O. Nr. 45.619.



PROTEKTORAT

nad budową pomnika objąć raczył

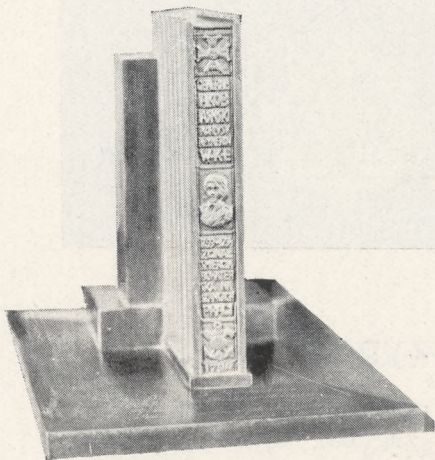
**MARSZAŁEK
JÓZEF PIŁSUDSKI**

KOMITET HONOROWY:

Gen. dyw. FABRYCY I Wicemin. Spraw Wojsk.
Gen. bryg. SŁAWOJ-SKŁADKOWSKI II Wicemin.
J. Eks. ks. Biskup GAWLINA
Gen. bryg. GĄSIOROWSKI Szef Sztabu Głównego
Gen. bryg. JARNUSZKIEWICZ d-ca O K. I
Woj. JAROSZEWICZ Kom. Rz. m. st. Warszawy
Inż. SŁOMIŃSKI prezydent m. st. Warszawy.

KOMITET BUDOWY:

Gen. bryg. DĄBKOWSKI d-ca 7 DP.
Płk. inż. HALLER
Płk. SKORYNA d-ca II bryg. sap.
Płk. DĄBKOWSKI komendant S. P. I.
Płk. KOSSAKOWSKI Szef Dep. Zaop. Techn.
M. S. Wojsk.
Inż. TORUŃ dyr. Dep. Bud. M. S. Wojsk
Ppłk. ARCZYŃSKI Szef Saperów M. S. Wojsk.
Ppłk. SPAŁEK z-ca szefa Dep. Techn. M. S. Wojsk.
Ppłk. O'BRIEN DE LACY kierownik Wojsk. Inst.
Bad. Inż.
Ppłk. HAJKOWICZ komendant C. W. Sap.
Ppłk. Inż. SZWYKOWSKI
Por. Inż. PUDŁO.





Pan Prezydent Rzeczypospolitej
prof. Ignacy Mościcki

295906



8. 1100/59



Jedną z najpilniejszych i niedo-
 raczonych kłus i ofiar, składa-
 nych na wojnie przez żołnierzy, jest
 praca szpera; gdy jest ofiarą
 i celown.

J. Piłsudski.

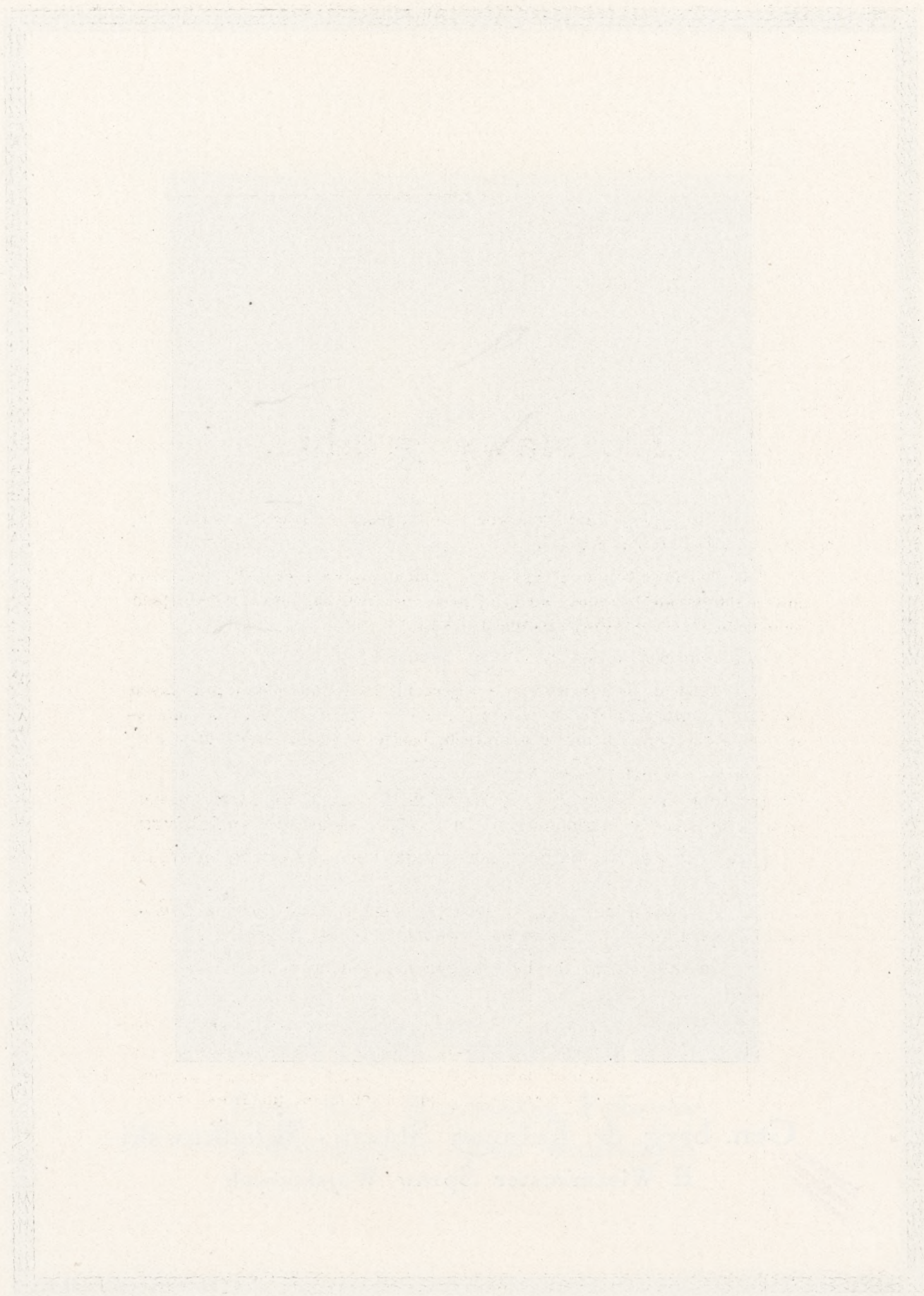
Warszawa 22/11 922r



Gen. dyw. Kazimierz Fabrycy
I Wiceminister Spraw Wojskowych



Gen. bryg. dr. Felicjan Sławoj-Składkowski
II Wiceminister Spraw Wojskowych



Do sławy grodu...

„I ten szczęśliwy kto padł wśród zawodu jeżeli poległem ciałem dał innym szczebel do sławy grodu...”

Kto ciałem swoim poległem w trudzie sapersa i znojach, do grodu sławy żołnierskiej szczebel dał tym, co na ostrzach bagnatów, na klingach ułańskich szabel śmierć po okopach nosili.

Dziś temu pomnik się stawia.

Za przeszłość, by żyła wiecznie w teraźniejszości ku chwale przyszłych dzieł, my, towarzysze broni, w c z o r a j... d z i ś... j u t r o skuwamy w spiżu, spiętrzamy w granitach, bastjony grodu Sławy wznosim:

Pomnik Poległych Saperów.

Świątynię czci budujemy, czci dla żołnierza sapersa, co trudził się bezmiernie w walce z nieustępliwą materją, łamał się ze słabością dla czci.

Taka cześć swe ołtarze mieć musi, bo gdy nie staje ołtarzy, przygasa ducha znicz.

I mówi Wódz-Komendant, — że dobry żołnierz „żąda jednak zawsze bardzo twardo szacunku dla siebie, szacunku dla swej pracy”.

Oto dlaczego stanąć musiał ten pomnik, widomy symbol szacunku dla sapersa, dla jego ofiarnej pracy.

I dobrze, że staje on właśnie w rocznicę 10-lecia założenia Szkoły Podchorążych Inżynierji, wiążąc momenty znojów na polu chwały z ideą Szkoły, sprzęgając pamięć czcigodnych pokoleń, co odeszły w promieniach żołnierskiej sławy z nadchodzącymi pokoleniami młodzieży Polski Odrodzonej.

Wielkie W c z o r a j z nowem J u t r e m.

Na czele tych co odeszli — patron saperów: gen. Jakób Jasiński, „młodzian piękny, choć posępny... stoi na szancach Pragi wśród stosów moskali... a Praga już się wkoło pali“.

Oto symbol minionych wieków, gdy prosty czekan w twardej dłoni mozolił się ofiarnie w walce z ziemią i w utrudzeniu nieporadnym nad przeobrażaniem terenu w kształt dogodny dla swoich, zgubny dla wroga.

Przyszła potem wysiłek ducha wspierany coraz silniej wysiłkiem myśli. Precyzyjny mechanizm mózgu zamienia prymitywne łopaty i toporzyska w rękach ofiarnych, na mądrą przewidującą pracę inżyniera-żołnierza. Zdobywcy umysł robi olbrzymi skok w technice, w mechanizacji, ku ujarzmieniu natury, ukształceniu jej na wzór twórczej wyobraźni człowieka.

Jedno zostało niezmiennie: d u c h.

Czy z prostym kilofem w dłoni, czy z ręką na kontakcie elektrycznym dla spieć mądrych, brzemiennych w skutki straszliwe, saper jak stał tak stoi w trudzie ofiarnym, w klombach czarnych chryzantem wybuchów, w ciał postrzępieniu zwichrzonym, z grudami ziemi wydartej z łona pól, w samotnych zmaganiach z kamieniem i stalą, w ogniu szrapneli i bomb, w obłokach trujących gazów.

Saper jak stał tak stoi posągiem spiżowym niestrudzonego ciała, duchem ulatującym ponad znużenie omdlewających ramion ku ideałom pracy i poświęcenia dla Ojczyzny.

Temu dziś pomnik się stawia.

I nie kto inny świątynię czci mu wznosi jeno towarzysze broni, ci co jedni najlepiej rozumieją taką śmierć za Ojczyznę, tak trudną i tak tragiczną, ile, że nie w zapasach wręcz, nie w boju twarzą w twarz z wrogiem poniesioną, ale w podwójnym wysiłku walki i pracy człowieczej, mądrej, spokojnej, przewidującej, w podwójnym wysiłku ducha i umysłu przyjętej.

Pomnik Poległym Saperom stanąć musiał.





GEN. BRYG. MIECZYŚLAW DĄBKOWSKI

Dowódca 7 Dywizji Piechoty.

Uczestnik walk o Niepodległość, członek C. K. R. P. P. S., jeden z założycieli związku walki czynnej we Lwowie, członek zarządu Związku Strzeleckiego we Lwowie, dowódca kompanii saperów I Brygady Legionów, organizator saperów w Niepodległej Polsce, organizator S. P. I., inicjator budowy pomnika poległym Saperom.

Pomnik

Oto... gmach... chwały...

Łomów kamiennych spiętrzenie, masy granitu wyniosłe, wyżej wieży-
ca wystrzela, w bloku spiżowym kuta.

Na spiżu patyna stuleci: nieśmiertelności wiew.

W granitach — iskra: Chwila.

Nieugięte D z i s i a j wpatrzone w najdalsze J u t r o .

Stoi saper w pełnym rynsztunku. U nóg plecak i sprzęt, w ręku —
karabin, na czujnie wzniesionej głowie — bojowy hełm.

Stoi gotów na bój, na trud, na zgon. Surowa twarda twarz patrzy ku
słońcu.

W gotowości żołnierza czai się śmierci *Pogroza*.

W spiętrzeń strzelistości unosi się *Duch*.

W statyce mas króluje *Powaga* epopei.

Na granicie, jak na opoce epok znaki tajemne ryte. W prostych bró-
zdach liter rozkwita oczom żywych, pamięci potomnych, sześćdziesiąt bitew,
sześćdziesiąt wiosek i miast, sześćdziesiąt pobojuwisk. Sławą oręża pol-
skiego mityczne runy Czynu rozbłysły, okrzepły, trudem sapera ponoc-
nym, skryształily się oto w granit pomnika.

A na spiżu — imiona poległych.

Sześćset imion, jak sześćset gwiazd, z mroków niepamięci dziejowej ku
nam świeci, sześćset kamieni przez Boga rzuconych na szaniec sławy.

Na czele bohaterów generał lejtenant Jakób Jasiński, niby kometa
wśród gwiazd na niebie północnem. Gwiazda polskiego heroizmu w przed-
dzień klęski.

Rok 1794.

Na bronzie — epitaphium. Oczy generała saperów w zapatrzeniu, w zadumie wieszczej zwracają się czujnie na północ. U jego stóp daleka perspektywa placu podchorążych. Któż rewje młodych saperów odbierać, któż ma na straży saperskiej czci stać?

Któż obecnością swą godzien uświetniać poprzez wieki każde saperskie święto, każdą uroczystość sapera, jeśli nie on trzydziestopięcioletni bohater, saper, generał poległy na szancach Pragi w chwili, gdy już nie stało sapera — Wodza, Naczelnika ginącej Polski, Tadeusza Kościuszki.

I tak oto stoi ten pomnik, zmaterjalizowana tęsknota do sławy towarzyszków broni, stoi, bo stanąć musiał, bo musiał być jawnie uczczony sapera krwawy trud.

*

*

*

Pomnik poległym saperom zdziałał artysta w kamieniu i w bronzie, a zestawił z trzech zasadniczo form architektonicznych.

Pierwsza to blok granitowy — gmach chwały — tło dla postaci sapera. Na bocznych ścianach gmachu wyryto 60 nazw miejscowości rozslawionych bahaterskim czynem saperów.

Druga — to blok bronzowy — pod kątem prostym się wrzyna w granit gmachu. Wystrzela śpiż ponad granit. To księga wieczysta poległych.

Na ścianach bocznych 600 nazwisk tych, co na polu chwały zginęli śmiercią sapera.

Na ścianie tylnej bloku, jak tytuł na grzbiecie księgi, wykuł artysta epitaphium gen. Jakóbowi Jasińskiemu.

A trzecia forma to — cokół.

Na olbrzymiej podstawie z granitu piętrzą się, przenikają nawzajem, bloki skalne związane architektonicznie z dwoma innymi formami.

Podstawa monumentalna o wymiarach jedenaście na dziewięć metrów. Nad nią pomnik się wznosi na wysokość osiem i pół metra. Sama postać sapera wraz z płytą mierzy trzy metry 20 cm.

Artysta ustawił pomnik licem ku południowi na linii regulacyjnej ul. Nowowiejskiej. Śpiżowa postać sapera pod słońce jawna będzie przechodniom zawsze w pełnym blasku światła.

Popiersie Jakóba Jasińskiego na tyłach pomnika zwrócone licem ku północy, na plac opierścieniony kwietnikami, przylegający do linii N/S, która w przyszłości będzie stanowić najruchliwszą arterję Wielkiej Warszawy. Plac przeznaczony na uroczystości Szkoły Podchorążych Inżynierji.

Pomnik rysuje się na tle nowoczesnych monumentalnych budowli.

Stoją w głębi cudownie skomponowane pawilony Politechniki profesora Przybylskiego, dalej gmach Ministerstwa Komunikacji profesora Swierczyńskiego i budynki Oficerskiego Funduszu kwaterunkowego, projektowane przez arch. Gutta. Budynki te dojdą do północnego krańca budynku narożnego szkoły i tam zawrót pod kątem prostym dając oś tło pomnikowi. Takie zabudowanie pozostawi otwarty od ulicy Topolowej obszerny plac pochorążych.

*

*

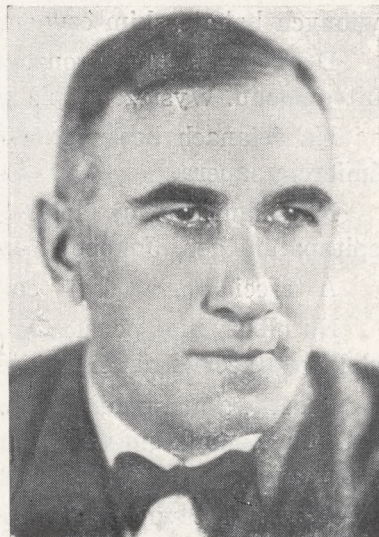
*

Cały ten projekt powstał w wyobraźni artysty jako rezultat twórczego wysiłku i ćwierć wiekowego doświadczenia w dziele budowy pomników.

Art. rzeźb. Mieczysław Lubelski uczeń profesora Dunikowskiego, po ukończeniu pełnego kursu rzeźby w Akademii Berlińskiej i kilkoletniej pracy w mistrzowskiej klasie profesora Hugona Lederera ma dziś za sobą 26 lat pracy artystycznej.

Wzgardziwszy bajronicznym odosobnieniem dekadentów poświęcił się sztuce monumentalnej. Jak mało kto w Polsce oddaje się pracy artystycznej, rwącej się na place miast, na ulice, do gmachów publicznych.

Warto podkreślić, że Pan Lubelski ma za sobą największą z pośród wszystkich artystów polskich liczbę zbudowanych pomników. Jego dziełem są wszystkie rzeźby w Ministerstwie Spraw Wojskowych, rzeźby marmurowe w teatrze Narodowym, w wielu gmachach i kościołach w Warszawie, w Poznaniu, w Łodzi i w wielu innych miejscowościach. W dziedzinie budowy pomników Pan Lubelski wprowadził cały szereg udoskonaleń technicznych, zwłaszcza w zakresie konstrukcji metalowych, gdzie brak wogóle w Polsce pewnego wzoru i literatury specjalnej.



Art. rzeźb. Mieczysław Lubelski.

Najświetniejsze dzieła rzeźbiarza to pomnik Tadeusza Kościuszki z miedzi, bronzu i kamienia w Łodzi, pomnik Władysława Jagiełły z miedzi w Tuszynie, pomnik ułański w Poznaniu, pomnik majora Prusinowskiego, pomnik Karola Marcinkowskiego, pomnik Niepodległości w Pabjanicach, pomnik Zamenhofs w Warszawie i wiele innych.

PIERWOTNY PROJEKT.

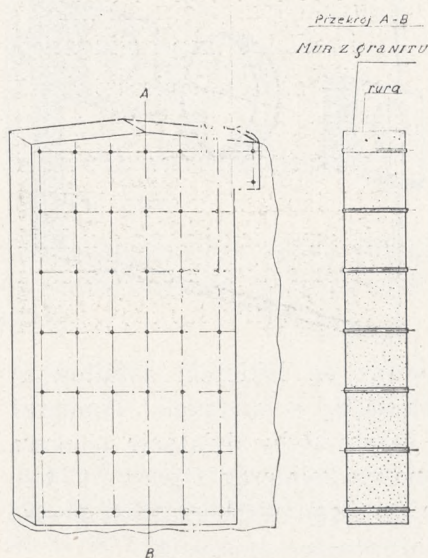
Projekt pomnika Poległym Saperom był inaczej pomyślany niż go ostatecznie dzisiaj widzimy.

Komitet Budowy Pomnika, powierzwszy zimą 1931 roku wykonanie projektu o szerszym programie niż go przewidywał konkurs w 1922 r., przyjął pierwotny projekt bez zastrzeżeń. Projekt ten miał być architektonicznie związany z bramą wjazdową budynku narożnego Szkoły.

Przed gmachem Szkoły twarzą ku ulicy Topolowej miała stać postać saperska na cokole, z wyrytymi na nim nazwami miejscowości pamiętnych bitew. Brama budynku zamurowana w kształt niszy miała stanowić sanktuarjum z postacią generała Jakóba Jasińskiego i nazwiskami poległych saperów w głębi. Teren między pomnikiem a wnęką miał być pogłębiony o trzy stopnie. W ten sposób pomnik dzielił się na dwie części: ołtarz czci dla Poległych i symboliczny posąg współczesności.

Po głębszym przemyśleniu projektu, mimo iż pomysł bardzo się wszystkim podobał, mimo jego wielu niewątpliwych zalet, Pan Lubelski

Widok i przekrój trzonu.



odstąpił od myśli pierwotnej w przeświadczeniu, że nie należy wiązać pomnika z gmachem nietrwałym, przebudowanym i nieprzedstawiającym pod względem architektury monumentalnej wartości. W nowym projekcie artysta uniezależnił się całkowicie od tego budynku i związał pomnik z elementami architektonicznymi przyszłej Wielkiej Warszawy.

TECHNIKA BUDOWY.

Sam pomnik ze względu na swą konstrukcję, stanowi niezmiernie ciekawe dzieło techniki pomnikowej.

Blok granitowy zmontowany z części o dużych rozmiarach, powiązano klamrami a wewnątrz wypełnione betonem.

W rozwiązaniu bloku brązowego zastosował autor nową technikę polegającą na tym, że trzon wewnętrzny zbudowany jest z nieforemnych brył granitowych spojonych betonem, a ściany trzonu wyłożone są okładzinami z brązu.

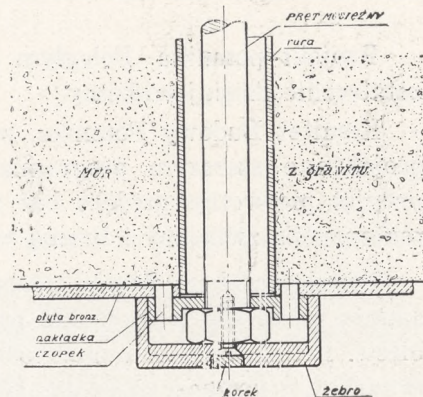
Myśl wykonania okładzin z miedzi została zmieniona na skutek korzystnej oferty firmy „Metalars” Kranc i Łempnicki w Warszawie, która to firma wykonała wszystkie odlewy brązowe i montaż tychże.

Boczne ściany podzielone są pionowymi żebrami na pięć pól. Każde poszczególne pole o wymiarze 7.75 m x 0.64 m zmontowane jest z 7-miu pojedynczych płyt. Dla umocowania pól i żeber z uwzględnieniem dylatacji tychże zabetonowane są w poprzek trzonu rury żelazne o średnicy 36 mm. Przez każdą rurę przepuszczone są mosiężne pręty o długości 1.26 m i średnicy 18 mm na obu końcach nagwintowane.

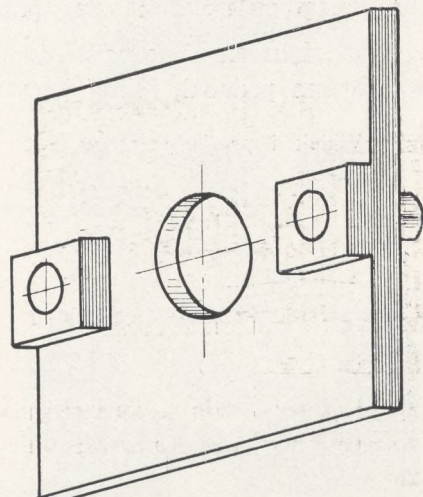
Dwa przeciwległe pola brązowe przymocowane są do trzonu za pomocą nakładek i nakrętek nałożonych na pręty. Nakładki mają czopki od strony wewnętrznej, które wchodzą w odpowiednie otwory w płytach, służąc jako punkty na których płyta jest wsparta i dźwigają tym samym całe pole. Powstała między trzonem a płytami wolna przestrzeń zalana jest zaprawą cementową.

Pola od strony wewnętrznej pomalowane są lakierem asfaltowym. Poszczególne płyty, tworzące pola, połączone są kołnierzami. Ponieważ kołnierze te, zalane zaprawą cementową, hamowałyby dylatację pionową pól, przeto przed montażem przytwierdzono do kołnierzy z góry i z dołu przez całą szerokość pól kawałki luźnego, grubego warkocza konopnego, które służą jako elastyczne podkładki umożliwiające dylatację.

Zamocowanie płyt i żeber.

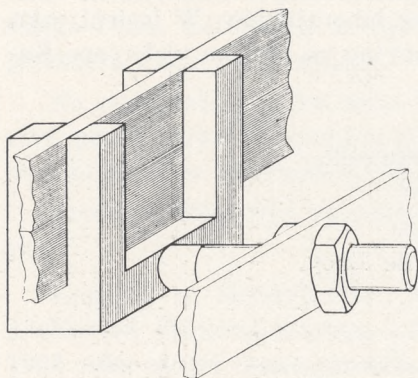


Nakładka mocująca płyty brązowe.

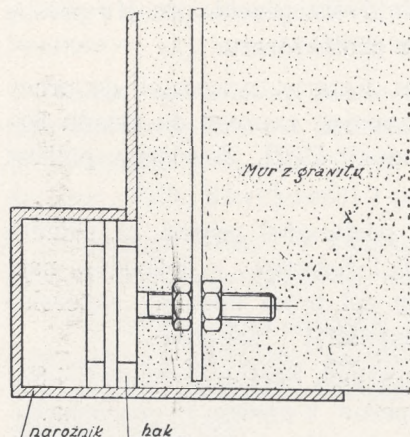


Na linjach zetknięcia się płyt, umocowano żebra przytwierdzone, krytemi śrubami do prętów i posiadające tym samym także możliwości dylatacyjne jak i płyty.

Rysunek haka.



Sposób zamocowania narożników na hakach.



Wklęsłości odlewu epitaphium wyrównane są od strony wewnętrznej dla stworzenia możliwości dylatacyjnych. Przestrzeń między epitaphium a ścianą trzonu jest tak samo jak przy płytach brązowych zalana zaprawą cementową.

Od strony północnej pomnika umieszczone jest epitaphium dla gen. Jakóba Jasińskiego zmontowane w jedną całość z 7-miu części. Po obu stronach epitaphium przytwierdzone są narożniki służące jako prowadzenie tegoż. Narożniki te są przytwierdzone do trzonu za pomocą specjalnych haków osadzonych na beton. Narożniki te od strony wewnętrznej zaopatrzone są w poprzeczki rozmieszczone wzdłuż całego narożnika w odległości co 1 metr. Poprzeczki te wchodzące w widelki haków trzymają narożniki w pionowej pozycji umożliwiając im równocześnie dylatację.

Blok brązowy pokryty jest dachem miedzianym o dwustronnym spadku zabezpieczającym go całkowicie od opadów atmosferycznych.

Postać żołnierza odlana z pięciu partyj przedstawia sapersa stojącego w postawie „na spocznij” w pełnym rynsztunku i ma symbolizować stałą gotowość bojową Saperów Polskich.

Postać żołnierza odlana z pięciu

HISTORIA BUDOWY.

Budowę pomnika ku czci Poległych Saperów zainicjował w r. 1922 płk. Mieczysław Dąbkowski, pierwszy szef Dep. V. Inżynierji i Saperów M. S. Wojsk.

Pierwotnie pomnik miał stanąć w Modlinie — w garnizonie koncentrującym najwięcej oddziałów saperskich, jako widomy symbol kultu dla bohaterskich tradycji saperów i honoru broni.

Gdy jednak w r. 1923 powstała w Warszawie Oficerska Szkoła Inżynierji, postanowiono zbudować pomnik na terenie Szkoły, frontem do ulicy Topolowej, na tle projektowanych gmachów laboratorjów. W jesieni roku 1923 odbyło się pierwsze zebranie organizacyjne na którym wyłoniono Komitet budowy w składzie.

Płk. Mieczysław Dąbkowski,
„ Konstanty Haller,
„ Kazimierz Hertel,
Mjr. Patryk O'Brien de Lacy,
Por. Kleczke,
„ Jerzy Levittoux

i postanowiono zwrócić się do Pana Marszałka Józefa Piłsudskiego z prośbą o zezwolenie na budowę pomnika i objęcie protektoratu.

Delegacja Komitetu w składzie: Płk. Mieczysław Dąbkowski i Płk. Haller, udała się do Pana Marszałka do Sulejówka, przedłożyła Mu prośbę Komitetu i uzyskała Jego zgodę na objęcie protektoratu.

Po uzyskaniu aprobaty Pana Marszałka, Komitet przystąpił do pracy i, aby wciągnąć do niej najszerze koła saperów, zaprosił do składu Komitetu wszystkich Szefów Saperów i Inżynierji DOK., dowódców pułków i samodzielnych bataljonów saperskich.

Fundusz na budowę pomnika Komitet postanowił zebrać: ze składek oficerów i podoficerów korpusu Inżynierji i Saperów, z dochodów nadzwyczajnych i imprez urządzanych na ten cel przez oddziały saperskie i ze składek oficerów rezerwy korpusu Inżynierji i Saperów.

W tym celu Komitet zwrócił się do wszystkich Szefów Inżynierji i Saperów, dowódców pułków i bataljonów saperów z apelem o opodatkowanie się wszystkich oficerów i podoficerów saperów w wysokości do 2% miesięcznych poborów.

Taki sam apel wystosowano do oficerów rezerwy.

Na wezwanie Komitetu, ofiarny Korpus oficerski i podoficerski odpowiedział ogólnem bez wyjątku opodatkowaniem się na cele budowy.

Składki zaczęły napływać regularnie.

We wrześniu 1923 r. Komitet ogłosił konkurs na projekt pomnika, zapraszając do niego panów: Wittiga, Biernackiego, Lubelskiego, Otto i Nagórskiego.

Termin składania projektów ustalono na dzień 20 listopada 1923 r.

Do składu sądu konkursowego powołano: płk. Mieczysława Dąbkowskiego, płk. Gembarzewskiego, profesorów: Marjana Lalewicza, Czesława Domaniewskiego i Noakowskiego i por. Levittoux.

Sąd konkursowy, na posiedzeniu z dn. 25 listopada 1923 r. w składzie: Płk. Mieczysława Dąbkowskiego, profesorów: Lalewicza i Domaniewskiego i por. Levittoux, ze zgłoszonych prac, jednogłośnie wybrał pracę profesora Jana Biernackiego.

Na podstawie wyniku sądu konkursowego, Komitet postanowił powierzyć profesorowi Biernackiemu wykonanie projektu pomnika, z pewnymi zmianami w szczegółach, zgodnie ze wskazaniem sądu konkursowego.

Profesor Biernacki opracował model pomnika i model figury żołnierza.

Komisja w składzie Gen. Mieczysława Dąbkowskiego, płk. Hallera, profesorów Domaniewskiego, Lalewicza i mjr. Levittoux, w dniu 15 lipca 1924 roku model zaakceptowała.

Po zatwierdzeniu przez Komitet projektów i modeli pomnika, profesor Biernacki przystąpił do opracowania szczegółów modelu naturalnej wielkości.

Obok prac artystycznych, stałą troską Komitetu było powiększanie funduszy, aby w roku 1925 można było przystąpić do budowy.

Zmiany personalne zaszły w międzyczasie powodując zmiany w składzie Komitetu, który z końcem roku 1925 pracuje już jako Komitet stały w składzie: Gen. Mieczysław Dąbkowski, Płk. inż. Haller, Płk. O'Brien de Lacy, Płk. Szwykowski i por. inż. Pudło.

Z biegiem czasu i w związku z cięższą sytuacją materialną oficerów, składki zaczynają napływać wolniej.

Dla zmniejszenia kosztów budowy Komitet prosi architekta Millera o opracowanie podstawy pomnika z mniejszych bloków granitowych chcąc wykorzystać na budowę podstawy bloki granitowe, pochodzące z rozbiórki fortów Przemyśla.

Zmniejsza to ogólne koszty, ale nie o tyle aby można przystąpić do budowy.

Powstały nowe trudności. Redukcje budżetowe Wojska spowodowały wstrzymanie budowy laboratorjów Szkoły. W roku 1926 stało się jasnym, że na dalszą rozbudowę Szkoły nie można było liczyć.

W związku z tem profesor Biernacki i rzeczoznawcy postawili pewne warunki odnośnie tła i otoczenia dla pomnika.

Komitet mając na uwadze że: 1) pomnik ze względów wychowawczych powinien stanąć na terenie Szkoły Podchorążych Inżynierji, 2) — na

terenie Szkoły niema innego miejsca, projektuje budowę pomnika na miejscu wybranem, z tem jednak, aby jako otoczenie pomnika stworzyć odpowiednie tło roślinne.

Pogarszający się stan materialny Wojska spowodował zmniejszenie się wpływów ze składek, co w związku z trudnościami artystycznymi zmusiło Komitet do wstrzymania się z rozpoczęciem budowy.

Kapitał na budowę pomnika ulokowany przez Płk. O'Brien de Lacy w papierach wartościowych, powiększał się tylko o odsetki.

W roku 1926 skład Komitetu powiększył się przez wejście doń nowego Komendanta Szkoły Płk. Jana Skoriny.

W kwietniu 1927 roku odbyło się zebranie Komitetu z udziałem prof. Biernackiego, zwołane celem ostatecznego ustalenia otoczenia i tła dla pomnika.

Profesor Biernacki oświadczył, że ze względu na rozmiary pomnika tło roślinne jest nie do przyjęcia i zaproponował postawienie pomnika wewnątrz Szkoły, na tle budynku mieszczącego Komendę Szkoły.

Dla Komitetu powstała nowa trudność: uzyskania zgody M. S. Wojsk na zniesienie parterowego budynku, w którym mieściły się laboratorja Szkoły i Wojskowego I.B.I. i wykonania modelu plastycznego obecnych gmachów Szkoły celem ostatecznego zorientowania się jakie wymiary winien mieć pomnik, aby zadość uczynić wymaganiom artystycznym, wysuniętym przez prof. Biernackiego.

Sprawa budowy z przyczyn niezależnych od Komitetu musiała wobec tego ulec zwłoce. Fundusze budowy zwiększały się jedynie z odsetek i szczęśliwych operacji prowadzonych przez skarbnika ppłk. O'Brien de Lacy: sprzedaży walorów o wysokim kursie i kupnie nowych, których kurs giełdowy wzrastał. W ten sposób kapitał stale się powiększał.

Na fundusz budowy zostały przelane również fundusze pozostałe z likwidacji wydawnictwa „Sapera i Inżyniera Wojskowego“.

Jednocześnie jednak z powiększeniem funduszy na budowę rosły ceny materiałów i robocizny. Na dopływ pieniędzy od korpusu oficerskiego ani podoficerskiego liczyć nie można było.

W 1931 roku fundusze na budowę wzrosły do sumy około 81.000 zł.

Ponieważ ceny materiałów i robocizny znacznie obniżyły się, Komitet postanowił przystąpić do budowy z posiadanym zapasem gotówki.

Komitet zdawał sobie sprawę, że posiadanych funduszy nie wystarczy, wierzył jednak, że brakującą sumę złożą oficerowie i podoficerowie Korpusu Saperów.

Wynikła jednak nowa trudność — zmarł po dłuższej chorobie prof. Biernacki.

Z modeli wykonanych przez ś. p. prof. Biernackiego pomnika bez jego twórcy budować nie można było. Komitet zwraca się do artysty rzeźbiarza Mieczysława Lubelskiego z propozycją opracowania nowego projektu.

Pan Lubelski przedstawił Komitetowi szereg warjantów projektu, z których Komitet zaakceptował jeden przystępując bezzwłocznie do budowy, którą obecnie zakończono.

Patrząc dziś wstecz na historję powstawania pomnika najeżoną trudnościami natury materialnej, trzeba podkreślić, że dzięki ofiarnej i obywatelskiej pracy twórcy pomnika art. rzeźb. M. Lubelskiego, oraz wysoce lojalnemu i solidnemu ustosunkowaniu się do podjętych zobowiązań firm. Czeżowski i Strug oraz Kranc i Łempicki, wykonywujących budowę, dało się zrealizować dzieło, którego koszty są znikome w stosunku do jego wartości.



Monument Saperów jako dzieło sztuki

Silnie i bezpośrednio związane z historią Rzeczypospolitej dzieje Warszawy odbiły się smutno na jej wyglądzie zewnętrznym.

Ubóstwo pod względem piękna plastycznego znalazło swe podstawy w stosunkach politycznych: pod zaborem miasto nie mogło ustalać w materiale trwałym swoich uczuć i wyrazów artystycznych. Sztuka polska nie mogła ujawnić swoich tworów.

Skromna, znikoma liczba pomników Warszawy sprawia, że każda figura na placu, posąg na ulicy czy w ogrodzie znane są ogółowi, drogie i bliskie.

Cicho, bez rozgłosu otrzymała stolica odrodzonego państwa pomnik, w pełnem i głębokiem znaczeniu słowa — nowy. Nowy jako ujęcie, jako koncepcja, nowy jako konstrukcja i myśl plastyczna.

Pomnik poległych Saperów ma wybitne walory architektoniczne obok wysokich wartości rzeźbiarskich. W zespole sztuk stanowi pierwszorzędą kompozycję w duchu nowoczesnym nastrojoną i konstrukcyjnie mocną.

Już w założeniu miał artysta zadanie trudne, niewdzięczne. Pomnik, na którym widnieć muszą, ku wiecznej pamięci, imiona kilkuset poległych żołnierzy, który ponadto wylicza 60 miejscowości, gdzie saperzy staczali boje zwyciężkie, przyczyniając się do wślawienia oręża polskiego, a więc pomnik suto napisami przybrany, skazuje twórcę na układ wielkich płaszczyzn. Wylania się tu, narzuca koncepcja architektoniczna. Płaszczyzny i bryły. Harmonijne ukształtowanie i ustosunkowanie się. Proporcja. Gra barw materiałów. Działanie perspektywiczne. Zależność od otoczenia, od ożywiającej się ulicy.

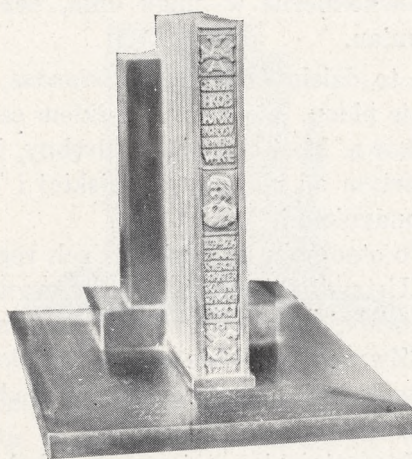
Wszystkie zagadnienia zostały przez projektodawcę i wykonawcę pomnika przemyślane i rozwiązane. Świadczy o tem pomnik.

Syntezę stanowi granitowy, wysunięty ku frontowi blok cokołu, na którym swobodnie i mocno stoi spiżowy saper w pełnem uzbrojeniu, z karabinem w dłoniach, czuwający, gotowy do walki.

Tło granitowe doskonale służy mocnej realistycznie modelowanej figurze, uwypukla ją i odbija plastycznie, niezależnie od pogody, zachmurzenia, burej szarości czy błękitu nieba.

Architektura podkreśla rzeźbę, tworzy jej ramy właściwe i harmonijne.

Artysta rzeźbiarz pozostał w tym wypadku wierny starym mistrzom, których twory wytrzymały próbę wieków. Rzeźba monumentalna szła



zawsze łącznie z architekturą. Współrzędnie składają się na dzieło o nieprzemijającej, nieśmiertelnej wartości artystycznej.

O zręby syntetycznej części pomnika opiera się wielka, prosta i szlachetna w formach bryła, z szarego granitu krajowego, z wykutymi nazwami miejscowości, gdzie saperzy walczyli. Prostopadle do bryły granitowej piętrzy się potężna bryła spiżowa, podzielona pasami na wydłużone pola z imienną listą sześciuset saperów, co na wszystkich ziemiach Rzeczypospolitej złożyli ofiarę z życia. Grzbiet pomysłowo skonstruowanego masywu spiżowego o formie wydłużonego prostokątu, wykorzystał artysta kompozycyjnie, tworząc epitaphium generałowi Jakóbowi Jasińskiemu, poległemu bohatersko na szanłach Warszawy 1794 roku. W spiżu ryta — płaskorzeźba z obliczem patrona saperów, oraz ozdoby symboliczne.

Bloki kamienne wyłożone płytami z bronzu zlekka spatinowanego, spięte u spodu podstawą, krytą czerwonymi płytami z piaskowca krajowego.

Uzupełnienie barwne wykazuje trzy fazy kształtów architektonicznych, wypowiedziane w rozmaitych materiałach, trwałych i szlachetnych.

Z racji odrębnego przeznaczenia pomnika usytuowanie względem słońca domaga się specjalnych warunków. Napisy muszą być należycie oświetlone, muszą być czytelne. Litery i słowa nie mogą stanowić zagadek. Mnóstwo liter na pomniku staje się zagadnieniem artystycznym.

W pomniku przełamane zostały trudności, czające się wokół i grożące kompozycji.

Imiona i nazwiska skierował artysta w stronę wschodu i zachodu.

Czoło pomnika patrzy w ulicę Nowowiejską, patrzy rycersko oczyma sapera o zadumanej, skupionej twarzy. Patrzy od strony południowej, gdzie światło jest równomierne w ciągu dnia, bez zbytniego natężenia i bez gwałtownych zmian.

Pomnik Saperów to dzieło *konstruktywistyczne, celowe*. Nie stoi na osi placu w kształcie pionu. Nie jest pomnikiem centralnym z wyraźnie zaznaczoną osią środkową. Nosi charakter odrębny, intymny. Stoi na placu do połowy otwartym od ulic Nowowiejskiej i Topolowej. Dwa boki przeciwne otoczone budynkami.

Artysta pamiętał o otoczeniu, o wymaganiach regulacyjnych, o założeniu urbanistycznym. Ustawił dzieło sztuki w pewnym ograniczonym fragmencie miejskim. Koncepcja nie wysuwa się poza linię regulacyjną, wykreśloną przez plan. Zwraca na siebie uwagę śmiałością i oryginalnością kompozycji, przeprowadzonej konsekwentnie w zgodzie z momentami decydującymi architektonicznie.

Od strony ulicy Nowowiejskiej stoi gmach Szkoły Podchorążych Inżynierji (bataljon podchorążych) z dużym łukiem otworu wjazdowego. Od strony ulicy Topolowej — niedokończony blok domów oficerskich Funduszu Kwaterunku Wojskowego. Z tej racji pomnik niema jeszcze właściwego tła. W przyszłości, kiedy blok domów oficerskich będzie wykończony, pomnik będzie stał na osi elewacji gmachu, projektowanego przez arch. Gutta.

W sąsiedztwie na ul. Topolowej wznoszą się gmachy Fizyki i Chemii przy Politechnice, projektowane przez prof. Przybylskiego. Dalej, przy rogu Hożej, wysuwa się wielki blok b. Ministr. Robót Publicznych, obecnie Ministr. Komunikacji, projektowany przez prof. Świerczyńskiego.

Gmachy wyliczone należą do architektury nowoczesnej, konstruktywistycznej, prostej w formie, obliczonej na działanie brył.

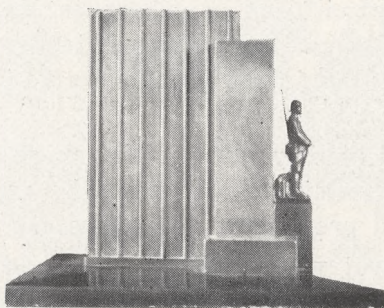
Twórca pomnika przystosował swą kompozycję do nowych założeń i rozwiązań architektonicznych, będących wyrazem epoki. Uniezależnił się

od bladej stosunkowo elewacji gmachu Szkoły Podchorążych, będącego przeróbką; postarał się gmach stuszczać przez usunięcie przygodnych szczegółów i zamknięcie otworu bramy ażurową, dyskretną kratą. Z tej racji nie ustawił pomnika na osi gmachu.

Obeenie pomnik znajduje się w niepomyślnych warunkach. Szczególnie od strony ulicy Topolowej. Pętla tramwajowa przeszkadza i nie pozwala rozwinąć przed pomnikiem kobierca kwietnego z dojściami do stóp podstawy i cokołu.

Niedogodność to jednak czasowa.

Dobrze, że twórca nie liczył się z przejściową przeszkodą i skomponował pomnik w zależności od przyszłościowego znaczenia ulicy Topolowej, należącej do jednej z najważniejszych arterji stolicy. Wzdłuż tej arterji usytuował wydłużoną stronę pomnika.



Do czasu odgrodził parkanem placzyk od strony południowej, gdzie brak jeszcze skrzydła, zamykającego blok domów oficerskich.

W przyszłości, miejmy nadzieję niedalekiej, tło w postaci murów będzie wykończone. Pomnik zyska wówczas na sąsiedztwie.

Projekt przewiduje dokoła placzyku zieleńce kwietne. Przestrzeń wolną między pomnikiem od strony epitaphium z plakieta generała Jasińskiego, a granicą gmachów oficerskich, wykłada płytami, jako zaciszny dziedzińczyk wewnętrzny, służący do specjalnych uroczystości i obchodów saperskich, odbywających się w obliczu patrona.

Pomnik stanął na miejscu wyjątkowo szczęśliwym. Ulica Topolowa, będąc częścią arterji południowo-północnej, będzie jedną z najszerszych w Warszawie. Świadczą o tem uszeregowane w linii nowe budynki, jak gmach Ministerstwa Komunikacji z jednej strony i gmach spółdzielczy po drugiej stronie przy rogu ul. Nowowiejskiej.

Dzięki szerokości arterji przed budynkami ścielą się szerokie pasy zieleńców.

Charakter ulicy będzie nawskroś wielkomiejski w duchu nowoczesnym. Już dziś widoczne wyraźne przesunięcie miasta w kierunku zachodnim. Nowowzniesione gmachy mają piętno monumentalności. Rugują wolno, stopniowo, ale konsekwentnie stare rudery i parkanowo-przedmiejskie budownictwo, jakie do niedawna krzewiło się na tyłach i peryferiach.

Arterja zyskała na aktualności, dzięki przebudowie węzła kolejowego i przesunięciu dworca głównego. Musi więc pamiętać o pierwiastku artystycznym, o ozdobach plastycznych.

Pomnik godnie zapoczątkował dzieła ducha, myśli i uczucia.

Monument Saperów jest pierwszym pomnikiem na drodze nowych poczynąń nowej Wielkiej Warszawy. Sprawia niezwykle wrażenie masywem mocnych brył i nowością kompozycji, śmiałej pod względem formalnym i konstrukcyjnym.

Warszawa zyskuje dzieło wartościowe, dotąd niespotykane. Uderza w nim logika artystyczna i mocne wykonanie. Każdy szczegół tłumaczy się i wiąże z całością. Niema fragmentów zbytecznych, niezdecydowanych. Fantazja sprzęgła się z montażem, przemyślanym i przeprowadzonym do najdrobniejszych części.

Styl, niezależnie od realistycznie modelowanego posągu sapera, utrzymany w duchu nowoczesnej architektury, jaką reprezentują w odcinku okólnym najprzedniejsi profesorowie współcześni.

Pomnik 8.5 metrowej wysokości dominuje nad otoczeniem okazale. W przyszłości, kiedy ulica Topolowa zdobędzie pełne znaczenie arterji nowoczesnej, pomnik o rozmachu tej miary nie straci na sile i działaniu. Nie będzie przyćmiony. Po usunięciu pętli tramwajowej i po uporządkowaniu regulacyjnym otoczenia — podniesie się korzystnie.

Wszystkie materiały, użyte przy budowie pomnika, są pochodzenia polskiego. Odlew wykonany w Warszawie. Przy montażu i robotach zatrudnieni byli polscy rzemieślnicy i robotnicy. Ani jeden grosz, wyłącznie ze składek saperskich zebrany, nie odpłynął zagranicę.

Trzeba z najwyższem uznaniem podkreślić fakt, że w czasach przygnębiającego kryzysu przybył stolicy piękny i oryginalny pomnik, powstały z inicjatywy, dobrej woli i ofiarnych datków saperów. Poległym towarzyszom złożyli hołd w granicie i spiżu. Nie uciekli się do żadnej pomocy. Nie apelowali do nikogo. Liczyli na siebie i na sobie polegali. Dźwignęli dzieło monumentalne ręką artysty- rzeźbarza Mieczysława Lubelskiego.

Adam Wolmar.





Dni chwały

Dzisiaj święto.

U stóp ołtarza-pomnika uroczyste nabożeństwo ku czci tych, co za Ojczyznę umierali, w saperskim mundurze. Zamiast kadzideł niech nam się nisko nad ugiem rozściele dym po niedawnym wybuchu, zamiast organów niech gra orkiestra zgiełkiem bitew w poświstach karabinowych kul, w eksplozjach pocisków zmieszanych ze zgrzytem pił i głuchym dudnieniem łopat.

Wspominajmy czyny sławne towarzyszków broni.

Módlmy się o spokój dusz hardych, rogatych, dumnych, płonących miłością Ojczyzny.

I pójdźmy szlakami wojen w pochyleniu kornem wypatrując nabożnie krwawych śladów po tych, co czyn sapera wynieśli wysoko, wysoko, ponad poziomy, aż granitową mense pomnika.

Pójdźmy szlakami śmierci ofiarnej, szlakami zwycięstwa i sławy.

Oto maszerują sapery...

Niebo bezchmurne, niebo lipcowe. Słońce elektryzuje rozedrganą od blasków atmosferę. Spiekota suszy spierzchłe usta. Upał pulsuje w skroniach. Żar wżera się w żyły, nieznosnym ciężarem stupudowym wtłacza rozpalne buty w gorący piach.

Białoruskie bezbrzeżne równiny, drogi, bezdroża rozległe, dalekie, bezkresne, spopielale, beznadziejnie smutne pustkowia.

Skąd wyruszyli? Kiedy? Dokąd dążą?

Od wieków zda się, poprzez wieki, ku nieśmiertelności... Ciało łamie się w znoju, dech zapiera spiekota, z przydymionych horyzontów sypkim pyłem do ust, w zbolale płuca, pod powieki wnika znużenie.

Ale serca... ale serca wypełnione po brzegi imieniem Polska.

Ale w duszach żagwi się zapal.

Ale w myśli rozkwita czyn.

Maszerują sapery...

Noc. Z zamieci wysuwa się zdradziecko ostry jęzor mrozu. Przed oślepieni oczami powiewa biała płachta targanej wichrem śnieżycy.

W bolesnych poślizgach stukają po gołoledzi przemrożone buciska.

W czarnej nocy — krwawy błysk.

Tor zerwany.

Maszerują... maszerują sapery.

Świt. Jesień. Zimnica. Mży deszcz.

Złowieszczy plusk topieli przejmuje nawskroś. Zdrętwiałe mięśnie szarpie uparty deszcz długiej, najdłuższej listopadowej nocy. Woda.

Woda chłodnista jak grób chwyta za pierś, ściska, ssie, wspina się do kolan, po pas, po szyję.

Rzeką o świcie maszerują sapery.

Mściwie szczekają z poza rzeki zajadle karabiny maszynowe. Kule skowyczą złowrogo, wyją przeciągle tuż nad głowami nadlatujące granaty, pękają na niskim niebie straszliwe gwiazdy szrapneli.

Tu lont, tu mina... zapłon.

W śmiertelnym kul świegotaniu, w ostrych rozpryskach pocisków, wloką sapery pod wodę rozmokłe szmaty mundurów, wywlekają łachmany ciał przeziębłych do szpiku kości. Wypełzają na grzęzawiska, na rzeki bagniste wybrzeże, porwane w strzępy przez nieprzyjacielską artylerię.

Śmiertelne milczenie wyczekiwań i... huk... huk podobloczny, niby grom trąb triumfalnych, jak zwycięskie dudnienie kotłów symfonji heroicznej.

Maszerują sapery w bezkres dróg.

Omdlewają w bezmiernym trudzie stratowane znojami ciała. Jeszcze chwila, jeszcze krok, jeszcze tchnienie... zda się ulegną.

Ale serca... ale serca, och serca wypełnione po brzegi imieniem Polska...

Ale serca szalejące pożarem ofiarności, zapалу, wiary. I czujny mechanizm myśli w zazębieniach precyzyjnych trybów *Rozkazu* obraca się bez wytchnienia spokojny, chłodny, niechybny.

Na manometrze woli drga niecierpliwa strzałka u podziałki najwyższych napięć, ku czerwonemu krzyżykowi *Zwycięstwa*.

Oto dni chwały...

Z LEGENDY LEGJONÓW.

Te słowa brzmią jak pobudka, jak komenda do ataku na bastjony niewoli. Suchy raport przełamuje się w nowy rozdział historii, historję w nową legendę.

Wrzesień 1914 r.

Nowy Korczyn.

Te słowa brzmią jak pobudka, to już:

Kompanja saperów I Brygady Legjonów Polskich: dowódca — kpt. Dąbkowski Mieczysław, na plutonach por. Stefan Dąbkowski i ś. p. por. Luty-Nehryng.

I Brygada cofa się i naciera.

Komendant podejmując zadanie osłony cofającej się armji Dankła, rozwiązuje je w sposób niezwykle, zgodny z nieustraszonym duchem I Brygady: — oto idzie naprzód.

I Brygada maszeruje na lewy brzeg Wisły na spotkanie „ścigającego“ nieprzyjaciela. Kompanja saperów otrzymuje rozkaz przeprowadzenia strzelców z Borusowej do Nowego Korczyna.

Sprzęt?

Dwie łodzie rybackie i jeden prom o łącznej pojemności 83 ludzi. Gną się ciężkie prymitywne wiośliska w rękach saperów-legjonistów, reszta kompanji trzodzi się nad naprawą drugiego promu. Ileż wysiłków nieopisanych niepojętych dziś dla nas, gdy mając nawet doskonały sprzęt techniczny uważalibyśmy to zadanie za wyjątkowo trudne. A jednak w ciągu dnia wszystkie oddziały przeprowadzono.

Nazajutrz trzeba było zorganizować przeprawę w odwrocie. I oto pod wieczór szły już 4-ry promy, które w międzyczasie udało się sprowadzić. Saperzy pracowali w szalonym tempie. Prom śmigał przez Wisłę tam

i zpowrotem w ciągu niespełna 20 minut. O godzinie 6.30 przeprawa była ukończona.

Następnego dnia przeprawa pod Ujściem Jezuickiem, gdzie wpada Dunajec do Wisły. W ciągu 2-ch dni kompanja przygotowała 6 promów o łącznej pojemności 340 ludzi. 23 września o świcie odbyła się ta pamiętna przeprawa w niesłychanie trudnych i wciąż pogarszających się warunkach. Wezbrany Dunajec, wzbudzony jesiennymi deszczami z gór, piętrzył rozhukane fale, toczył masy wód w koryto Wisły. Pieni się Wisła, wylewa, zatapia niskie pobraża. Linja przeprawy rośnie z każdą chwilą. Prawy brzeg zmienia się z godziny na godzinę w szerokie bagnisko. Stromem górzystym urwiskiem wzdłuż lewego wybrzeża brną legunysapery w utrudzeniu niezmiernem, w umęczeniu ciał ponad siły holują prom.

A jednak nadludzki wysiłek saperów I Brygady i te trudności pokonał z szybkością błyskawiczną. O godz. 8-ej wieczorem przeprawa była ukończona.

Nie czas na odpoczynek, saperzy pracują wciąż dalej padając ze zmęczenia i utrzymują stałą komunikację na tym odcinku.

Ale już następnego dnia o godz. 3-ej rozpoczyna się odwrót w groźnych warunkach. Wisła wylała szeroko, jak okiem sięgnąć żółte wzburzone fale zatapiają wciąż dalej i dalej prawy bagnisty brzeg. Długość przeprawy wzrosła w trójnasób, czas przejazdu coraz dłuższy, a nacisk mas wojsk rosyjskich rozgrzanych zwycięską ofensywą, wciąż wzmacnia się na sile. Czas przebycia Wisły tam i zpowrotem doszedł już do godziny mimo heroicznego wysiłku saperów. Oceniał grozę sytuacji Komendant. Postanowił nad ranem przeprowić się na drugi brzeg, by osobiście akcją kierować. Stojąca obok austriacka kompanja saperów świetnie wyekwipowana, wypoczęta, przyglądała się bezczynnie bohaterskim zmaganiom Legjonistów z rozhukanym żywiołem, wymawiając się... brakiem odpowiednich rozkazów na piśmie. Zdecydował się wreszcie gen. Legay wydać takie rozkazy swym „służbistym saperom“ nie prędzej wszelako, aż póki nie usłyszał kilka słów od Komendanta, który w tej sprawie interwenjował osobiście. Jakoż o świcie przybyło 5 dwojaków i saperzy przewieźli resztę piechoty.

ŁOWCZÓWEK.

„Co ja z wami zrobię“ — zatroskał się d-ca 5 Baonu Leg. mjr. Ryłski, gdy ppor. Dąbkowski Stefan d-ca komp. sap. zameldował mu przybycie komp. sap., jako 4 komp. baonu. „Będziecie w odwodzie bataljonu...“ „czyli panienką do wszystkiego“ — pomyślał pporucznik, martwiąc się z góry o dalsze losy kompanji.

„...Saperzy przetransportują amunicję, saperzy wyciągną tabory za-
grzeźnięte po osie w podhalańskich wertepach, saperzy przedłużą lewe
skrzydło bataljonu...”

Czwartego dnia saperzy w sile dwu plutonów zgrupowani jako rezerwa
za lewym skrzydłem 5 bataljonu zajęli nagi stok wzgórza.

Jeden pluton rozsypany rzadkim łańcuchem we wnękach strzeleckich,
daremnie starał się przebić oczami mleczne tumany mgły zaścielającej pod-
halańskie wąwozy, drugi, zabijając zgrabiałe ręce, z zazdrością spoglądał
na pół rozwaloną chatę góralską zatłoczoną gońcami, sanitariuszami i łącz-
nikami grzejącymi się przy dymiącym piecu.

Cisza panująca na linii i zmęczenie wczesnego ranka kleją do snu zmę-
czone oczy żołnierzy.

Nagle, gdzieś daleko na prawo gruchnęły strzały, zgłuszone przez mgłę,
przewalił się odległy zgłęb okrzyków i coraz głośniejszy, coraz ostrzej zbli-
żał się ku lewemu skrzydłu.

Z gęstej mgły wychynął zdyszany goniec. Moskale atakują na całym
froncie — „obsadzić wylot jaru nawprost”.

Poderwał się pluton i zgęścił pierwszą linię.

„Kaprал Trzewiczek i dwu saperów spatrolować jar”.

Trzy szare postacie wsiąkły w mgłę.

Coraz narastał gwar bitwy na prawo.

W rzednącej mgłę ciemną plamą rysował się milczący wylot jaru.

Strzał... drugi, zgłuszone przez mgłę i oddalone okrzyki... i z ciemne-
go wylotu wyłoniły się cztery sylwetki biegnące ku linii.

To kaprал Trzewiczek wracał z jeńcem pojmanym w jarze.

Trzęsący się żydek z Łodzi w papasze i przydługim szynelu w mig ze-
znał, że cały pułk wali jarem na obejście lewego skrzydła baonu, aby chwy-
cić naszych w kleszcze głębokiego obejścia.

Z ciemnego wylotu jaru wysunęła się zwarta kolumna piechoty rosyj-
skiej, zawahała i zaczęła rozpyływać.

Salwa... i dziki wrzask ura, „zdajcia” załomotał w mgłę. Znów gruchnęła
salwa — jedna, druga — trzecia — i zatrzymała na moment falę piechoty.

Odpowiedział im bezładny trzask manlicherów na prawo i znowu... głu-
che wrzaski ura — ura. To nowe fale piechoty rosyjskiej spychały coraz
dalej wtył 5 bataljon.

W rzednącej mgłę zamajaczyły cofające się szeregi komp. skrzydłowej
bataljonu i gęsta ława pracy naprzód piechoty rosyjskiej.

Jeszcze jedna salwa z odległości kilkudziesięciu kroków i kompanja po-
derwana rozkazem rzuciła się pod górę i w biegu ładując karabiny, aby
znów obrócić się frontem i prać w zwarty tłum atakującej piechoty rosyj-
skiej, póki nie stanął i nie przypadł do ziemi, odpowiadając bezładnym

ogniem. Ktoś jęknął, ktoś upadł. Jeszcze jeden skok i nowa salwa z grzbietu wzgórza w przyciśniętą do ziemi rosyjską piechotę, ostatecznie zatrzymała natarcie“.

REDUTA PIŁSUDSKIEGO.

Najpiękniejsze karty z bojów legionowych. Najwyższy wysiłek bohaterskiego ducha. Największa hekatomba ofiarnej krwi legionowej.

Zima 1915 — 1916 r. nad Styrem upłynęła legionom na łamaczaniu pozycji. Najdalej wysunięta przed główną linię placówka u przyczółka mostowego połączona umocnionym rowem dobiegowym z 1-szą linią okopów, Reduta Piłsudskiego, stała o 60 mtr. od linii okopów rosyjskich. Stała wśród bagien. Niestety teoretycznie tylko, wedle map austriackich. Zimą był lód a latem owe moczary wyschły tak, iż dostęp dla piechura był zewsząd otwarty. Reduta stanowiła w tych warunkach bardzo niebezpieczną pozycję będąc zarazem kluczem do pozycji legionowej.

Zimą toczyły się o nią zacięte walki.

Aby podnieść wartość obronną, dokonano szeregu prac fortyfikacyjnych, a wobec stwierdzonych prac minerskich nieprzyjaciela przystąpiono do zakładania kontrminowych studni oraz pól minowych. Zadanie to miał spełnić pluton minerski, kompanji technicznej Legionów. Jak trudne to było zadanie zrozumie ten, kto wie ile doskonałych środków technicznych miał do rozporządzenia nieprzyjacieli w czasie wielkiej wojny, kto uprzytamnia sobie sytuację reduty. Dowódca kompanji kpt. Hellman i d-cy plutonów por. Cibirowski, chor. Strumieński, chor. Heilman, chor. Sokółowski i ppor. Warchałowski przystąpili do tego ryzykownego niebezpiecznego przedsięwzięcie z energją, znajomością rzeczy i brawurą. Praca oczywiście mogła odbywać się tylko nocą a i to wyłącznie pod osłoną dywersyjnych posunięć.

Kosztom krwawego potu saperów założono i wysadzono wedle planu kpt. Dąbkowskiego kontrminy, przedpole zostało podminowane.

Od tego czasu reduta była już stale w naszych rękach. W okresie czerwcowej ofensywy Brusilowa przyczyniła się ona do utrzymania pozycji legionowych i dopiero w lipcu 1916 r., gdy cała armja austriacka była już oddawna w pełnym odwrocie a rosjanie skoncentrowali na tym odcinku druzgoczącą przewagę sił, chcąc za wszelką cenę sforsować niezdobytą placówkę, Reduta Piłsudskiego padła.

W tym historycznym momencie, który stanowi najchlubniejszą kartę w dziejach bojów legionowych, miny kompanji technicznej odegrały swoją rolę do końca, grzebiąc pod gruzami wysadzonej w powietrze ziemi minerów rosyjskich.

SAPERZY NA TYŁACH NIEPRZYJACIELA.

Luty 1918 r.

St. Osipowicze koło Bobrujska to w rękach bolszewików niezmiernie ważny punkt węzłowy na etapie.

Akcja W. P. wymaga przerwania tu komunikacji kolejowej na tyłach armji bolszewickiej za wszelką cenę.

Czterech saperów, pod wodzą podkapitana Magnuszewskiego z 1. polskiego pułku Inżynieryjnego, na rozkaz sztabu twierdzy Bobrjusk gotuje się do niezwyklej awanturniczej wyprawy.

Saperzy przebierają się za białoruskich „czubów“, żegnając się z kolegami, przyjmują krótkie żołnierskie życzenia szczęśliwego powrotu i o godz. 6-ej opuszczają koszary udając się na st. Berezynę z workami na plecach.

W każdym worku — pod pyroksyliny, napozór — bułki chleba.

Na stacji tajemniczy parowóz z pogaszonemi światłami.

Parowóz — widmo zbliża się do rozjazdu Nr. 19.

W powietrzu podniecający nastrój bliskości nieprzyjaciela. Kpt. Jurkiewicz komendant placówki na tym odcinku udziela wyprawie ostatnich wyjaśnień.

Już blisko północ. Zniszczenie toru uplanowane było na godz. 5-tą, a tu zostało do przebycia jeszcze 37 wiorst, na trzaskającym mrozie wśród straszliwej śnieżnej zadymki przez białoruskie pustkowia. Saperów ogarnia zdenerwowanie. Ułani prowadzą do ostatnich pikiet polskich. „Błądząc po zamaryłych moczarach w bezgwieздną noc zimową — opowiada uczestnik wyprawy Brzozowski — dotarliśmy wśród śnieżnej zamieci do miasteczka Durnicze. Była 3-cia godzina nad ranem. Niepokój doszedł do najwyższego stopnia, było wprost niepodobieństwem w ciągu 2-ch godzin przebyć 30 wiorst, a wiedzieliśmy, że oddziały nasze będą czekały, detonacyj, jako sygnału rozpoczęcia walki z bolszewikami.

Na szczęście przybył ze Sztabu oficer z wiadomością, że operacja odłożona na dzień jutrzejszy na godz. 24-ą. Odetchnęliśmy.

Posiliwszy się, ugoszczeni przez Tekińców baraniną, kropnęliśmy się spać. Koło godziny 9-ej na sanie wsiadł woźnica-tekiniec, umieściliśmy nasz drogocenny ładunek i ruszyliśmy w dalszą drogę marznąć rzetelnie, gdyż mróz był silny. Kołując lasami koło godziny 22-ej dostaliśmy się do wsi Tiepluchi odległej o 6 wiorst od Osipowicz. Zarzuciwszy worki na plecy, ruszyliśmy wzdłuż wsi jako „towaryszczy“ powracający do domu. Po drodze wstąpiliśmy do chaty, aby się rozgrzać. Gospodarz był bolszewikiem pierwszej wody. „Ot daliby nam — mówił — tylko kulomioty, a prędko byśmy z Polakami skończyli“. Potakiwaliśmy mu śmiejąc się w duszy.

O godz. 22.30 zarzuciwszy nasze worki „z chlebem“ na plecy w ciągu godziny niespełna znaleźliśmy się na torze kolejowym za stacją. Spytałismy stróża kiedy przychodzi pociąg na Mińsk i do Słucka. W świętej naiwności objaśnił nas szczegółowo gdzie się tory rozchodzą, i które prowadzą na Mińsk, a które na Słuck. Ruszyliśmy więc torem idąc śmiało by nie wzbudzać podejrzeń koło pociągów z czerwoną gwardją, a następnie sanitarnych i przeszedłszy z ćwierć wiorsty zobaczyliśmy rozchodzące się linie i zbliżający się od strony Mińska nowy eszelon z czerwono-gwardzi-
stami.

Porozumiewszy się w kilku słowach rozdzieliliśmy się: ja i podkapitan Magnuszewski skierowaliśmy się na Słuck, dwaj zaś koledzy na Mińsk. Podkapitan Magnuszewski zapowiedział, by tamci czekali na nasz wybuch i ustaliliśmy miejsce spotkania. Przy zwrotnicy wjazdowej zostawiłem podkapitana Magnuszewskiego i siadłszy na śniegu wydobyłem naboje, włożyłem zapalę, a następnie założyłem je na szyny czekając tylko znaku podkapitana, by zapalić.

Była punktualnie godzina 24-a. Nagle dał się słyszeć szum nadchodzącego pociągu, który wysunął się na łuku zupełnie blisko. Struchlałem zobaczywszy latarnie zapalone i... pociąg osobowy. Tysiące ludzi niewinnych może zginąć.

„Stachu! — krzyknąłem — osobowy!“ i jak oszaleli rzuciliśmy się obaj wzdłuż toru zrzucając na bok ładunki... Pociąg był tak blisko, że owiało nas parą.

Pociąg przeszedł całym pędem.

Westchnienie ulgi wyrwało się z piersi: „ocaleni“...

Gdy z ostatnim ładunkiem podchodziliśmy do zwrotnicy, aby go tam założyć, zaszedł nam drogę zwrotniczy, pytając, dokąd idziemy. Podkpt. M. trzymając ładunek pod pachą, z zimną krwią zaczął wymyślać na porządki, wyrzekając, że spóźniliśmy się na pociąg.

Uspokojony tą odpowiedzią zwrotniczy wszedł do budki, my zaś założyliśmy nabój przed samą budką na zwrotnicy — i następnie, biegnąc wzdłuż toru, szybko zapaliliśmy lonty, poczem na skos pobiegliśmy w stronę toru Mińskiego.

Po paru minutach wybuchł nasz pierwszy nabój — a następnie — w krótkich odstępach i inne. Rzuciliśmy się teraz całym pędem na tor Miński... ledwieśmy wskoczyli na nasyp wybuchł pocisk, założony przez naszych kolegów w odległości 6 — 8 kroków od nas z taką siłą, że podkpt. Magnuszewskiemu prąd powietrza zrzucił „papachę“ — mnie zaś odłamek jakiś skaleczył powiekę i sparaliżował lewą połowę ciała... pobiegliśmy przez krzaki do miejsca, gdzie stały pociągi. Powstał zamęt, krzyki i my przyłączyliśmy się do ogólnego alarmu.

— „Spasajties bratcy! Polskaja kawaleryja okrużyła nas!“ — wrzeszczeliśmy jak opętani, by wywołać panikę.

Widzieliśmy uciekających z pociągów... poczęła się bezładna strzelanina z karabinów i kulomiotów... My zaś uciekliśmy w stronę lasów.

Zabłądziliśmy.

Idąc cały czas lasami, dwa razy zapadaliśmy w bagna prawie po pas... koło godz. 5-ej doszliśmy наконец do wsi Tiepluchi, gdzieśmy się połączyli z pozostałymi dwoma kolegami.

Tu zaczęliśmy grać nową komedję.

Obudziwszy dwóch włościan, udaliśmy przed nimi wysłańców komitetu bolszewickiego, wysłanych po pomoc do dzikiej dywizji przeciwko Polakom.

Chłopi, zacięci bolszewicy, wnet założyli konie do dwóch sań...

Umieściwszy się wygodnie, ruszyliśmy zpowrotem, ściskając rewolwery w kieszeniach na wypadek, gdyby nasza maskarada się wykryła.

Jadąc przez Tatarkowicze i inne wioski, byliśmy zapytywani co znaczyły wybuchy, które brano za strzały armatnie — na co, wszędzie odpowiadaliśmy, że Polacy biją bolszewików. O godz. 10-ej dojechaliśmy do wsi Durinicze — tu już rano przyjeżdżały pikiety ułańskie i „czuby“ siedziały w strachu. Tutaj też zwolniliśmy chłopów, którzy nas przywieźli mówiąc, że zapłacą im w Osipowiczach.

W tym celu zaopatrzyliśmy ich w list do naczelnika oddziału bolszewickiego następującej treści:

„Do

towarzysza Niekrasowa dowodzącego wojskami bolszewickimi

m. st. Osipowicze.

Wielce szanowny towarzyszu Niekrasowie.

Prosimy o zapłacenie włościanom wsi Tiepluchi takim to a takim 10 — 15 rb. za wzięte u nich sanie. Oprócz tego za szybką jazdę prosimy o wydanie każdemu z nich worka owsa, jako nagrody specjalnej. Pięniądze te zwrócimy panu z wdzięcznością za pierwszym widzeniu się.

Dzisiaj miał pan możność przekonania się, że Polacy nie lubią niepotrzebnego rozlewu krwi, gdyż mając zupełną możność wysadzenia aż dwóch pociągów waszych, przepuściliśmy obydwu. Dodać musimy, że służba wartownicza postawiona jest u was dobrze, ale nie świetnie

Polscy legjoniści“.

List ten wysłaliśmy przez powracających chłopów, zapowiadawszy, by go koniecznie dzisiaj oddali, gdyż inaczej ich powieszą, — poczem wzięliśmy drugie „podwody“ z Durynicz i po godzinnej jeździe znaleźliśmy się wśród swoich na rozjeździe Nr. 19.

Tu powitano nas, jak powracających z tamtego świata — nakarmiono, a prawie dobę w ustach nic nie mieliśmy, — nakoniec doczekaliśmy się parowozu, na którym też przyjechaliśmy do Bobrujska koło godz. 6-ej wiecz. Złożywszy relację w sztabie twierdzy, gdzie nam serdecznie podziękowano za naszą pracę zmordowani szalenie, lecz zadowoleni, iż rozkaz wykonaliśmy należycie, koło godz. 7-ej wieczorem znaleźliśmy się wśród swoich w pułku“.

Wszyscy uczestnicy w tej wyprawie otrzymali podziękowanie w rozkazie do Załogi z dn. 18 lutego za Nr. 13 i w dodatku do tegoż rozkazu:

„Podkapitanowi I. Polskiego Pułku Inżynieryjnego pod kierownictwem którego został zniszczony tor kolejowy pod Osipowiczami w 9 miejscach i który przyprowadził 17 jeńców — w imieniu sprawy dziękuję. — W dopełnieniu ogłaszam, iż wyprawie przyjmowali udział 1-go Pułku Inżynieryjnego urzędn.: Brzozowski i saperzy Jaroszewski, Potapowicz, którym również ogłaszam podziękowanie za czyn — odwagi i nader ściśle i rozumne wykonanie rozkazu dla dobra Polski“.

Rozkazem do korpusu za Nr. 175 z dnia 19 marca 1918 r. uczestnicy tej wyprawy za czyn powyższy zostają nagrodzonymi pierwszą amaryntową wstążeczką.

POD KANIOWEM.

Zbliża się pamiętny dzień 11 maja 1918 r.

Godzina 4 rano.

Dowódcę 2-go pułku inżynierji, kpt. inż. A. Górskiego, budzi dzwonek telefonu.

Niemcy napadli zdradziecko na korpus!

Pod Jemczychą i w Kozinie wre bój.

Do Komendy pułku wpada ciężko ranny chorąży 5 pułku ułanów i melduje, że pułk napadnięty, że armaty zagarnięte przez Niemców, że ogień artyleryjski zamyka ułanom dostęp do koni.

Trąbka na alarm już gra.

Zbiórka!

Dla oficerów krótkie wyjaśnienie sytuacji. I oto pierwsze kompanie pułku ruszają już w bój.

Nie oprą się Niemcy bohaterskim wysiłkom polskiego żołnierza! Świadomość historycznego momentu, poczucie domy narodowej rozpala duszę do granic niezwalczonego heroizmu.

Wojska niemieckie odrzucone. Armaty odebrane. Stepańce w naszych rękach. Są zabici i ranni. Między innemi ciężko ranny por. 2 komp. Borowiak Józef.

Pod osłoną pułku rozpoczyna się ewakuacja Stepaniec. Wyrusza intendentura i park artyleryjski.

W kilka godzin potem — rozkaz:

„Korpus koncentruje się na linii Jemczycha-Masłówka. Po zebraniu całej piechoty korpus przejdzie do ataku na st. Tagańcza, aby się przebić na Bogusław-Miedwin. Pułk inżynieryjny trzyma nieprzyjaciela od strony Stepaniec i na dany rozkaz będzie się wycofywał na Jemczychę. Ubezpieczyć się od strony Kopjowanej“.

A tymczasem ataki niemieckie powtarzają się bezustannie.

Pod wieczór rozkaz:

„2 pułk Inżynieryjny jako grupa uderzeniowa przygotowuje się do przerwania pierścienia niemieckiego pod Tagańczą. Rozkazów do akcji i ataku oczekiwać nad ranem“.

Niestety!

Nad ranem przyszedł złowieszczy rozkaz o... kapitulacji korpusu.

Ból, — rozgoryczenie, — rozpacz.

Pożegnanie. Dowódca udziela ustnie wszystkim chorążym nominacji na podporuczników. Płoną akta pułkowe, płonie drzewce sztandaru świętość pułkowa — sam sztandar rwą na 960 strzępków, dzielą się między siebie na pamiątkę, na dni... niewoli.

D-ca pułku żegna żołnierzy.

Mówi, że... otuchy tracić nie trzeba, że to tylko urlop. Do innych lepszych czasów.

Niemieccy husarzy śmierci patrzą, lży mają w oczach.

Wreszcie ostatnie czynności: zniszczenie broni i majątku pułku, rozdawanie i rozpędzenie koni, by jak najmniej materiału przeszło na własność niemiecką. A potem w Masłówce pogrzeb poległych towarzyszy broni. Ostatni pożegnalny uścisk i oto zaczynają się gorzkie dni niewoli zwanem podówczas w języku dyplomatów „internowaniem“.

Za bitwę pod Kaniowem pułk dostał 10 krzyży Virtuti Militari i kilkadziesiąt krzyży Walecznych. Otrzymałby znacznie więcej, lecz większość oficerów i szeregowych pułku zdobyła już odznaczenia za czyny na wojnie bolszewickiej.

KAPITULACJA.

„Korpus wystąpi dzisiaj do walki, nawet wbrew woli swojego dowództwa. W razie gdyby gen. Dowbor-Muśnicki odmówił dania rozkazu do walki z Niemcami, d-two nad korpusem objemuje plk. Barta. Kpt. Matuszewski Ignacy obejmuje szefostwo sztabu, kpt. Lis — Kmdę twierdzy. Początek akcji o godz. 2-iej w nocy. Hasło „Piłsudski“.

O godz. 10-ej wieczorem spiskowcy rozbierają się do swoich oddziałów. Pułk Inżynieryjny dowodzony przez kpt. Skorynę jest gotów. Wszystko tam przygotowane. Oficerowie i żołnierze w pełnym pogotowiu. Nie brak tam ani jednego oficera. Pułk Inżynieryjny, najpewniejszy oddział wraz z Legją ma uderzyć na załogę niemiecką twierdzy, oraz wysłać patrole celem zniszczenia mostów i połączeń telefonicznych.

Dowbór odmówił udziału — został aresztowany.

Dtwo Korpusu obejmuje płk. Barta.

Pierwszy poddaje się pod rozkazy Barty kpt. Skoryna d-ca pułku Inżynieryjnego, za nim d-ca Legji Oficerskiej kpt. Wrzaliński.

Oddziały oczekują hasła do boju z bronią u nogi.

W pułku Inżynieryjnym rozkazy już są wydane, wszystko co do najmniejszego drobiazgu zostało wzorowo przygotowane. Kpt. Skoryna po powrocie ze Sztabu oświadcza oficerom i żołnierzom krótko i węzłowato:

— „Dowodzi Korpusem płk. Barta. Pierwszy pułk Inżynieryjny słuchać będzie jego rozkazów. Dość sejmikowania! Karabiny do garści i prać Niemców“...

Zaraz też ppor. Kossakowski rusza z saperami i minierami, aby wysadzić most na rzece Ptyczy na szosie słuckiej.

Ppor. Levittoux niszczy połączenia telefoniczne i telegraficzne na Zachód od stacji Bobrujsk.

Ppor. Perko biegnie z plutonem saperów, by wysadzić na rzece Wołczance na wschód od stacji Jasień most kolejowy, ochraniany przez pluton Niemców.

Pozostałe kompanie pułku stoją wpogotowiu czekając wspólnie z Legją Rycerską na chwilę zaatakowania załogi niemieckiej, obsadzającej stację kolejową oraz przedmieście Berezynskie.

Krótką wiosenną noc mija szybko. Zaczyna szarzeć. Świt niedaleki.

Godziny mijają. Uciekają bezcenne chwile. Oddziały z poza Bobrujska stoją nieporuszone. Uprzedzone depeszami Dowbora nieufnie odnoszą się do nagłej zmiany na stanowisku D-cy Korpusu, nie chcą uznać ani Barty ani Matuszewskiego.

Spiskowców ogarniać poczyną przygnębienie. Nici się rwą. Główne siły Korpusu: trzy dywizje strzelców, nie weszły do akcji.

Spiskowcy liczą jeszcze na to, że wystąpienie czynne Bobrujska zmusi również inne oddziały do walki i akcja choć opóźniona jednak rozegra się według ułożonego planu.

Mają nadzieję, że gdy padną strzały i poleje się krew, wówczas i Dowbora musi porwać sam bieg wypadków.

Tymczasem nadchodzi złowieszczy meldunek. Legja Rycerska odmawia udziału w akcji.

Jest to wiadomość katastrofalna. Plan uderzenia na załogę niemiecką, które miało być wykonane przez Legję i Pułk Inżynieryjny załamuje się.

Barta udaje się do Legji i tam zwraca się z nieszczęsnem pytaniem: kto wystąpi przeciwko Niemcom — kto nie.

Zgłasza się 30-tu oficerów.

Barta odwołuje wszystkie wydane rozkazy i oddaje się do dyspozycji Gen. Dowbora Muśnickiego.

BAGNETY PRZECIW PANCERCE.

Luty 1919 r.

Front zachodni.

Wojska Wlkp. walczą z odwiecznym wrogiem słowiańszczyzny.

Na odcinku pod Rynaszewem ciągle napady pociągu pancernego gnębią skutecznie naszą piechotę.

1-szy baon saperów Wlkp¹⁾. rusza na linję, aby wysadzić tor kolejowy pod Rymaszewem i odciąć odwrót niemieckiej pancerce. 8-miu saperów z 1 kompanji pod d-twem plut. Grzesiaka. podkłada miny, wiąże przewody.

Lecz oto do akcji miesza się wróg wewnętrzny.

Niemieccy koloniści przecinają przewody i paraliżują całkowicie pracę saperów.

Przez cały tydzień w ciągłej walce trudzi się plutonowy Grzesiak nad wypełnieniem ciężkiego zadania. Aż wreszcie 17 lutego tor został wysadzony.

Pancerka niemiecka szuka ratunku w ucieczce, lecz odwrót zamknięty. W wyrwie nasypu wykolejają się dwa wagony. Niemcy odczepiają wywrócone wozy i ruszają pełną parą do sąsiedniego lasu. Od strony niemieckiej nadjeżdża tymczasem pociąg z posiłkami. Rozpoczyna się naprawa toru.

Plutonowy Grzesiak usiłuje za wszelką cenę przeszkodzić Niemcom. Licząc na rychłą pomoc uderza z garstką saperów na całą załogę pociągu. Lecz pomoc nie nadchodzi. Niemcy zasypują śmiałków pociskami armatek i minomiotaczy. Saperzy Grzyl i Sroka padają ranni. Odprowadzają ich na tyły wzywając równocześnie kompanję Gnieźnieńską na pomoc.

Ale daremnie 30-tu strzelców łamie się z ogniem zaporowym. Dopiero gdy przybywa reszta saperów i nowy oddział piechoty polskiej, zawiązuje się gorąca walka. Niemcy rzucają się do ucieczki.

Cała akcja trwała od rana do południa. Plutonowy Grzesiak padł po bohatersku śmiercią sapera. Z nim legł sap. Banasiak. 4-ch saperów poniosło ciężkie rany. Uczestnicy boju dostali krzyże *Virtuti Militari*.

¹⁾ (potem XV baon saperów).

W kilka dni potem armja czytała w rozkazie:

Przy zdobyciu pociągu pancernego dn. 17. lutego 1919 r. odznaczyli się niżej wymienieni saperzy 1 Baonu saperskiego Wlkp. 1) plut. Grzesiak zabity, 2) szereg. Banasiak Stanisław, — zabity, 3) st. żołn. Murawski Marjan — ranny, 4) szereg. Florynczak Jakób — ranny, 5) szereg. Sroka Stefan — ranny, 6) szereg. Grzyl Feliks — ranny, 7) szereg. Leśniewski Wojciech, 8) szereg. Wiśniewski Ignacy, 9) szereg. Filipiak Władysław. Ta oto dziewiątka po wysadzeniu toru kolejowego nie bacząc na znaczną przewagę nieprzyjaciela mężnie rzuciła się do walki i walcząc aż do przybycia posiłku nie dała wrogowi wycofać pociągu. W nierównej walce tylko trzech ocalało. Ten czyn bohaterski stawiam na wzór. Poległym niech ziemia rodzinna da wieczny spokój. Wreszcie — szcząc się, że dowodzę niemi — składam podziękowanie. Rozkaz ten odczytać przed frontem it. d.“

WYŚCIG PRACY.

Gdy w dniu 19 marca 1919 r. wojska Wlkp., pod dowództwem gen. Konarzewskiego nawiązały łączność z załogą lwowską zaciskając w ten sposób pierścień wokół Lwowa, stało się sprawą najwyższej wagi naprawienie uszkodzonej przez ukraińców linii kolejowej z Sądowej Wiszni do Gródka Jagiellońskiego.

Tor na przestrzeni 21 klm. zburzyli ukraińcy z całą starannością i znajomością rzeczy. Dziewięć mostów wysadzono w powietrze. Nawierzchnia toru zryta granatami ręcznymi. Podkłady spalone. Szyny zdjęte na przestrzeni całych kilometrów, plant rozkopany, tor w licznych miejscach podminowany, słupy telegraficzne powalone na trasę.

Możliwość zaopatrzenia naszych śmiertelnie utrudzonych wojsk w amunicję i żywność leży całkowicie w odbudowie tej ważnej arterji komunikacyjnej.

Pośpiech w tym wypadku jest sprawą życia i śmierci dla naszej bohaterskiej odsieczy i dla Orląt lwowskich.

Nie o tygodnie, nie o dnie ale o godziny tu chodzi.

Wyścig pracy tylko ratuje bezcenne życie bohaterów i chwałę polskiego oręża. W takiej chwili potrzeba połączenia brawury, energii kieroownictwa z wyszkoleniem technicznym żołnierzy i talentem organizacyjnym dowódcy.

Na rozkaz gen. Iwaszkiewicza 1-szy bataljon wojsk kolejowych pod d-twem kpt. dr. Bartla przystępuje do dzieła niezwłocznie.

Zawrzała gorączkowa praca. Z obu krańcowych stacyj równocześnie ruszyła Armja saperów na tory. Zaroiło się na całym odcinku. Spiętrzyły się wysokie kafary, potężne dźwigi windując zwolna konstrukcje mo-

stowe, rosną w oczach przęsła składanych mostów żelaznych. Napływa wciąż nowy materiał i sprzęt.

Z błyskawiczną szybkością nikną wyrwy i wykroty, i, oto odrasta w oczach strzelisty nasyp na całej przestrzeni, oblany krwawym potem sapersa w trudzie bez wytchnienia i spoczynku.

26-go marca praca ukończona. Linja uruchomiona. Wyścig pracy ze śmiercią o honor armji wygrany.

Dowódca grupy wschod. gen. Iwaszkiewicz i kwatermistrz m. Lwowa Grandowski wyrażają najwyższe uznanie dla bohaterów pracy i szczególne podziękowanie dla kpt. dr. Bartla, oraz wszystkich oficerów 1 baonu kolejowego.

W WICHURZE STALI I ODMĘCIE WÓD.

W połowie czerwca 1919 r. oddziały polskie po krwawych walkach wręcz musiały się wycofać na prawy brzeg Dniestru wysadzając za sobą przęsło mostu kolejowego. Przeciwny brzeg obsadzają ukraińcy.

Całą dobę trwa pojedynek artyleryjski. Ale oto nadlatuje radosna wieść: polska ofenzywa nad Zbruczem złamała opór wroga. Wylania się konieczność stworzenia stałej komunikacji przez most w Niżniowie. Następnego dnia przybywa kompanja inżynieryjna wchodząca w skład 4 dywizji gen. Żeligowskiego w celu zbudowania prowizorycznej przeprawy dla piechoty.

Żelazne kratowe przęsło mostu, wsparte z jednej strony na filarze, drugim końcem zwisa żałośnie pogrążone w nurtach rzeki. Pod ogniem artyleryjskim i karabinowym kompanja kładzie prowizoryczną kładkę po której przeprawia się nasza piechota z lekkimi karabinami maszynowymi. Pod osłoną garści piechoty budują saperzy lekki most drewniany. Przeprowadzono amunicję i prowiant, ale most nie nadaje się dla stałej poważniejszej komunikacji.

W tej ciężkiej sytuacji przybywa 1 kompanja I baonu wojsk kolejowych pod d-twem por. inż. Burgielskiego. Jeszcze kompanja inżynieryjna kończyła pracę nad drewnianym przęsłem mostu, gdy kompanja kolejowa gotuje się do podniesienia zatopionego żelaznego przęsła. Po drugiej stronie krwawi się w walce 15 p. strzelców, podczas gdy kompanja kolejowa rozpoczyna wytężoną pracę. Zburzono drewniany most, uruchamiając jednocześnie prom dla zapewnienia komunikacji z walczącymi oddziałami.

Nasza ofenzywa rozwija się.

Stworzenie stałej komunikacji pod Niżniowem staje się z godziny na godzinę kwestją coraz bardziej palącą. Na Dniestrze wicher z deszczem i wezbrane fale rzeki. Wokół straszliwy odór rozkładających się trupów.

Kompanja bez wytchnienia dniem i w nocy przy sztucznym świetle dźwiga z odmetów konstrukcję kratową na wysokości 7 metrów. W rekordowym czasie podniesiono przęsło, rozmontowało części zniszczone, zastąpiono je nowymi, ułożono nawierzchnię i oddano most do użytku w chwili, gdy Armja Polska na północnej stronie Dniestru utrwalała swe krwawo zdobyte pozycje.

Ciężki bój saperów stoczony przeciw kulom nieprzyjacielskim i rozpiętym żywiołom z bezwładnością materji martwej zapewnił naszym wojskom powodzenie w ofensywie.

BUDUJEMY MOST.

Lato 1919 r.

Ostatnie walki z ukraińcami w Małopolsce Wschodniej.

Przechodzimy do ofensywy.

Kompanje saperów pracują bezustannie pod ogniem spełniając szereg zadań technicznych w związku z planowaniem natarciem. Druga kompanja pod Nizniowem kończy budowę kładki na spalonym moście kolejowym i przerzuca lekki most uruchamiając jednocześnie dwie tratwy dla przewożenia większych ciężarów.

Są ranni. Praca wre pod ogniem karabinów nieprzyjacielskich, lecz wreszcie nasza piechota zajmuje przyczółek mostowy.

A teraz najważniejsza część zadania. Zanim nieprzyjaciel nie zgromadzi większych sił dla wyparcia naszych oddziałów z przyczółka mostowego, należy zbudować pod osłoną tego oddziału drewniane przęsło zerwanego mostu. Bohaterstwo pracy, bohaterstwo wysiłku. Nie czas na sen, nie czas na posiłek i oto w ciągu 9-ciu dni przęsło gotowe.

„Szybkie wykonanie tych prac umożliwiło 10 d. p. przeprawę i pościg ustępujących ukraińców“ oto krótkie żołnierskie ujęcie rzeczywistości, nowy kamień w gmachu chwały złożony przez 1 i 2 kompanję saperską przy 4 D. P., przybyłe z żeligowskim aż z nad Kubania, pod d-twem kpt. Jana Pawłowicz-Pawłowskiego.

ZNISZCZENIE MOSTU NA PLYWAKACH.

Zima 1919 r.

Bolszewicy wyparci na Berezynę.

Generał Konarzewski zajmuje dogodne stanowiska na przedmieściu Bobrujska i przystępuje do planowej budowy stanowisk obronnych. W połowie stycznia prace przerywają nagle wypadły bolszewików, połączone z ciężkimi walkami wobec przewagi liczebnej nieprzyjaciela. Podstawą

tych wypadów był nowy most na pływakach gumowych postawiony przez bolszewików.

Za wszelką cenę most ten trzeba było zniszczyć.

Prace powierzono 1/XIV komp. saperów. Mostu bronią silne placówki bolszewickie. Dzień po dniu wyruszają wyprawy nasze dla zniszczenia złowrogo mostu. Bezskutecznie. Wreszcie inż. Engiel z kapralem Mazurkiem i st. sap. Ratajczakiem idą z sekcją saperów na nową wyprawę na ochotnika.

Północ.

Czarna rzeka połyskuje metalicznie w poświacie księżyca, przecięta złowrogą linią mostu.

Pełzają. Na tle rzeki widać sylwetki czujnych wartowników. Kpr. Mazurek i st. sap. Ratajczak z minami w rękach wchodzą w rzekę i brnąc po szyję w wodzie dochodzą do środka mostu, zakładają miny. Znow okropna droga zpowrotem i długie minuty wyczekiwania, czy cały trud nie daremny; i czy nie trzeba będzie rozpoczynać pracy na nowo. Ale oto wstrząsa powietrze huk i trzy przęsła mostu lecą w powietrze.

Budzi się obóz bolszewicki. Ogień nieprzyjaciela tak silny, że odległość dzielącą patrol saperów od kompanii, która wynosiła 50 kroków, saperzy przebyli czołgając się dopiero o świcie.

A w kilka dni potem bolszewicy most naprawili i trzeba było całą pracę rozpocząć na nowo.

Pluton saperów z sierżantem inż. Englem zostaje przed mostem, a kpr. Mazurek z kilkoma saperami i strzelcami przeprowia się nocą powyżej mostu na drugą stronę rzeki.

Pod osłoną nocy prowadzi kpr. Mazurek saperów wprost na placówkę bolszewicką. Nocny atak oczyszcza granatami ręcznymi okopy. Wzięto kilku jeńców i dwa karabiny maszynowe. Saperzy most podminowali.

Bolszewicy otwierają jednak tak silny ogień artyleryjski, że praca staje się prawie niemożliwa. Wreszcie nieprzyjaciół przypuszcza kontratak, wobec czego garść saperów musi się wycofać. Zerwany most spływa jednak na lewy brzeg.

Saperzy pod ogniem dopadają bolszewickiego promu i przeprowiają się na polski brzeg.

1 zabity i 3-ch rannych pada w tej walce z naszej strony.

W wyniku: akcja bolszewicka została na tym odcinku sparaliżowana.

JEDEN PRZECIWKO SZEŚCIU.

Marzec 1920. Na odcinku 5-ej Dywizji pod Derażnią nieprzyjaciół gotuje się do przełamania frontu. Na przedpolu Dywizji w Gałuzińcach

zbierają się większe siły nieprzyjacielskie. Sztab planuje wyprawę dla rozbicia koncentrujących się sił wroga.

Któż pójdzie w straży przedniej jeżeli nie pierwsza Kompanja XII-go Baonu Saperów?

Porucznik Gabryłłowicz wyprzedza piechotę na czele swoich 240 zuchów i staje równo ze świtem o 2 kilometry od Gałuziniec.

O wpół do szóstej przerywa ciszę wiosennego poranka armatni huk. Ponad głowami saperów przelatuje pierwszy polski pocisk.

To sygnał umówiony.

Niestety nasza piechota nie nadążyła na czas i saperzy ruszyli sami do ataku.

Ale oto zaledwie oddział z lasu się wyłonił rozpętała się burza ognia.

Bolszewicy uprzedzeni o naszym ataku otworzyli z nagłą przeciw polakom huraganowy ogień karabinów maszynowych i artylerji. Lecz saperzy już byli pod samą wsią. Lecące ponad głowami pociski bolszewickie samym pędem powietrza uderzały prosto w twarz atakujących i podcinały im nogi. Brawurowym natarciem wtargnęli nasi do środka wsi.

Porucznik Bisztyga na prawem skrzydle wypiera nieprzyjaciela poza opłotki. Na lewem sam porucznik Gabryłłowicz usiłuje zgromadzić swych zuchów rozproszonych wskutek gwałtownego natarcia.

Jeszcze prawe skrzydło potykało się w nierównych z wrogiem zapasach, gdy nagle na środku wsi rozlega się saperska trąbka na zbiórkę. Zaskoczeni takim zuchwalstwem bolszewicy cofają się w popłochu uwożąc ledwie swoje dwie baterje.

W ręce saperów wpada cały tabor, kancelarja pułkowa, szesnaście karabinów maszynoch, prowiantura 30 koni i jeńcy.

A potem w rozkazie Dowódcy Dywizji: „Porucznik Gabryłłowicz Leopold Dowódca 1/XII Saperów zdecydował o wyniku akcji wypadowej“ i krzyż Virtuti Militari.

Ale oto wkrótce coraz większe siły na tym odcinku. Dzień i noc trudzili się saperzy na zmianę nad umocnieniem Derażni. Trzy dni trwały prace.

Na trzeci dzień nadszedł niespodziewanie rozkaz odwrotu. Na południowym wschodzie pod Jabłonówką bolszewicy przerwali front. Nasz 2/54 pp. zaskoczony znienacka, rozbity, wycofał się pod naciskiem przeważających sił wroga, pozostawiając w rękach bolszewików nawet rannych i amunicję. Utworzyła się nad wyraz niebezpieczna luka przez którą lada chwila miały runąć nieprzeliczone zastępy wroga według precezyjnie obmyślonych planów ofenzywy.

Generał Januszajtis telefonuje: „...sytuacja beznadziejna... na własne oczy widziałem... do Jabłonówki wkroczyło dwa pułki piechoty i trzy szwadrony kawalerji bolszewickiej...“

Porucznik Gabryłłowicz dostaje rozkaz ruszyć na czele swoich 240 zuchołów do kontrataku.

Ale saperzy nie mają amunicji! Niezbędna amunicja do broni francuskiej została w Dywizji.

Generał na to: „Nad ranem przyślę wam czołówkę amunicyjną“.

Saperzy proszą zatem o dwa karabiny maszynowe, dostają je i wyruszają o pierwszej w nocy na wschód.

„Saperzy zginęli“, — orzekł pewien wyższy oficer piechoty na widok szalonej wyprawy — „toż to idzie jeden przeciw sześciu“.

Jakoż sytuacja jest w najwyższym stopniu niejasna. Łączności brak, sąsiednie wsie albo zajęte, albo ulegną za chwilę.

Wśród nieprzeniknionych ciemności posuwa się oddział straceńców z wiarą w zwycięstwo, z wiarą w swego nieustraszonego dowódcę i o świcie dociera pod Jabłonkę.

Wież jak wymarła.

A przecież kwateruje tam zgórą trzy tysiące bolszewików.

Mgła. Porucznik Gabryłłowicz robi przegrupowanie bojowe i podchodzi od północnego zachodu, spodziewając się lada chwila kontrakcji. Zostawiwszy patrol dla ewentualnej łączności z czołówką amunicyjną, w mniemaniu że bolszewicy czekają tylko na odległość skutecznego ognia, wkraczają saperzy wśród nieprzeniknionej mgły do środka obozu nieprzyjacielskiego. Ale bolszewicy wciąż milczą.

Staje się wreszcie jasnym, że upojeni świeżem zwycięstwem nie ubezpieczyli się zupełnie i dali się tak oto zaskoczyć.

Wtedy saperzy otwierają nagle ogień ze wszystkich swoich czterech karabinów maszynowych i z broni ręcznej.

W obozie wroga sądny dzień. Popłoch, zamęt, rojowisko uciekających. Ci co nie zdążyli uciec kryją się po stodołach i chatach. Reszta rozproszonych gromadzi się i umacnia na cmentarzyku pod wsią.

Brawurowym atakiem przechodzą saperzy przez wieś i rozsypują się frontem do cmentarzyka skąd już gdzieś, z poza mgły niewidoczne, grają trzy bolszewickie maszynki.

Mgła nie ustępuje. Nagle z prawego skrzydła nadlatuje alarmujący meldunek: „strzelamy do swoich! Tam nasze skrzydło!“

Wobec tego ogień przerwać i marsz! Wprost na cmentarzyk. Tu dopiero wyszło na jaw, że meldunek nie był prawdziwy, ukryci na cmentarzyku bolszewicy podpuszczają naszych na bliską odległość i nagle otwierają morderczy ogień z flanki ze wszystkich swoich karabinów maszynowych.

Teraz dopiero saperzy mieli okazję zademonstrować czem jest dobry żołnierz, który wierzy w swego dowódcę.

Garść polaków mimo zasadzki bez wahania rusza do ataku i... wypiera błyskawicznie bolszewików z cmentarza. Siły nieprzyjacielskie zostały złamane ostatecznie, a saperzy w triumfie wracają do Jabłonkowa.

Spoglądając spodełba na zwycięską kompanję, kryli się ruscy chłopcy po opłotkach.

Jeżeli do 5-ej wieczór nie wydacie w nasze ręce ukrytych po chatach bolszewików — spalę wieś! — zapowiada chłopom por. Gabryłłowicz.

I oto wieczór stało przed kwaterą bohaterskiego dowódcy 150 jeńców, 26 karabinów maszynowych i mnóstwo innej zdobyczy.

Saperzy krwawo pomścili klęskę naszej piechoty odbierając cały niemal łup, jaki przed kilku dniami dostał się w ręce wroga. Rannych piechurów, którzy wówczas zostali we wsi w rękach bolszewików znaleźli saperzy pomasakrowanych w nieludzki sposób i odartych do naga.

Do zmroku trzymali saperzy Jabłonków w garści, a wieczorem zostali zlurowani przez piechotę.

Porucznik Gabryłłowicz został tu poraz wtóry podany do *Virtuti Militari*. „Za bohaterskie złamanie rozpędu ofensywy bolszewickiej na odcinku 5-ej Dywizji Piechoty“. Tak brzmi w rozkazie Dywizji.

Okryli się chwałą prócz dowódcy: sierżant sztabowy Jagodziński, plutonowy Kurylcio, Kapral Gogolak i starszy saper Tujanek.

Pod Gułuzińcami i Jabłonowem ofiary bohaterskiej Kompanji Saperów wyniosły ledwie jednego zabitego i 4-ch rannych.

DWORZEC KOLEJOWY W GRUZACH.

Maj 1920 r.

Por. Koletko na czele 1/2 kompanji sap. i kompanji piechoty zdobywa w krwawej walce umocnioną przez bolszewików wieś Koniuchny i przystępuje do właściwego zadania grupy: do powstrzymania nieprzyjaciela, jak brzmi rozkaz, w rejonie Koniuchy-Osowo.

Detaszowany oddział wśród ciężkiej walki z nieprzyjacielem niszczy tor na przestrzeni 1 1/2 klm. — Linja kolejowa Wilejka Parafjanowo nie może już służyć nieprzyjacielowi w jego ożywionej działalności na tym odcinku przeciwko naszej XVII Dywizji. Należy przeszkodzić możliwości szybkiej naprawy; saperzy bez wytchnienia, po śmiertelnych zapasach z przeważającym wrogiem, niszczą doszczętnie wszystkie urządzenia stacyjne.

Czyn ten, który umożliwił pierwszej Armji na froncie Litewsko-Małoskim konieczne przegrupowania i unieszkodliwił spiętrzenie siły nieprzyjaciela, zgrupowanej na tym odcinku, przeplaca młodem życiem por. Kaletko, który tam pod Koniuchami ciężko ranny umiera tegoż wieczoru w szpitalu polowym.

Ale, nie na tem się kończy działalność grupy złożonej z 1/XVII sap., kompanji technicznej 68 p. p., 2 komp. piechoty 70 p. p. i plutonu 17 pap. W kilka dni potem 1/2 komp. sap., kompanja 70 p. p. i sekcja czołgów pod d-tem kpt. Skąpskiego dokonywuje brawurowego wypadu na trakcie Krynicze-Dółkinów.

W ciężkiej walce na bagnety garść bohaterskich saperów opanowała ważną przeprawę na rzece Serwec. Padło śmiercią żołnierską 2-ch saperów, 3-ch podoficerów i 1 oficer. Rannych 8-miu.

KIJOWSKIE MOSTY WYLATUJĄ W POWIETRZE.

Maj 1920 r. — Kijów zdobyty.

1) I Kompanja saperów przyjeżdża do stolicy Rusi i wraz z innymi umacnia przyczółek mostowy.

Lecz oto nadchodzi dzień odwrotu.

Por. Emil Strumiński dostaje rozkaz wysadzenia pięknego mostu łańcuchowego na Dnieprze. Pięć olbrzymich filarów zakończonych basztami na których spoczywają potężne łańcuchy dźwigające konstrukcję złożoną z przęsł 134 metrowej długości.

Przygotowano dwa rodzaje min: częściowe, aby móc w razie potrzeby most odbudować i całkowite, na wypadek, gdyby wojska nasze musiały opuścić Kijów na zawsze.

Dnia 6 czerwca o godz. 8-ej zrana na moście ruch, zgiełk, pęd, wrzawa, przemarsze. Dudni ciężka artylerja, turkoczą tabory. Bębni bezładny tupot butów przeciągającej piechoty. Saperzy pracują całą noc.

Nad ranem przybywa szef inżynierji i saperów armji kpt. Hickiewicz i szef sztabu grupy — plk. Rybak. Po przejściu straży tylnej most ma być wysadzony. Przechodzą ostatnie cofające się oddziały.

Coraz bliższe strzały karabinowe.

Na prawo ogłuszająca detonacja. To sąsiedni most na odnodze Dniepru wyleciał w powietrze. Ryknęła bolszewicka artylerja w obronie przepraw. Nadchodzą straże tylne.

Zbliża się moment wysadzenia mostu. Sierżant Różycki i kpr. Choruta na rozkaz por. Strumińskiego zapalają lonty. Saperzy chronią się za kapliczkę stojącą obok mostu. Następuje ogłuszający wybuch, słup czarnego dymu przesłania most.

Saperzy przystępują do następnej fazy dzieła zniszczenia. Miny umieszczone w basztach filarów mostowych zapala maszynką elektryczną por. Strumiński. Następuje drugi silniejszy jeszcze wybuch. Ziemia drży. Olbrzymie złomy kamienne lecą, warczą nad głowami saperów. Artylerja bolszewicka wpada w szal.

Ale oto już piękny most doszczętnie zniszczony leży w wodzie. Artylerja milknie, zapada cisza jakby dla uczczenia poległego mostu.

Nie zdążyli saperzy wrócić do kompanji, gdy por. Strumiński otrzymał rozkaz natychmiastowego wysadzenia mostu kolejowego. Z 6-cioma saperami i z materiałem wybuchowym udaje się por. S. samochodem do mostu. Bolszewicy otwierają huraganowy ogień artylerji, lecz saperzy skokami dopadają mostu. Plan zniszczenia gotów, lecz silny ogień nieprzyjacielski nie pozwala na założenie ładunku.

Dopiero o zmierzchu można było przystąpić do pracy.

Bolszewicy usiłują za wszelką cenę przeszkodzić zburzeniu mostu.

Pod osłoną polskiej artylerji zakładają saperzy miny.

W ostatniej chwili przez most przechodzi oddział 4 podhalańskiego pułku piechoty.

O godzinie 3-ej nad ranem runęły przecięte przęsła do wody.

SOWIECKI ROZKAZ OPERACYJNY W RĘKACH SAPERÓW.

Maj 1920 r. Daleko na południowy wschód wysunięty Krzyżopol, Między Rudnicą na wschodzie, gdzie bolszewicy zgromadzili wielkie siły, a między stacją w Krzyżopolu kursuje 5 śmiercionośnych pancerek nieprzyjacielskich.

Bolszewicy uparcie bombardują miasto. Codzień są ranni i zabici. Około 20 obywateli cywilnych pada dziennie od pocisków pociągu pancernego.

Żelazny dwunasty baon saperów pracuje bezustannie pod ogniem.

Czterokrotnie wysadzali saperzy most kolejowy zawsze wśród nocnych walk. Czterokrotnie budowali bolszewicy most nanowo.

Wróg czyni heroiczne wysiłki aby osłabić linję obronną stacji, przełamać na tym odcinku polski front. Bez przerwy atakują bolszewicy Krzyżopol.

Atak wroga na miasto od strony zachodniej stawiał nas kilkakrotnie w położeniu prawdziwie groźnem.

Dnia 23 maja w jednym z takich ataków nasza piechota została wyparta z miasta. Pozostali jedynie saperzy, którzy pracowali przy umocnieniach.

Zbiórka na alarm, brawurowe uderzenie w centrum sił nieprzyjacielskich, 15 minut walki na kolby, na bagnety i oto nieprzyjaciel ustępuje w popłochu.

Dochodzi do głosu artylerja bolszewicka. Saperzy wytrzymują krzyżowy ogień baterji nieprzyjacielskiej i pociągów pancernych odcięci od swych oddziałów do późnej nocy. Równocześnie odpierają ataki piechoty i nie pozwalają bolszewikom rozwinąć się w tyraljerę. Dopiero po północy powróciła nasza piechota na stanowiska.

Na następny dzień 1/XII kompanja saperów z por. Gabryłowiczem na czele z rozkazem dowództwa 24 brygady, weszła w skład grupy operacyjnej kapitana Góry, otrzymując zadanie zniszczenia na tyłach nieprzyjaciela mostu kolejowego pod Krykliwcami.

Obchodząc od północy pozycje nieprzyjacielskie grupa operacyjna weszła wkrótce w kontakt z nieprzyjacielem. Zacięta walka trwała do zmroku. W nocy ruszyli saperzy na południe prostopadle do toru kolejowego i weszli do Krzykliwiec obsadzonych przez bolszewików.

Do świtu stał porucznik Gabryłowicz ze swoimi chłopcami we wsi. Wczesnym rankiem wysuwa się nasz oddział z zamiarem dotarcia do lasu, za którym biegł tor.

Ledwie się przejaśniło saperzy ujrzeli tuż przed sobą pancerkę bolszewicką. O przejściu w polu widzenia pancerkę mowy niema. Tymczasem lada chwila we wsi bolszewicy się przebudzą i zgniotą drobną garstkę naszych zuchów.

Na szczęście pancierka rusza i odchodzi powoli na wschód. Widocznie po wodę. Korzysta z tego porucznik Gabryłowicz, dopada lasu i kierując się na południo-zachód dociera do mostu. Przy moście zostaje pluton dla podminowania toru. Reszta maszeruje na wchód dla osłony pracy minierów.

Idą lasem wzdłuż toru. Na wysokości Krzykliwiec — wlewo zwrot i na tor.

Ledwie się porucznik Gabryłowicz wysunął na skraj lasu, oczom jego ukazał się groźny widok: wielka polana po drugiej stronie toru była jednym wielkim obozowiskiem wojsk nieprzyjacielskich. Stały baterje, tabory, niezliczone zastępy piechoty, broń w kozły, w głębi sztab.

Właśnie dowódca 21 brygady sowieckiej, jego szef sztabu, komisarz i adjutant siadali na koń i stępa zaczęli zbliżać się ku torowi, jadąc prosto na ukrytych za drzewami saperów. Nasi zatrzymali oddech w piersiach. Nic złego nie podejrzewając sztab brygady nieprzyjacielskiej zatrzymał się na torze o kilka kroków przed plutonem.

Ciszę leśnego poranka przerwała ostra, równa salwa polskich karabinów. Adjutant tylko zdołał umknąć. W rowie przy torze leżały 3 trupy. A każdy z kulą w głowie.

W obozowisku wszczął się nieopisany popłoch. Bezwładna strzelanina, alarm, pancierka pośpiesznie zbliża się, lecz w las nie śmie wjechać.

Wzdłuż toru siekają bolszewickie karabiny maszynowe kosząc olszynę na wysokości półtora metra. Nasi mają odwrót odcięty.

Jest już jeden zabity, dwóch rannych. Nasze strzały jednak zadają nieprzyjacielowi niepomierne większe straty, a przede wszystkim nie pozwalają mu zorientować się w sytuacji. Tymczasem chłopcy przeszukują kieszenie zabitych sztabowców sowieckich i znajdują skarb prawdziwy: dokument, który bez żadnej przesady zmienił losy toczącej się bitwy.

Był to rozkaz operacyjny z planem ofensywy sowieckiej na Tomaszpol o 60 klm. wgłąb polskich pozycji.

Bezcenna ta zdobycz pali saperom dłonie. Jaknajprędzej wysłać ją trzeba do rąk naszego dowództwa! Ogień zaporowy bolszewickich maszynek nie pozwala jednak narazie nawet pomyśleć o przedarciu się do swoich. Ale oto nasz pluton minierski uporał się już z torem zakładając pod most 20 kg. melinitu i automatyczny zapalnik. Pluton idzie na odgłos strzałów, uderza z flanki na karabiny maszynowe, niszczy ich gniazda błyskawicznie i łączy z resztką kompanji. Teraz saperzy zabierają rannych i ruszają pośpiesznie do Krzykliwiec.

W tej chwili jedna z bolszewickich pancerek wjeżdża na podminowany most i wylatuje w powietrze. To „Krasnyj Krestjanin” dostał minę pod wagon amunicyjny i rozleciał się w kawałki, rozrzucając części armat na 30 metrów wokoło.

Z Krzykliwiec wita saperów ogień bolszewickich karabinów maszynowych.

Niespodziewanie przychodzą naszym w sukurs... sami bolszewicy. Trzema prędkimi strzałami z pancerki sowieckiej rozbija nieprzyjacieli własny swój karabin maszynowy. Przed saperami otwiera się droga wolna. Przebiegając tuż koło wsi i dopadają stanowisk grupy operacyjnej, która oczekiwała na rezultat szalonego wypadu o kilka kilometrów za Krzyklicami. Bolszewicki rozkaz operacyjny zostaje bezzwłocznie odesłany do Dowództwa Dywizji, gdzie na podstawie tego nieocenionego papieru Sztab Polski zarządza natychmiast kontrofensywę, tak, iż gdy saperzy o godz. 12-ej znaleźli się wreszcie po 20 kilometrowym marszu w Krzyżopolu wszystkie zarządzenia kontrofensywne już zostały wydane.

O godz. 3-ej rano saperzy maszerowali już z powrotem w kierunku Krzykliwiec na Rudnicę. Tym razem szli torem, natrafiając na rezultat wybuchu swej miny. Po usunięciu zatoru okazało się, że z „Krasnawo Krestjanina” pozostał zdalny do użytku parowóz i 2 wagony, które odesłano na tyły. Odnaleźli również saperzy zabitego w poprzedniej walce towarzysza broni i pochowali pod wsią. Pancerki udało się niestety bolszewikom wycofać przez dobudowanie bocznic toru zanim nasza kantr ofensywa nadciągnęła.

O zmroku por. Gabryłowicz wyprzedzając oddziały uderzeniowe zajmuje Rudnicę, odległą o 40 klmtr. od Krzyżopola. Tam granatami ręcznymi zmusza do wycofania się zamaskowaną pancerkę bolszewicką ponosząc ogółem straty trzech rannych. Saperzy wysadzają jeszcze tor na przestrzeni 4-ch kilometrów za Rudnicą i udają się na krótki spoczynek do Rudnicy, która była ostatnim najbardziej wysuniętym na wschód punktem zajęтым przez Polaków w tej ofensywie.

O świcie budzi saperów ogłuszający huk bomb. Ani chybi — bolszewicy naprawili tor i wjechali pancerką w nasze pozycje.

Ale oto górą w obłokach łoskot eskadry lotniczej zdradza źródło ataku. Były to polskie samoloty, które wedle planu naszej kontrofensywy zbombardowały o świcie Rudnicę, nie wiedząc o tem, że nasi są już w mieście. Lotnicy pozbywszy się swego śmiertelnościanego ładunku odlecieli na zachód.

Niestety w dzień potem saperzy otrzymali nagłą rozkaz wycofania się ze zdobytego miasta. Był to już pełny odwrót naszej armji.

Cofając się, niszczą nasi tor na całej przestrzeni co ćwierć kilometra. Pod Krzyżopolem zostawiają minę, która w tydzień potem spełniła swe niszczycielskie zadanie.

Za czyn ten porucznik Gabryłłowicz został podany do odznaczenia Krzyżem Virtuti Militari klasy IV-ej.

„...Oddał Ojczyźnie największą zasługę przez zdobycie przez swoją 1/XII b. sap. pociągu pancernego w pamiętnym wypadzie na Rudnicę, podczas którego to wypadu rozbił całą bolszewicką brygadę, zabijając brygadiera i jego szefa sztabu, przy których znalazł bardzo ważne operacyjne rozkazy”. Tak pisze w rozkazie pochwalnym Dowódca Dywizji generał podporucznik Januszajtis.

BAR WZIĘTY.

Upalny czerwiec pamiętnego roku 1920 upłynął 12 Baonowi saperów przydzielonemu kompanjami do pułków 12 D. P. na krwawych walkach pospół z piechotą w ofensywie na Kijów. 2 kompanja w rezerwie 12 D. P. naprawia zniszczone mosty i drogi na trasie Płoskirów-Dereźnie w pochodzie przez Jarmolińce na Bar.

Dnia 26-go czerwca widzimy kompanję w straży przedniej. Pod wsią Czeremchy Barskie bolszewicy witają oddział ogniem z zasadzki. D-ca brygady grupuje kompanję do natarcia. Idzie bohaterska piechota do ataku.

Godz. 8-ma zrana. Na torze ukazuje się nieprzyjacielska pancierka i otwiera morderczy ogień niwecząc wszystkie bohaterskie wysiłki piechoty. W ogniu pancierki i artylerji nieprzyjacielskiej ze stacji Bar atak nasz się załamuje.

W trzy godziny potem d-ca brygady ponawia natarcie, lecz zaporowy ogień nieprzyjaciela paraliżuje wszelkie nasze ataki. Drugie natarcie piechoty złamane.

I oto o godz. 2-ej popołudniu por. Muraszko na czele 2-ej komp. saperów wykonywuje niespodziewanie brawurowy wypad, z błyskawiczną szybkością dopadając nieprzyjaciela, szerzy zniszczenie i popłoch. Tym razem garść saperów rozprasza bolszewików i pędzi ich w ucieczkę bezładną poza wieś i groblę.

2

Teraz na pomoc przybywa piechota, lecz w kilka godzin potem nieprzyjaciół powraca i wieś zajmuje. Sytuacja staje się groźna. Wyższe dowództwo ślą rozkaz za rozkazem nakazując bezwzględnie Bar zająć, aby sparaliżować ewakuację Żmerynki. Ale i nieprzyjaciół dokonywuje heroicznych wysiłków i stara się za wszelką cenę Bar utrzymać w swych rękach.

W ciągu 3-ch dni wszystkie nasze ataki nocne i dzienne załamują się w ogniu armat nieprzyjacielskich, w rozpaczliwej obronie przeważających sił wroga, wreszcie dowódca brygady ucieka się do manewru dywersyjnego. Powodzenie planu składa w ręce saperów. Saperska brawura ma uratować sytuację.

Przygotowano wypad. Oddział składa się z 16-tu saperów uzbrojonych w ręczne granaty na czele z kpt. Witkowskim, d-cą 12 baonu sap. i por. Murasko, d-ca 2 komp. baonu. Nocą ruszają saperzy przez moczary i wertepy pod miasto, gdzie ukryte wśród zarośli i wykrotów czają się bolszewickie karabiny maszynowe. Te same, które tyle razy odparły ataki naszej piechoty siejąc śmierć.

Oddział zbliża się do pierwszego gniazda karabinów maszynowych. Pierwszy granat pada z ręki por. Muraszko, pada tak celnie, że gniazdo w jednej chwili zostaje zburzone, zmiecione.

Detonacja budzi nagle wszystkie gniazda. Zagrały zewsząd maszynki. Stały w gotowości szeregi nieprzyjacielskie.

Poprzez błota i wertepy idą dalej nieustraszeni saperzy.

Por. Muraszko trafiony 3-ma kulami nieustępuje z placu i do dalszej walki zagrzewa. Padają z rąk saperów granaty, niszcząc pokolei gniazdo za gniazdem. Por. Muraszko ciągle pierwszy, ciągle na przedzie. Dostaje nowe 6 kul w brzuch.

Walcząc ze śmiercią dopada stanowiska C. K. M. i kolbą karabinu rozbija głowę celownicemu.

Saperzy są już w mieście. Ciszę nocy przerywa huk ręcznych granatów.

Bolszewicy zaskoczeni w bezładnej ucieczce cofają się w stronę Zamku, dawnej siedziby Wiśniowieckich. Ale już wszystkie gniazda złowrogich maszynek bolszewickich zniszczone. Nasza piechota zajmuje miasto.

Bar wzięty.

A w szpitalu polowym w zdobytym mieście zmagają się ze śmiercią bohaterski por. Piotr Muraszko.

W dwie godziny potem już nie żył.

30 czerwca pochowano na miejscowym cmentarzu bohaterskiego sapera.

Por. Muraszko student Politechniki Lwowskiej był w tym okresie na urlopie akademickim, który przerwał powracając na front.

ŚMIERĆ PORUCZNIKA GAWKOWSKIEGO.

Kwietny czerwiec. To wiosna w lato dojrzewa w pogrozie pierwszych burz.

Na pociemniałym horyzoncie kłębią się ciężkie chmury przecinane srebrzystymi wężykami piorunów.

Starych wiarusów elektryzuje złowróżbna wieść. Od wschodu wpełza oto na ziemię Rzplitej nowy wróg. Wróg zagonami, jak ongiś przed wieki, plondruje miasta i wsie ogniem i mieczem.

Budnionnyj!

Mówią, że koło Jemieliczyna przerwano front.

Trzecia dywizja cofa się na linię Śluczy. Nie, żeby — popłoch, ale walka przechodzi w stadjum dobywania z duszy żołnierza najwyższych wartości bojowych.

„Walka jest najwyższem rozwinięciem wartości moralnych“, — mówi Wódz. Te najwyższe wartości moralne trzeba teraz przeciwstawić biegowi zdarzeń.

Nieprzyjaciel łamie nasz front pod Zwiahlem i rzuca nieprzeliczone zastępy dzikiej jazdy na zachodni brzeg rzeki. Towarzyszą im auta pancerne. Nieprzyjacielskie kolumny posuwają się szosą Zwiahel-Korzec. Nieodparty mus każe za wszelką cenę powstrzymać ten pochód śmierci.

Wyruszają saperzy. Na czele — ppor. Kazimierz Gawkowski.

Zburzyć szosę! Wykopać przepaść między bohaterską garścią naszej piechoty, a niezmierzoną olbrzymią falangą najeźdźcy ze Wschodu.

Maszerują saperzy prosto w gardziel niebezpieczeństwa. Nie uszli 500 kroków, gdy nieprzyjaciel błyskawicznie zaatakował i zajął Korzec od północnego zachodu. Trudy daremne. Trzeba się wycofać.

Ale oto nieprzyjaciel już bohaterskim saperom odcina drogę.

Ppor. Gawkowskiego wita suchy trzask karabinów maszynowych.

Ostrzeliwując się, przechodzi pluton wzdłuż rzeki i przeprawia się wbród na skraj miasteczka.

Była chwila, — zdawało się, — że pluton uratowany, gdy nagle od strony Korca zastępuje drogę garstce bohaterów szwadron jazdy nieprzyjacielskiej.

Ppor. Gawkowski prowadzi pośpiesznie pluton w opłotki sąsiedniej wioski.

Z poza płotów i chat rażą saperzy atakujących kozaków celnymi strzałami. W opłotkach kwitną sady. Czerwieni się mak. Czerwieni się krwią mundur żołnierza. Piękna jest śmierć w promieniach wiosennego słońca. Giną saperzy — nikt się nie poddaje.

Trzy godziny trwała już tragiczna nierówna walka. Jeden przeciw dziesięciu. Aż oto przychodzi to najstraszniejsze.

Saperom brak amunicji.
Milkną karabiny w rękach zrozpaczonych żołnierzy. Bolszewicy ruszają do ataku.

Straszliwy wrzask tryumfującego nieprzyjaciela miesza się z o krzykami grozy wydartymi z piersi tragicznych obrońców honoru polskiego żołnierza.

W plutonie zamęt.
Część poddaje się, lecz większość staje murem przy dowódcy gotowa bronić się do ostatka i umrzeć bohatersko.

Por. Gawkowski dobywa pistoletu.

Pięć kul w pistolecie. Cztery trupy kozackie. Zostaje nabój ostatni. Żywcem nie pójdzie w ręce wroga.

Ostatni nabój dla siebie. Por. Gawkowski oddaje strzał w usta. Śmierć dowódcy kończy walkę.

DROGA WOLNA.

Nocą z dnia 5 na 6-go lipca 1920 r. kozacy 8-ej konnej dywizji Prymakowa dokonali niezwykle zuchwałego napadu na Płoskirów i Czarny Ostrów daleko na tyłach 6 Armji polskiej. W Płoskirowie wdarli się do miasta, opanowali koszary i szpital i zamordowali kilkuset śpiących tam żołnierzy. Nad ranem dopiero udało się napastników odeprzeć.

Tejże nocy pod Czarnym Ostrowem zuchwali napastnicy wykoleili pociąg i w ten sposób przerwali niezmiernie ważną arterję komunikacyjną stanowiącą linję odwrotu 6 Armji.

Pociąg wjechał na podminowany most i uległ katastrofie. Wagony spiętrzyły się na moście do wysokości kilkunastu metrów i zwały tak silnie, że utworzyły jedną zbitą masę.

W tej chwili kozacy dopadli pociągu. Szczupła załoga broni się początkowo skutecznie, lecz celny ogień artylerji bolszewickiej i gwałtowność natarcia kozaków zmusza polaków do wycofania się.

Szef kolejnictwa 6 Armji mjr. inż. Gallas odcięty w Płoskirowie wysłał rozkaz 1-mu baonowi celem wycofania transportów 6 armji.

Wyrusza natychmiast pociąg 3 kompanji kolejowej poprzedzany przez pancerkę „Karmeluk“ z komp. piechoty.

Nocą wśród bezustannej strzelaniny pociąg posuwa się wolno w kierunku Czarnego Ostrowa. Trzeba się wciąż zatrzymywać dla wymiany uszkodzonych szyn. Pod wsią Kruszewice oba pociągi zatrzymują się, panczerka wysłała patrole.

Nagle w stronie stacji Czarny Ostrów ukazuje się krwawy płomień. Dolatuje potężna detonacja. Na stacji gospodarują już kozacy.

Pożar wzmaga się, huk eksplozji rozlega się co chwila. Saperzy czekają do świtu.

O świcie przybywa piechota pod dtwem płk. Persa. Przy poparciu polówek pancernki udaje się wreszcie wyprzeć bolszewików ze stacji. Saperzy rozpoczynają pracę. Wśród ciągłych walk usuwa się rozbite wozy i oczyszcza tor. Okoliczne wsie zajmuje polska piechota której udaje się odnaleźć i odebrać część łupu zrabowanego z rozbitego pociągu. Przy moście wre gorączkowa praca, saperzy podnoszą wóz za wozem i spychają je z nasypu. Pękają liny konopne. Pośpiesznie sprowadza się liny stalowe, zaprzęga się do roboty ludność cywilną. Słońce pali niemiłosiernie. Saperzy padają ze znużenia.

Stosy pogmatwanych wagonów, spiętrzone na moście góry drzewa i żelaza podlegają zwolna zorganizowanemu brawurowemu wysiłkowi człowieka.

Popołudniu przybywa gen. Romer i nagli do pośpiechu.

Ludzie dobywają ostatka sił.

Po drugiej stronie stacji transporty 6 armji czekają na wolną drogę. Nadchodzi noc. Piechota walczy bezustannie. Saperzy obsadzają stację kolejową i placówki dla nawiązania łączności z piechotą. O świcie przyjeżdża pociąg 3 kompanji kolejowej, a w południe droga jest już wolna.

Armja uratowana!

Przyjeżdżają naprzód pierwsze pociągi budowlane, a potem już nieprzerwanym szeregiem ciągną transporty cofającej się 6 armji. Wojska polskie wymknęły się z pułapki. Na piersiach dowódcy 1 Baonu kolejowego kpt. inż. Burgielskiego i szefa kolejnictwa 6 Armji mjr. inż. Galasa zawisły skromne krzyżyki Virtuti Militari.

SAPERZY NA BAGNETY.

Lipiec 1920 r.

Nieprzyjaciół niepostrzeżenie przeprawił się przez Niemen pod Dubnem i zajął Wołpę 8 klm na północ od Rosji, zagrażając poważnie tyłom 17 D. P.

Kpt. Skąpski¹⁾ otrzymuje rozkaz, aby na czele kompanji saperów 17 baonu i kompanji sztabowej 17 D. P. zaatakować Wołpę i wyrzucić bolszewików za Niemen.

¹⁾ Obecny ppłk. dca 7 Baonu Sap.

²⁾ Obecny dca 1 Bryg. Sap. pułkownik.

³⁾ Obecny pułkownik, Szef. Dep. Technicznego M. S. Wojsk. i dca broni pancernej.

Saperzy podsuwają się pod Łazy i stają oko w oko z nieprzyjacielem. Sytuacja dramatyczna. Niema chwili do namysłu. Saperzy uderzają na bagnety, brawurowym atakiem wyrzucają bolszewików na prawy brzeg Niemna i obsadzają ten odcinek frontu.

Zginęło 11-tu z deą 1 kompanji ppor. Kamką.

WSZYSTKIE ATAKI ODPARTE.

Odwrót.

Koniec lipca 1920 r.

Na froncie Lit. Białoruskim pod wsią Werpachy Stare, 2 Baon saperów w szyku piechym, jako obwód 4 Brygady piechoty, zajmuje pozycje w okopach. Tejże nocy baon odpiera silny atak bolszewików, trzyma do świtu pozycje i dopiero nad ranem dn. 30 lipca z rozkazu dowódcy brygady cofa się do wsi Topczewo, gdzie obsadza odcinek długości 3-ch klm.

Pogoda mglista.

Mży deszcz.

Żołnierze głodni i przemęczeni.

Krótki odpoczynek. Oficerowie spożywają na plebanji dobrze zasłużony posiłek.

Nagle, tuż pod samą wsią, zaterkotały bolszewickie karabiny maszynowe. Garść piechurów 17 dyw. wycofała się oto pod potężnym naporem nieprzyjaciela i saperzy stanęli niespodzianie oko w oko z wrogiem.

Kpt. Ciborowski ¹⁾ dea baonu rzuca krótkie rozkazy.

Pierwszy podrywa swoją kompanję por. Kossakowski Tadeusz ²⁾ i rzuca się wraz z por. Seiną do ataku. Bolszewicy podchodzą pod plebanję. Do 1 kompanji przyłącza się teraz 2-ga. Wywiązuje się zaciekle walka z rozzuchwalonym ofenzywą wrogiem.

Saperzy walczą jak lwy.

Atak bolszewicki załamuje się. Wróg pierzcha ścigany ogniem saperów. Zdobywamy 2 C. K. M. i 20-tu jeńców.

30-tu rannych i zabitych bolszewików zostaje na pobojuwisku.

Okolo godziny 16-ej bolszewicy wzmocnieni artylerją ponawiają atak 3-ma bataljonami przeciw naszemu jednemu. Saperzy rzucają się powtórnie do przeciwnatarcia, tym razem przy udziale 3-ej komp. sap. z por. Wadlewskim i ppor. Hemplem, oraz komp. technicznej 2 p. p. Leg. z por. Czarniowskim.

Baon wstaje i rusza na całej linji, przebywa ogień zaporowy artylerji bolszewickiej i odrzuca wroga spychając go wgłąb przeciwległego lasu.



BITWA XIV BATALJONU SAPERÓW POD OKUNIEWEM DN. 14 — VIII — 1920 r.

Obraz pędzla art. mal. Z. Grabowskiego ofiarowany Szkole Podchorążych Inżynierji przez absolwentów IX promocji.

W rękach naszych zostaje jeszcze 1 C. K. M. i jeńcy.

Bolszewicy, którzy ledwo zdążyli ustawić swoją artylerję muszą ucho-
dzić w popłochu i zaprzestają dalszych ataków.

Odwrót 2 d. p. powstrzymali saperzy na okres całego dnia.

Por. Kossakowski oraz sierżanci Dwulit i Maliszewski zostali odzna-
czeni krzyżami Virtuti Militari, inni oficerowie i szeregowi zdobyli Krzyż
Walecznych.

POD WARSZAWĄ.

14 Bataljon saperów w pamiętnych dniach sierpniowych 1920 r. tru-
dzi się pod Okuniewem w rej. Dęblina nad umocnieniem pozycji na od-
cinku Okuniew-Radzymin, oczyszcza przedpola zarośnięte olszyną, buduje
okopy i stanowiska karabinów maszynowych.

Upalne południe 13 sierpnia. Broń w kozłach. Saperzy pocą się w ko-
szulach bez mundurów, rozrzućeni na odcinku pracują bez wytchnienia.

Słychać odgłosy dalekiej walki. Zresztą cisza. Słońce praży niemiło-
siernie.

Nagle, jak z pod ziemi, z pobliskich gęstych krzaków wylaniają się
grupy bolszewików.

Liczba ich rośnie z minuty na minutę. Upalne powietrze przeszywa
skowyt nadlatującego pocisku. Artylerja bolszewicka rozpoczyna celny
ogień.

Wśród saperów chwila konsternacji, ale już oto zaprawieni w długich
walkach żołnierze rzucają łopaty i piły, chwytają za broń i zajmują świe-
żo przygotowane stanowiska.

Bolszewicy rozzuchwaleni bliskością Warszawy nacierają gwałtownie.
Rozpoczyna się zaciepła walka na śmierć i życie: 2-godzinny bój z prze-
ważającym wrogiem.

Zjawiają się wreszcie posiłki i bolszewicy pierzchają. Heroiczny
czyn garści saperów miał olbrzymie znaczenie taktyczne i moralne.

Wyróżnili się: ppor. Burczyński¹⁾ i pchor. Laskowski Franciszek²⁾
i wielu innych.

Za czyn ten, Naczelny Wódz, Józef Piłsudski dnia 6 grudnia 1920 r.
osobiście udekorował we wsi Buczki 14 Bataljon saperów krzyżem Vir-
tuti Militari V kl.

Bohaterom udzielił pochwały dea frontu północnego rozkazem z dn.
20.VIII.20 r. i Szef Sztabu Nacz. Dłwa rozkazem z dn. 18.IX.20 r.

¹⁾ Obecnie w rezerwie.

²⁾ Obecnie kpt. 8 Baonu saperów.

ZDOBYCIE 6-CIU DZIAŁ.

Jesień 1920 r.

Iści się genialna koncepcja Wodza.

Po odcięciu przez 4 Armję wojsk bolszewickich walczących pod Warszawą, Armja Polska posuwa się na wschód wypierając najeźdźcę z ziem polskich.

XIV baon sap. w rejonie Brześcia trzodzi się przy naprawie spalonych mostów na Bugu, przeprawach dyw., odbudowie mostów na Muchawcu i Osipówce i oto wraz z całą dywizją zbliża się do Słonima.

U wrót miasta dwie sekcje saperów stają nagle oko w oko z kompanją saperów bolszewickich. Zawiazuje się krótka walka z wielokrotnie przeważającym nieprzyjacielem. Brawura saperów rozbija oddział nieprzyjacielski i każe tej garstce żołnierzy przeć do dalszej walki do dalszego zwycięstwa.

Zaskoczone, oszołomione wojska nieprzyjacielskie, nie orientując się w liczbie napastników, tracą ducha i ulegają kilku zaledwie dzielnym żołnierzom.

Kanonierzy bolszewicy idą w rozsypkę, a w rękach saperów zostaje 6 armat i cały tabor.

Za czyn ten zostali odznaczeni krzyżem Virtuti Militari V kl. kapral Malinowski i Krzyżem Walecznych kapral Bonczek.

Następnego dnia Słonim został zajęty.

Odtąd saperzy idą w straży przedniej, walczą z piechotą przy zajęciu Baranowicz, wytrzymują atak samolotów bolszewickich i znaczą dalszą drogę mogiłami poległych towarzyszy broni.

ZA NIEMEN, ZA NIEMEN.

Wrzesień 1920 r. na froncie Litewsko-Białoruskim rozpoczął się pod znakiem przygotowań do wielkiej bitwy nad Niemnem. 1-sza kompanja mostowa pod dtwem por. Zenona Lenczewskiego przydzielona do II Armji przybywa do Białegostoku z zadaniem zapewnienia komunikacji dla transportów armji na przestrzeni Białystok-Osowiec.

I oto w ciągu 4-ch dni na Supraśli pod Fastami staje most.

A tymczasem, wojska polskie krwawią się w walkach nad Niemnem. Ofenzywa nasza rozwija się pomyślnie. Bez chwili wytchnienia kompanja rusza ku przeprawie przez Niemen pod Grodnem. 24-go września o g. 6-ej rano kompanja przybywa do Sokółki i maszeruje z pontonowym sprzętem wprost do zajętego przez bolszewików Grodna.

Silny ogień artyleryjski zmusza kompanję do ukrycia pontonów w zabudczeniach na przedmieściu. Przeprowadzić na prawy brzeg Niemna 21-ą Górską Dyw. Piech., oto zadanie saperów. Forsowanie rzeki i przeprawa musi odbyć się w samym centrum miasta poniżej obecnego mostu drogowego.

Budowa mostu pontonowego — niemożliwa, brak bowiem dostatecznej ilości sprzętu. Wobec tego piechota przeprowadzi się pojedynczymi pontonami, artylerja zaś i tabor członem przewozowym na wioślach.

Przedsięwzięcie udać się może tylko przy całkowitem zaskoczeniu nieprzyjaciela.

O 11-ej w nocy ogień artyleryjski nieco słabnie. Piechota obsadza własny brzeg karabinami maszynowymi dla osłony przeprawy. Saperzy pod osłoną nocy znoszą pontony na brzeg. Pierwsze dwa schodzą w istocie niespostrzeżenie, przy trzecim bolszewicy spostrzegają manewr i otwierają gorączkowy ogień karabinowy. Po chwili odzywa się artylerja nieprzyjacielska. Saperzy w ogniu znoszą 3-ci ponton. O zaskoczeniu nie może być już jednak mowy. Powodzenie akcji spoczywa teraz tylko na szybkości. Trzy pontony pełne piechoty odbijają pośpiesznie od brzegu i pod osłoną własnych karabinów maszynowych docierają szczęśliwie na drugi brzeg. Garść 60-ciu piechurów na pontonach rozpoczyna zażartą walkę z nieprzyjacielem.

Pod osłoną tej garstki, saperzy przeprowadzają następne oddziały.

Do godziny 4-ej rano przeprowadzono całą piechotę dywizji, a nad ranem pomyślny rozwój akcji na prawym brzegu Niemna umożliwia przeprowadzenie saperom artylerji i taboru.

Dzięki energii i przezorności Baonu Mostowego straty po naszej stronie były minimalne.

Kompanja mostowa przystąpiła niezwłocznie do budowy mostu polowego, który stanął w ciągu niespełna 4-ch dni, zapewniając tem samem stałą komunikację z tyłami walczących wojsk.





PLK. STEFAN DĄBKOWSKI.
Komendant Szkoły Podchorążych Inżynierji.

SZKOŁA PODCHORĄŻYCH
INŻYNIERJI.

Warszawa, dn. 29.X.1933 r.

ROZKAZ SZKOLNY Nr. 243.

Podchorążowie!

Dziesięć lat mija od chwili gdy rozkazem Naszego Wodza i Twórcy Armji, Marszałka Polski powołaną została do życia Almae Mater broni technicznych — Oficerska Szkoła Inżynierji.

Dziesięć lat pracy wyteżonej, nieustępliwej, dziesięć lat twórczego wysiłku Waszych przełożonych i Ich poprzedników, nad kształtowaniem waszych młodych dusz.

I dziś, gdy w murach naszej Szkoły święcimy ten dzień radosny, z dumą możemy stwierdzić że spełniliśmy nasze zdanie, idąc drogą obowiązku względem Ojczyzny i honoru broni.

Dzień święta naszego zbiega się z uroczystym dniem oddania hołdu naszym poległym towarzyszom broni, — z odsłonięciem pomnika Poległym Saperom.

Od szczytów Karpat po litewskie bory, od stepów Ukrainy po szare fale Odry, szli znacząc setkami mogił drogę swego obowiązku żołnierskiego, krwią serdeczną kreśląc granice Wolnej i Niepodległej, zostawiając Wam Chłopcy nieskalany mundur żołnierski i świetne tradycje naszej broni.

Wam przypadła w udziale praca nad samym sobą, praca nad wykuwaniem w sercach i umysłach Waszych tych nieśmiertelnych cnót męstwa, odwagi i poświęcenia, które tworzą dzielnego żołnierza; praca nad kształceniem umysłu i zdobywaniem wiedzy — które cechować muszą oficera sapera.

Wierzę głęboko, że wierni wskazaniom Naszego Wodza trwać będziecie nadal w wyścigu pracy, a gdy nadejdą dni Krwi i Chwały, spełnicie swój obowiązek żołnierski.

W Waszem imieniu Chłopcy składam hołd ceniom poległych Towarzyszów broni, ślubując, że idąc Ich śladem stać będziecie wiernie na straży honoru naszej broni i wznosząc okrzyk: Nasz Wódz Zwycięski i Twórca Armji Polskiej Marszałek Józef Piłsudski — niech żyje!

Komendant Szkoły Podchorążych Inżynierji

Dąbkowski
pułkownik.



Zarys historii Szkoły Podchorążych Inżynierji

Początek szkolnictwa wojskowego sięga roku 1919. W tym okresie czasu powstają pierwsze szkoły podchorążych, (z wyjątkiem Szkoły Podchorążych Piechoty, która istnieje od 1917 roku) typu wojennego, mające zaspakajać bezpośrednie potrzeby frontu. Wymagania wojny i szybka rozbudowa armji, narzucają szkołom tempo pracy, określając zakres nauki. Młody adept sztuki wojennej otrzymuje w szkole tylko taki zasób wiedzy fachowej, jaki jest mu niezbędnie potrzebny przy wykonywaniu jego zawodu w warunkach wojennych.

Ciężkie dwuletnie zmagania wojenne, prowadzone w obronie granic, przyniosły orężowi polskiemu wspaniałe zwycięstwo. Wojsko, wypełniwszy chlubnie swoje zadanie wojenne, mogło przystąpić do pracy pokojowej, w której na pierwsze miejsce wysunęły się zagadnienia związane z organizacją szkół oficerskich.

Zagadnienie to było szczególnie ważne dla wojsk technicznych, a przede wszystkim dla saperów, których korpus oficerski, pochodzący z czterech różnych armji „przedstawił pod względem fachowym największy zlepek, gdyż każda z czterech części składowych była przeświadczona o swej wartości, a często wyższości nawet nad pozostałymi“.

Jasną jest rzeczą, że taki stan, oddziałujący w wysokim stopniu ujemnie na przebieg i wyniki pracy, domagał się gwałtownie jak najbardziej skutecznych środków zaradczych. Trudne to i odpowiedzialne zadanie przypadło w udziale ówczesnemu Szefowi Sekcji a później Departamentu Inżynierji, pułkownikowi Mieczysławowi Dąbkowskiemu, który z całą energją przystąpił do pracy nad ujednostajnieniem korpusu oficerskie-

go saperów. Powstaje szereg kursów oficerskich o charakterze unifikacyjnym, i jednocześnie rozpoczynają się prace organizacyjno-przygotawcze nad stworzeniem szkół oficerskich wojsk technicznych. Sprawa szkolnictwa była szczególnie palącą ze względu na brak oficerów, spowodowany z jednej strony tworzeniem nowych formacji saperskich, z drugiej zaś stratami, poniesionymi w boju przez saperów, używanych często jako „ostatni odwód“ dowódcy dywizji czy brygady. To też pułkownik



Dąbkowski, doceniając w pełni wagę zagadnienia, uzupełnia kadry młodymi jednolicie wychowanymi i wykształconymi oficerami, szczególniejszą pieczę otoczył powstającą szkołę oficerską wojsk technicznych, kładąc trwale podwaliny pod jej budowę.

Jak już było mówione, szkolnictwo wojskowe powstaje w okresie wojennym i ma na celu przygotowanie oficerów dla bezpośrednich potrzeb frontu. Pierwsza szkoła podchorążych saperów typu wojennego powstaje w październiku 1919 roku i trwa bez przerwy do 1922 roku, poczem zo-

staje przekształcona na podchorążówkę rezerwy. Wyszkolenie w tej szkole opierało się na zasadzie, że „saper jest to technicznie wyszkolony piechur“. Kandydaci na oficerów saperów przechodzą całkowity kurs w szkole podchorążych piechoty typu wojennego, poczem idą do „podchorążówki“ saperskiej, gdzie otrzymują pewien niezbędny zasób wiadomości technicznych.

W ciągu roku 1920 powstała w Zegrzu Szkoła Podchorążych Wojsk Łączności, zadaniem której było zarówno uzupełnianie stanu liczebnego przyszłych oficerów zawodowych wojsk łączności, jak też stworzenie zasobu fachowo wyszkolonych oficerów rezerwy. Szkoła trwała od 29 kwietnia 1920 roku do 15 maja 1921 roku i wypuściła 24 oficerów. Jej zadanie przejęła Główna Szkoła Artylerji i Inżynierji, a po likwidacji tejże Szkoła Podchorążych Inżynierji.

Wojenne szkoły podchorążych saperów i łączności odegrały doniosłą rolę w organizacji szkolnictwa wojsk technicznych, dając pierwsze kadry instruktorów i wykładowców, wyrabiając zasadę i metodę pracy, oraz programy nauk.

Sprawa zawodowego szkolnictwa wojskowego była rozpatrywana w Ministerstwie Spraw Wojskowych już w roku 1920. Powstał wtedy projekt utworzenia wspólnej uczelni dla głównych rodzajów broni pod nazwą Politechniki Wojskowej, mającej kształcić w swych murach oficerów piechoty, kawalerji, artylerji i inżynierji. WYROBIENIE GŁĘBOKICH PODSTAW KOLEŻEŃSTWA BRONI I UNIFIKACJA PODSTAWOWEGO WYSZKOLENIA — oto przewodnie idee tego projektu. Jednak trudności natury technicznej były tak wielkie, że musiano poniechać jego realizacji. Przyjęto natomiast zasadę utworzenia odrębnych szkół oficerskich dla poszczególnych rodzajów broni. Jedynym wyjątkiem miała być wspólna uczelnia dla artylerzystów i saperów. W ten sposób doszło do utworzenia Głównej Szkoły Artylerji i Inżynierji, zadaniem której było kształcenie oficerów linjowych artylerji i wojsk technicznych. Rozkaz Szefa Sztabu Generalnego, powołujący szkołę do życia, nosi datę 25 lipca 1922 roku.

Szkoła dzieliła się na dwa Wydziały — Artylerji i Inżynierji. Kurs miał trwać trzy lata. Na czele stał komendant. Wydziałami kierowali dyrektorzy nauk — oficerowie artylerzysty i saper. Na wydziale inżynierji wojskowej mieli się kształcić oficerowie saperów, saperów kolejowych, łączności i wojsk samochodowych. W rzeczywistości jednak szkolono tylko oficerów saperów.

Brak odpowiedniego pomieszczenia w Warszawie sprawił, że wydział artylerji został przeniesiony do Torunia, gdzie pozostaje do dnia dzisiejszego w postaci Szkoły Podchorążych Artylerji, a wydział inżynierji wraz z Komendą szkoły pozostał w Warszawie, znajdując tymczasowe pomieszczenia w barach Kościuszkowskiego Obozu Szkolnego Saperów na Powązkach.

Przy opracowaniu organizacji i programu szkoły wzorowano się częściowo na szkole inżynierji francuskiej w Wersalu i byłej akademji inżynierijnej w Piotrogradzie. Jako wytyczne wyszkolenia przyjęto: „wykształcić oficera technika-sapera o głębszym przygotowaniu, którego by niespodzianki przyszłej wojny nie zaskoczyły, który by pracę w pułku rozumiał, jako przygotowanie pomocników i wykonawców o tych pracach technicznych jakich przyszła wojna zażąda“.



PLK. INŻ. KAZIMIERZ DREWNOWSKI.
b. Komendant Gł. Szk. Art. i Inż.

Komendantem szkoły został profesor Politechniki Warszawskiej, pułkownik inżynier Kazimierz Drewnowski, dyrektorem nauk Wydziału Inżynierji — pułkownik inżynier Jan Romuald Ożyński, dowódcą oddziału szkolnego — major saperów Stefan Pomirski. Wydział inżynierji liczył 25 słuchaczy.

Organizację szkoły ukończono w końcu 1922 roku, a w dniu 15 stycznia 1923 rozpoczęto naukę na obydwu Wydziałach.

Główna Szkoła Artylerji i Inżynierji istniała zaledwo do 23 maja 1923 roku. Jednolite kierownictwo szkołą, której wydziały znajdowały się w odległości dwustu kilkudziesięciu kilometrów od siebie, natrafiło na nieda-

jące się przewyciężyć trudności; do tego dołączyły się inne przeszkody natury organizacyjnej, co razem wzięte spowodowało jej rozwiązanie i utworzenie dwu odrębnych szkół przez przekształcenie wydziału inżynierji na Oficerską Szkołę Inżynierji, a wydziału artylerji na Oficerską Szkołę Artylerji. Na wniosek Szefów Departamentów Artylerji i Inżynierji, Szef Sztabu Generalnego zarządził likwidację szkoły, powierzając prace z tem związane specjalnej komisji Likwidacyjnej. Komisja ta miała jednocześnie dokonać organizacji obydwu nowych szkół. W skład komisji wcho-



PLK. W ST. SP. INŻ. KONSTANTY
HALLER.
b. komendant S. P. I.

dzili: pułkownik inżynier Drewnowski — jako przewodniczący, pułkownik inżynier Konstanty Haller — jako przedstawiciel departamentu inżynierji, major artylerji Kulwieć — jako przedstawiciel departamentu artylerji i kapitan Lampke — jako przedstawiciel Dowództwa Okręgu Korpusu Nr. I. Komisja zakończyła swoje prace do dnia 23 maja 1923 roku, a w dniu 6 czerwca tegoż roku rozkazem Twórcy Państwa i Armji Polskiej, Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, podówczas Szefa Sztabu Generalnego, została powołana do życia Oficerska Szkoła Inżynierji.

Nowa ta szkoła, o trzyletnim kursie, miała wychowywać oficerów saperów i wojsk łączności, dając im wychowanie w duchu narodowym i wojskowym, wykształcenie wojskowo-techniczne i przygotowanie do dalszych studiów fachowych, oraz wpoić w nich świadomość ważności swego powołania.

Kurs szkoły został obliczony na trzy lata. Po ukończeniu drugiego roku studiów wychowankowie otrzymywali nominacje na podporuczników i trzeci rok nauki odbywali w formie kursu aplikacyjnego. Stan ten odbijał się szkodliwie na wydajności pracy na trzecim roczniku i został zmieniony w 1929 roku. Od tego czasu wychowankowie szkoły zostają mianowani podporucznikami dopiero po ukończeniu całkowitego kursu.

Komendantem Oficerskiej Szkoły Inżynierji został wyznaczony pułkownik inżynier Konstanty Haller, ówczesny zastępca Szefa Departamentu Inżynierji. Dyrektorem nauk pozostał pułkownik inżynier Jan Romuald Ożyński.

Na stałe pomieszczenie swoje otrzymała szkoła dawne koszary rosyjskiej artylerji konnej, położone w czworoboku, ograniczonym ulicami Nowowiejską — Suchą — Koszykową — Topolową, i składające się z dwóch budynków mieszkalnych jednopiętrowych, trzech stajen, działowni i łaźni.

Budynki te, częściowo zniszczone, nie nadawały się zupełnie na pomieszczenie szkoły. Aby móc rozpocząć pracę w szkole, trzeba było przede wszystkim doprowadzić ją do stanu używalności i przystosować do potrzeb szkolnych. Sprawą tą, w danym momencie najważniejszą, zajął się osobiście ówczesny Szef Departamentu Inżynierji pułkownik Dąbkowski, stwarzając doraźnie, jako swój organ pracy, specjalną Komisję Budowlaną, powierzając jej opracowanie i wykonanie planu przeróbek i dalszej rozbudowy gmachów szkolnych. Komisja, pod przewodnictwem pułkownika Marcolli'ego, a później pułkownika inżyniera Konstantego Hallera, zabrała się energicznie do pracy i, przy najbardziej wydajnem poparciu moralnem i materjalnem, twórcy szkoły, pułkownika Dąbkowskiego, roboty w pierwszym roku posunęły się tak daleko, że rok szkolny 1923/24 rozpoczęła szkoła już we własnym gmachu. Stajnie przerobiono na sypialnie podchorążych, działownię zamieniono na jadalnię, w jednym z dawnych koszarowych budynków znalazła pomieszczenie Komenda Szkoły, oraz audytorja i, znajdujące się w stanie embrjonalnym, gabinety i laboratorium.

Rok szkolny 1924/25 stoi pod znakiem dalszej rozbudowy szkoły. Zorganizowano i wyposażono laboratorium elektrotechniczne i chemiczne, gabinety fizyki, łączności i miernictwa oraz rozpoczęto organizować gabinety mostów, kolejnictwa, fortyfikacji, minerstwa, budownictwa i fotografii. Urządzono również całkowicie laboratorium wytrzymałości tworzyw, jedno z najlepszych na terenie Rzeczypospolitej. (Laboratorium to wraz z warsztatami mechanicznymi z rozkazu Szefa Administracji Armji zostało w roku 1927 przekazane G. Z. I. S.).

Drugiem niemniej doniosłem z bogaceniem się szkoły było przekazanie przez Szefa Departamentu Inżynierii, generała Dąbkowskiego, jako ostatni wyraz Jego niestrudzonej nad szkołą pracy, całej biblioteki Departamentu, posiadającej przeszło sześć tysięcy tomów dzieł naukowych. Księgozbiór ten, stale i celowo uzupełniany, jest dzisiaj jedynym na ziemiach Polski zbiorem treści techniczno-wojskowej. Umieszczony obecnie w stylowo urządzonej sali, jest dostępny dla wszystkich oficerów.



PLK. JAN SKORYNA.
*Dowódca 2 brygady Saperów,
b. komendant S. P. I.*

Szkoła w pierwszych dwóch latach swego istnienia uzupełniała jedynie korpus oficerów saperów. Wobec silnie odczuwanych braków w korpusie oficerów wojsk łączności, następuje w roku 1925 rewizja programów szkolenia, w wyniku której została wprowadzona w roku szkolnym 1925/1926 specjalizacja uczniów przewidzianych do łączności na III roczniku, z tym, że już na II roczniku daje się im podstawowe wiadomości z elektrotechniki oraz zapoznaje się ich teoretycznie z budową linii telefonicznych polowych i stałych, oraz pomocniczymi środkami łączności.

Również i szkolenie saperów ulega pewnym zmianom — usunięto mia-

nowicie z programów nadmiar teorii, wprowadzając na to miejsce nowe przedmioty, potrzebne oficerom saperom w linii i dając im możliwie kompletne przygotowanie praktyczne.

W roku szkolnym 1926/27 następuje zmiana na stanowisku komendanta szkoły. Pułkownik inżynier Konstanty Haller odchodzi w stan spoczynku, a komendę szkoły obejmuje pułkownik Jan Skoryna, ówczesny Szef saperów D. O. K. V. organizator i dowódca Saperów w Korpusie Dowbora i Inspektor Wojsk Technicznych w armji wielkopolskiej, oraz organizator 1 pułku inżynieryjnego w 1918 roku.

Nowy komendant w dalszym ciągu prowadzi pracę zaczęta przez poprzedników, poświęcając się głównie zorganizowaniu życia sportowego szkoły. W szybkim tempie został wybudowany i ogrodzony plac sportowy z boiskiem dla piłki nożnej i bieżnią, oraz dokonano uporządkowania terenu szkoły. Zapoczątkowano budowę strzelnicy małokalibrowej. Wykończony został gabinet kolejnictwa i doprowadzony do takiego stanu, że nie powstydziliby się go żadna z wyższych uczelni technicznych.

W ciągu roku szkolnego 1927/28 pułkownik Skoryna odchodzi na stanowisko Szefa Departamentu Inżynierji, a Komendę szkoły obejmuje w dniu 13 grudnia 1927 roku pułkownik saperów Stefan Dąbkowski, ówczesny Szef Wydziału Saperów w Departamencie Inżynierji, oficer i organizator saperów w I Brygadzie Legjonów Polskich, były dowódca 10 pułku saperów.

Prace nad rozbudową i doskonaleniem zarówno pomocy naukowych, jako też programów i metod szkolenia trwają bez przerwy i posuwają się w szybkim tempie naprzód.

W ciągu roku 1928 został zorganizowany wspianale urządzone gabinet maszynoznawstwa, którego brak odczuwało się oddawna. Wyposażony we wszystkie typy silników, używanych w wojskach technicznych, obficie zaopatrzony w modele, przekroje, tablice z dziedziny maszynoznawstwa, stoi bez wątpienia na równi z odpowiedniami gabinetami wyższych uczelni technicznych. Zbudowano również na terenie szkolnym kolejkę ćwiczebną, która daje praktykę podchorążym III rocznika w prowadzeniu lokomotywek i sygnalizacji. Wykończono również i oddano do użytku strzelnicę małokalibrową.

Rok 1928 upamiętnił się przede wszystkim zmianą nazwy szkoły. Rozkazem Ministra Spraw Wojskowych Oficerska Szkoła Inżynierji została przemianowana na Szkołę Podchorążych Inżynierji. Cel szkoły pozostał ten sam, natomiast pewnym zmianom o zasadniczem znaczeniu uległy programy nauk. Od roku szkolnego 1928/29 podchorążowie-kandydaci na oficerów wojsk łączności rozpoczynają naukę już od pierwszego dnia pobytu w szkole według odrębnego programu. Zmiany w programie dotyczą przede wszystkim pierwszych dwóch lat szkolenia i polegają na skreśle-

niu wszystkich przedmiotów ściśle saperских na korzyść przedmiotów łączności.

W programach szkolenia saperów przedmioty teoretyczne jak fizyka i chemia, zostały zmniejszone do potrzeb rzeczywistych, z położeniem głównego nacisku na działy potrzebne dla zrozumienia silników (spalinowych i parowych), na manipulowanie przyrządami mierniczymi, optycznymi i fotografią, jak również na zaznajomienie się z materiałami wybuchowymi, materiałami pędnymi, oraz ogólnymi zasadami fabrykacji.

W tym też roku w dniu 11 maja szkoła dostała wielkiego zaszczytu goszczenia w swoich murach Najwyższego Dostojnika Państwa, Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, Profesora Ignacego Mościckiego. Dostojny Gość zwiedził szczegółowo urządzenia szkolne i budynki mieszkalne podchorążych, wysłuchał referatu Komendanta Szkoły, pułkownika Dąbkowskiego, o powstaniu szkoły, jej organizacji i zadaniach, poczem po wspólnej fotografii i wpisaniu się w Księżkę Pamiątkowej, Pan Prezydent opuścił gmachy szkolne. Wizyta Najwyższego Zwierzchnika pozostawiła w szkole niezatarte wrażenie.

W roku szkolnym 1928/29 był dyrektorem nauk major dyplomowany Julian Levittoux.

Wobec wielkiego rozwoju w armii środków mechanicznych zorganizowana została nauka kierowania samochodami i motocyklami. Wszyscy podchorążowie III rocznika biorą udział w tej nauce i otrzymują prawo jazdy. Jednocześnie z tem zostały wprowadzane praktyczne ćwiczenia z silnikami spalinowymi, by dać możność podchorążym zaznajomienia się ze wszystkimi typami silników używanych w wojsku. Zwiększono również ilość godzin z minerstwa, mostów pojazdowych i polowych, traktując każdy z tych przedmiotów na wszystkich trzech rocznikach. W ten sposób osiągnięto bardzo gruntowną znajomość podstawowych i bardzo ważnych przedmiotów saperских. Położono też dużo nacisku na praktyczne ćwiczenia w okresie zimowym z ciesiołki, kowalstwa i stolarstwa.

W roku szkolnym 1929/30 szkoła otrzymała chorągiew od Stowarzyszenia Techników w Warszawie. Uroczyste wręczenie chorągwi odbyło się w dniu święta szkolnego 19 października 1929 roku. Wręczenia chorągwi Komendantowi Szkoły, pułkownikowi Dąbkowskiemu dokonał Pan Prezydent Rzeczypospolitej, Professor Ignacy Mościcki.

Dyrektorem nauk w tym roku był major inżynier Zdzisław Macherski.

W roku szkolnym 1930/31 zachodzą dalsze zasadnicze zmiany w ustroju szkoły. W roku 1930 etat szkoły zostaje powiększony przez utworzenie dwóch równorzędnych dyrektorów nauk dla saperów i dla łączności. Od tej chwili fachowe kierownictwo wyszkolenia podchorążych saperów spoczywa w rękach oficera sapera, a wojsk łączności — łączności.

Pierwszym dyrektorem nauk dla łączności jest podpułkownik Józef Wróblewski, a dla saperów major inżynier Jan Ejsymont.

W zakresie wyszkolenia saperów zaszła konieczność powiększenia ilości godzin matematyki, ponieważ pierwotne zmniejszanie tego przedmiotu w roku 1928 odbiło się fatalnie na wiedzy wychowanków, utrudniając im studjowanie przedmiotów o podłożu matematycznym.

Do roku 1931 Szkoła nie posiadała własnego obozu szkolnego, a była dołączona na okres letni do jednego z oddziałów saperskich, stacjonowanych w Modlinie. Stwarzało to znaczne trudności wyszkoleniowe, kwaterek i administracyjne. W roku 1931 został zorganizowany w Kazuniu pod Modlinem na VIII forcie stały obóz szkolny saperów, zaopatrzony we wszystkie potrzebne urządzenia, tak że obecnie ćwiczenia letnie podchorążych są przeprowadzane własnym sprzętem i materiałem, szkolenia w warunkach zmiany terenu ćwiczeń, co daje większą możliwość dokładniejszego przerobienia wszystkich gałęzi.

Program szkolenia podchorążych łączności również ulega udoskonaleniu. Zmiany idą w kierunku podniesienia szkolenia praktycznego. Skreślono z programu szereg przedmiotów ściśle teoretycznych i włączono je w niezbędnych rozmiarach do przedmiotów zasadniczych jak elektrotechnika, radjotechnika i teletechnika, unikając zbędnych powtarzań.

Naukę o aparatach telefonicznych, telegraficznych i radjotelegraficznych rozkłada się na wszystkie trzy lata szkolenia, umożliwiając w ten sposób gruntowniejsze opanowanie tej dziedziny. Zostały wprowadzone codzienne systematyczne ćwiczenia z odbioru słuchowego. W obrębie koszar szkoły została urządzona sieć telefoniczna normalna, na której podchorążowie ćwiczą się w służbie ruchu telefonicznego. Zwiększono też ilość godzin, przewidzianych na naukę przedmiotów pomocniczych potrzebnych oficerowi łączności.

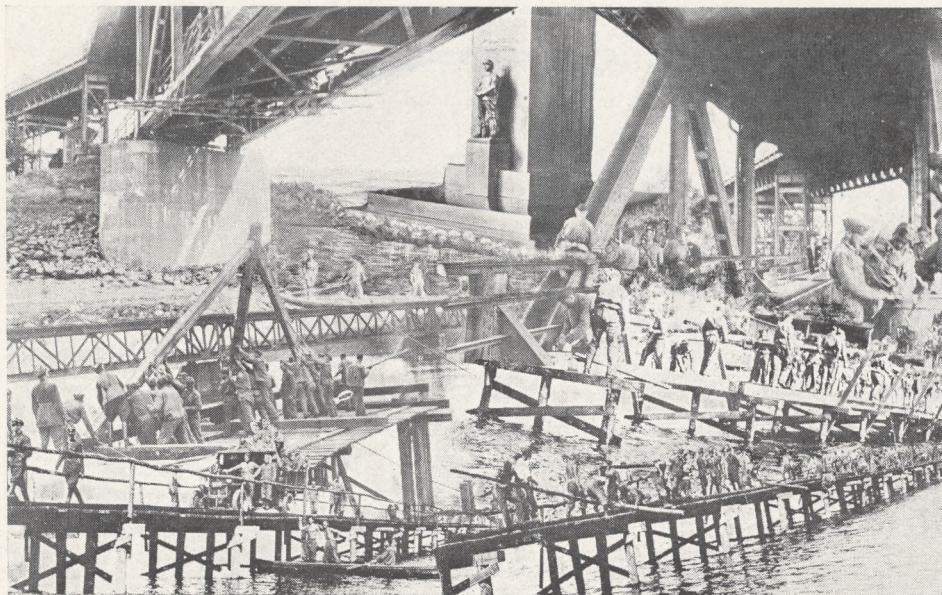
W roku 1931 szkoła otrzymuje w Zegrzu fort Kilińskiego do swojej dyspozycji. Umożliwiło to urządzenie stałego obozu letniego łączności i wprowadzenie do programu większej ilości kilkudniowych ćwiczeń z organizacji łączności w polu.

W roku 1932/33 program zostaje z małymi wyjątkami bez zmian. Uległy jedynie zmianom metody szkolenia III rocznika w obozie letnim. Podchorążowie III rocznika, którzy dotychczas szkolili się prawie wyłącznie w roli wykonawców, dzięki wyżej omówionym zmianom w programie, przechodzą obecnie w obozie letnim praktykę podoficerską i oficerską i są wykorzystywani wyłącznie jako instruktorzy i dowódcy na młodszych rocznikach.

W okresie ostatnich trzech lat nastąpiło wydatne uzupełnienie sprzętu wyszkoleniowego łączności. W latach 1925 — 1929 szkoła posiadała poza pewną ilością przyrządów laboratoryjnych nieznaczną tylko ilość sprzętu potrzebnego do szkolenia praktycznego podchorążych łączności. Był to sprzęt raczej o charakterze muzealnym i doświadczalnym niż użytkowym i nie nadawał się zupełnie do ćwiczeń w terenie.

W latach 1930—32 stan ten uległ znacznej poprawie i obecnie szkoła posiada wystarczającą ilość materiału do równoczesnego szkolenia wszystkich podchorążych łączności w terenie.

W ciągu dziesięciu lat ukończyło szkołę 506 podchorążych. W tej liczbie oficerów saperów jest 324, a oficerów łączności 182. Pierwsza promocja odbyła się w 1925 roku.



Szkołę ukończyło:

		Saperów	Łączności	
I	promocja r. 1925	25	—	25
II	„ „ 1926	28	—	28
III	„ „ 1927	28	7	35
IV	„ „ 1928	48	7	55
V	„ „ 1929	29	19	48
VI	„ „ 1930	42	29	71
VII	„ „ 1931	48	27	75
VIII	„ „ 1932	33	46	79
IX	„ „ 1933	43	47	90
Razem:		324	182	506

Dzięki wybitnemu poparciu ze strony Ministerstwa Spraw Wojskowych i Szefów Saperów i Łączności, dzięki wydajnej i celowej pracy kadry szkolnej, Szkoła Podchorążych Inżynierji kroczy stale drogą rozwoju, wypełniając powierzone jej zadanie — wychowywania młodych oficerów saperów i łączności.



Warszawa dziś i 15 lat temu

W dniu 12 listopada r. b. mija 15 lat od chwili, gdy na uroczystym posiedzeniu Rady Miejskiej proklamowano, iż Warszawa jest wolna, a naród polski staje się gospodarzem we własnym domu, i gdy na temże posiedzeniu Rady Miejskiej — pierwszym w Niepodległej Polsce — złożono hołd Marszałkowi Piłsudskiemu, podejmując następujące uchwałę:

„Rada Miejska uchwała nadać obywatelstwo honorowe bohaterowi narodowemu, Komendantowi Piłsudskiemu“.

Od owej pamiętnej chwili mija obecnie lat 15, wypełnionych ciężką, żmudną, lecz twórczą pracą samorządu stołecznego.

Wszystkie samorządy polskie po wielkiej zawierusze dziejowej otrzymały miasta w stanie gorzej niż oplakany. Bez przesady można powiedzieć, że miasta polskie, jak inwalidzi, musiały się leczyć z ran i okaleczeń, zadanych przez wojnę. Warszawa nie była tutaj wyjątkiem. Lecz na Warszawę, jako na stolicę odrodzonego Państwa, spadł podwójny ciężar obowiązków, a mianowicie: i odbudowanie zniszczonych komórek życia samorządowego i wypełnienie zadań, wynikających z jej naczelnego wśród innych miast stanowiska.

Mimo iż pracę podjęto na terenie kompletnie przez wojnę wyniszczonym, zamieszkałym przez ludność zubożałą, mimo wywiezienia przez okupantów olbrzymich kapitałów i zdewastowania urządzeń komunalnych, pomimo iż pracę samorządową Warszawa podjąć musiała wprost od podstaw, niemal w ogniu wojny, — osiągnięto wyniki niezwykle wydatne, wykonano bowiem prace, które normalnie rozkładane są na lat dziesiątki i których koszt obciążają nie jedno — lecz dwa, trzy i więcej pokoleń.

Wymowną ilustrację powyższego twierdzenia stanowią cyfry, dotyczące rozwoju poszczególnych agend gospodarki miejskiej w ciągu ubiegłych lat 15-u.

Warszawa do roku 1916 zajmowała stosunkowo skromny obszar 3.275 hektarów, liczący ogółem 738.000 mieszkańców.

Rok 1916 przynosi gwałtowny wzrost obszaru Warszawy, któremu nie odpowiada jednak ani liczebny wzrost ludności, ani stopień jej zamożności, ani rozwój urządzeń komunalnych. Niemieckie władze okupacyjne przyłączyły do Warszawy wszystkie okalające Warszawę przedmieścia, kierując się wyłącznie interesem administracyjno-fiskalnym. Powierzchnia Warszawy wzrosła z 3-ch tysięcy do 12.000 hektarów, a ludność powiększyła do 847.000 osób. Dawna Warszawa — obecne śródmieście — stanowi już tylko 25% obszaru Wielkiej Warszawy. Gdy jednak Warszawa przedwojenna posiadała rozwinięte już urządzenia komunalne, tereny przyłączone nie posiadały tych urządzeń zupełnie, a nazwa: „dzikie pola Warszawy“ aż nadto dobitnie charakteryzuje stopień ich zagospodarowania komunalnego.

Tereny przyłączone nie tylko nie posiadają wodociągów i kanalizacji, ale wogóle podobne niezbędne urządzenia znajdują się na poziomie pierwotnym. Istniejące place, drogi i ulice posiadają charakter dróg gruntowych. Komunikacja tramwajowa ze śródmieściem nie istnieje. Jeżeli dodamy, że przedmieścia były zabudowane bardzo luźno, że istniejące tam budynki w 80% zbudowane były z drzewa, że przedmieście zamieszkiwane były niemal wyłącznie przez ubogą ludność robotniczą, że wreszcie nie było tam niemal żadnych urządzeń i takich instytucji miejskich, jak szkoły, szpitale, zakłady opiekuńcze i t. d., że wreszcie śmiertelność w niektórych przyłączonych dzielnicach dochodziła do 27 na 1000 mieszkańców, — jasnym się stanie, jakie olbrzymie ciężary i jakie olbrzymie zadania spadły na samorząd wyzwolonej stolicy.

Pomimo wszystkie te trudności, bilans gospodarki komunalnej na wszystkich odcinkach zamyka się rezultatem wybitnie dodatnim.

Korzystnej przemianie uległ przede wszystkim zewnętrzny wygląd stolicy. Nie tylko powiększyła się powierzchnia ulic, placów i chodników, pokrytych trwałym brukiem, z 4.358.000 do 6.212.000 mtr. kw., ale i rodzaj bruków uległ pożądanej zmianie. Przed wojną Warszawa posiadała bruki niemal najgorsze wśród stolic Europy. Tak charakterystyczny wówczas dla ulic Warszawy kamień polny pokrywał niemal 76% powierzchni ulic, placów i chodników. Kostka granitowa i kostka drewniana zajmowały w ogólnej powierzchni bruków miejsce b. skromne.

Obecnie na jezdniach większości ulic śródmieścia wybija się na czoło asfalt i kostka granitowa, zanika mało higieniczna kostka drewniana, jak również zanikają stopniowo tak charakterystyczne dla przedmieść drogi gruntowe, ustępując miejsca drogom o trwałej nawierzchni. Ogólnie mówiąc, gdy w roku 1918 Wielka Warszawa posiadała zaledwie 46½% zabrukowanej powierzchni ulic, placów i chodników, obecnie zabrukowana powierzchnia dosięga 70%.

Ogromny również rozwój wykazuje miejska komunikacja tramwajowa. Już powyżej zwróciliśmy uwagę, że przedmieścia nie posiadały połączenia tramwajowego ze śródmieściem, że tramwaje kursowały w granicach dawnej Warszawy. Jeszcze w 1918 roku długość toru tramwajowego wynosiła 42.000 m. bieżących, liczba zaś przewiezionych pasażerów w ciągu roku wynosiła ogółem 98.260.000.

W ciągu ubiegłych 15 lat ten stan rzeczy radykalnie ulega zmianie. Obecnie linie tramwajowe łączą najbardziej wysunięte krańce Wielkiej Warszawy. Długość torów tramwajowych zwiększyła się prawie dwukrotnie, przekraczając 100.000 m. bieżących. Liczba przewiezionych pasażerów w ciągu roku przekroczyła 211.136.000.

Zaznaczyć przytem należy, że rezultat ten osiągnięto pomimo tego, iż okupanci niemieccy zarekwirowali 26.000 m. bieżących kabli podziemnych, że zrabowano 50% nadziemnej sieci miedzianej, że zabrali wszystkie miedziane połączenia między szynami tramwajowymi!

Obok komunikacji tramwajowej Zarząd Miejski uruchomił komunikację autobusową. Już w roku 1920 przystąpiono do uruchomienia autobusów miejskich. ilość ich jednak była niewielka, a liczba osób przewiezionych nie przekraczała 200.000. Zresztą komunikację tę, wobec rozgrywających się wypadków wojennych, wkrótce zawieszono, tabor autobusowy oddano na potrzeby armji, cały zaś personel techniczny wstąpił do wojska. Stan, w jakim autobusy powróciły po ukończeniu wojny, wykluczał wszelką możność praktycznego ich zastosowania dla komunikacji osobowej. Dopiero w roku 1928 Zarząd Miasta ponownie podjął próbę zaprowadzenia trwałej komunikacji autobusowej. Próba ta uwieńczona została całkowitem powodzeniem. Obecnie autobusy przewożą rocznie przeszło 18.096.000 pasażerów.

Nie pozostaje równie w tyle, poza innemi urządzeniami komunalnemi, rozwój sieci wodociągowej i kanalizacyjnej stolicy, chociaż przy rozbudowie tych inwestycji, Zarząd Miasta natrafia na niemniejsze trudności, niż przy prowadzeniu inwestycji tramwajowych, budowaniu nowych dróg, układaniu bruków i t. d. Długość sieci wodociągowej, która w roku 1918 wynosiła 322.000 metrów bieżących, obecnie przekracza 434.000 m. bieżących. Długość sieci kanalizacyjnej, która w roku 1918 wynosiła 210.000 metrów bieżących, obecnie przekracza 266.000 m. bieżących. Oczywiście wzrasta również i ilość domów, połączonych z instalacją kanalizacyjno-wodociągową. Gdy w roku 1918 ilość domów, połączonych z siecią wodociągową, wynosiła 6.156, obecnie połączenia instalacyjne posiada przeszło 10.000 nieruchomości na ogólną ilość przeszło 13.000 domów. Ilość domów, połączonych z kanalizacją miejską w roku 1918 wynosiła 4.700, obecnie dosięga 6.000.

Wydatnie również zaznacza się rozwój Zakładów Gazowych z chwilą przejęcia ich przez miasto. Zakłady te przejęte zostały w stanie zniszczo-

nym, zadaniem więc miasta było i doprowadzenie ich do właściwego stanu używalności i przystosowanie do współczesnych wymagań techniki. Zadanie to w zupełności zostało spełnione, co oczywiście spowodowało znaczny wzrost konsumpcji gazu. W roku 1918 długość przewodów podziemnych gazowych wynosiła 266.000 metrów bieżących, obecnie przekracza 465.000 m. bieżących. Produkcja gazu w roku 1918 wynosiła 48.516,6 tys. mtr. sześciennych, obecnie dochodzi do 61.107 tys. mtr. sześć. Przewody gazowe łączą obecnie nie tylko najbardziej oddalone krańce W. Warszawy, ale wybiegają daleko poza jej granice.

W krótkim powyższym zestawieniu ograniczyliśmy się jedynie do zilustrowania rozwoju niektórych tylko techniczno-gospodarczych działów komunalnych. Przytoczone dane wskazują na szybką odbudowę, jak również na szybki postęp gospodarki miejskiej. Postęp ten nie ogranicza się bynajmniej do urządzeń miejskich, powyżej omówionych. Nie mniej, rozwój i postęp wykazują i inne działy gospodarki, jak szkolnictwo, opieka społeczna, szpitalnictwo i wiele, wiele innych.

O ogromnym wysiłku finansowym miasta, poniesionym w ubiegłym 15-leciu na urządzenie i rozwój inwestycji komunalnych, wymownie świadczą dane, dotyczące chociażby kosztów, związanych z uporządkowaniem samych tylko przedmieść. W pierwszym tylko 10-leciu, jak stwierdza praca p. Prezydenta Miasta, Inż. Z. Słomińskiego, p. t. „Potrzeby Warszawy“, wydatkowano na cele inwestycyjne 100.000.000 zł.

W ciągu swego 15-lecia Samorząd Warszawy przy olbrzymim wysiłku finansowym jednego tylko pokolenia osiągnął bardzo poważne wyniki, przewyższając ogromne trudności i kładąc podwaliny dla dalszej twórczej pracy samorządowej.



L i s t a

Oficerów i szeregowych saperów poległych w walkach o Niepodległość 1914 — 1921.

Stopień	Nazwisko i Imię	Stopień	Nazwisko i Imię
st. sap.	Adamczyk Jan, 4 Kopm. 1 p. sap.	st. sap.	Barzyk Piotr, 5 p. sap.
saper	Adamczyk Stanisław, 2 p. sap.	sierż.	Baworowski Tadeusz, 1 p. sap. kol.
„	Adamiak Stanisław, 2 p. sap.	Ppor.	Berker Aleksander, 8 p. sap.
„	Adamus Stanisław, 2 p. sap.	„	Becker Paweł, 1 p. sap.
„	Ajdanowski Bronisław, 10 p. sap.	saper	Bedkowski Józef, 1 p. sap.
„	Ambroziewicz Kazimierz, 2 p. sap.	kapral	Bendkowski Stanisław, 4 p. sap.
„	Ambrożkiewicz Sylwester 7 p. sap.	saper	Benikowski Zygmunt, 4 p. sap.
„	Andrzejczyk Bolesław, 2 p. sap.	inż.	Berczowski Stanisław, Gr. Fort
„	Antkowiak Władysław, 7 p. sap.	ochotn.	Płock. K. W.
„	Augustyn Stanisław, 1 p. sap kol.	saper	Berger Andrzej, 1 p. sap.
„	Banasiak Stanisław, 8 p. sap. V. M.	„	Beskun 5 p. sap.
„	Banaszak Franciszek, Oddz. Powst.	sierż.	Betlej Paweł, 10 p. sap.
	Wlkp.	saper	Bębenek Jan, 6 p. sap.
„	Banaś Ignacy, 5 p. sap.	„	Będkowski Stanisław, 8 p. sap.
„	Baran Piotr, 2 p. sap kol.	„	Białkowski Andrzej, 1 p. sap.
„	Barcikowski (Baryłowski) Jan, 7 p.	„	Białoszyński Stanisław, b. elektrot.
	sap.	„	Białowski Jan, 1 p. sap.
leg	Baron Adolf, II Br. 3 p. p. Oddz.	Kpt.	Bichałowicz Władysław, B. inż. V.
	techn.		D. Syb. K. W.
saper	Bartanesz Jan 1 p. sap.	st. sap.	Bida (Bieda) Józef, 1 p. sap.
„	Bartkowiak Bronisław, 7 p. sap.	Ppor.	Biedroński Stefan, 6 p. sap.
„	Bartoszek Józef, 2 p. sap.	st. sap.	Biernacki, V B. sap. kol.
„	Bartoszewicz Kazimierz, 2 p. sap.	saper	Bierański Józef, 10 p. sap.
	kol.	„	Błaszczyk Jan, 1 p. sap. kol.

Stopień

Nazwisko i Imię

saper Bogdan Antoni, 1 komp. budowl.
 „ Bajak Piotr, 2 p. sap.
 „ Bojanowski Stefan, 2 p. sap.
 „ Bonasiuk (Boniwiak) Roch, 3 p. sap.
 „ Borowiec Jan, 1 p. sap. kol.
 „ Borowski Władysław, 10 p. sap.
 „ Bosy Marcin, 1 p. sap. kol.
 „ Brachman Aleksander, 1 p. sap. kol.
 st. sap. Brodowiak Jan, 7 p. sap.
 saper Brozdel (Brandzel) Jan, 10 p. sap.
 K. W.
 „ Bryl Jan, 1p. sap. kol.
 „ Brzeziński Franciszek, 7 p. sap.
 „ Brzęski Franciszek, 7 p. sap.
 plut. Brzozowski Jan, 8 p. sap.
 saper Buchwald Maks, 2 p. sap.
 Ppor. Budlewski, 3 p. sap.
 „ Buśko Zenon, 8 p. sap. V. M.
 saper Byczek Ludwik, 6 p. sap.
 „ Chaunlak Józef, kol. sap. 7 D. P.
 „ Chmurzewski Teofil, 6 p. sap.
 „ Chodowski Franciszek, 1 p. sap.
 st. sap. Chrzan Wincenty, 6 p. sap.
 saper Cichocki Andrzej, 1 p. sap.
 „ Cietucha Wawrzyniec, 3 p. sap.
 „ Ciękuta Teofil, 2 Komp. Mestowa.
 „ Cisek Jan 2 p. sap.
 „ Cukrza Władysław, 4 p. sap.
 leg. Cygan Tomasz, 4 pp. Leg. Oddz.
 techn. K. W.
 plut. Czapski Czesław, B. inż. V. D. S.
 saper Czerniawski Kazimierz, 1 p. sap. kol.
 „ Czodrow (Godrow) Florjan, 7 p.
 sap.
 „ Dalek Stanisław, 4 p. sap.
 „ Dańczak Franciszek, 5 p. sap.
 U. W. Dąbrowski Zdzisław, B. inż. V. D.
 inż. Syb. K. W.
 saper Demczuk Marcin, 2 p. sap.
 „ Derlatka Antoni, 1 p. sap.
 Por. Dmytruk Bolesław, 8 p. sap.
 saper Dolak Stanisław, 4 p. sap.
 „ Dolek Stanisław, 3 p. sap.

Stopień

Nazwisko i Imię

plut. Drabendowicz Jan, 3 p. sap.
 saper Drag Michał, 3 p. sap.
 st. sap. Drąg Antoni, 3 p. sap.
 saper Duch Józef, 2 p. sap.
 „ Duda Jan, 2 p. sap.
 „ Dudek Alojzy, 1 p. sap. kol.
 sierż. Dudek Jan, 1 p. sap. V. M. i K. W.
 saper Dudek Piotr, kol. pont. $\frac{1}{13}$.
 „ Dudek Jan, 1 p. sap. kol.
 plut. Dunajczyk Henryk, 4 p. sap.
 saper Dura (Duza) Leon, 7 p. sap.
 st. sap. Durski Wojciech, 2 p. sap. kol.
 kapral Dutkiewicz Michał, b. elektrot.
 saper Dyndera Franciszek, 8 p. sap.
 „ Dyrz Ludwik, 5 p. sap.
 „ Dywan Jan, 2 p. sap.
 Ppor. Eberson Tadeusz, 5 p. sap.
 „ Ejzert Marjan, 2 p. sap. V. M.
 saper Erlich Berek Lejba, 2 p. sap.
 „ Felczyński Stanisław, 2 p. sap.
 „ Figiel Emil, B. inż. V. D. S.
 „ Filar Bronisław, 2 p. sap.
 st. sap. Ftorczak Bronisław, 4 p. sap.
 saper Frankowski Stanisław, 2 p. sap.
 saper Frenkiel, 3 p. sap. kol.
 st. sap. Frycz Abracham, 2 p. sap.
 saper Fryde Adam, 4 p. sap.
 „ Gac Józef, 10 p. sap.
 „ Gaik Michał, 6 p. sap.
 „ Gajek Jan, 2 p. sap.
 „ Galeńczuk Edward, kol. sap. 167.
 „ Galewski Józef, 8 p. sap.
 „ Gałęski Józef, 4 p. sap.
 „ Garbarczyk Władysław, 8 p. sap.
 st. sap. Gawdzik Stanisław, 2 p. sap.
 Ppor. Gawkowski Kazimierz, 2 p. sap. V.
 M. i K. W.
 saper Gawluk Władysław, 10 p. sap. K. W.
 „ Gawryk (ch) Bolesław, 2 p. sap.
 Pchor. Gąsiorowski Bronisław, 2.II. sap. kol.
 V. M.
 saper Gaszczak Jan, 6 p. sap.
 „ Getz (Gać) Aleksander, b. elektrot.

Stopień	Nazwisko i Imię
saper	Gibała Adam, b. mostowy.
„	Gielniak Kazimierz, 1 p. sap.
„	Giermazan aJn, 1 p. sap.
„	Giermczuk Jan, 1 p. sap.
plut.	Giżewski Michał, 1 p. sap. kol.
saper	Glinkowski Andrzej, 7 p. sap.
kapral	Głowiak Franciszek, 8 p. sap.
saper	Gocek Roman, 1 p. sap.
st. sap.	Gotda Michał.
saper	Gorgolewski Piotr, 4 p. sap.
„	Górnicki Adam, 6 p. sap.
„	Górnik Marcelli, 1 p. sap.
Pchor.	Grabowski Antoni, 3 p. sap.
Ppor.	Grabawski Stanisław, 4 p. sap. (Dyw. Gen. Zeligawskiego).
saper	Gradasz Jan, 2 p. sap.
„	Grochal Antoni, 2 p. sap.
„	Grochal Józef, 9 p. sap.
st. sap.	Gruchaj, 9 p. sap.
saper	Grudzień Marjan, 1 p. sap.
„	Grudzień Wojciech, 2 p. sap.
„	Grzela Józef 1 p. sap. K. W.
plut.	Grześkowiak Józef, 8 p. sap.
saper	Grzęski Franciszek, 7 p. sap.
„	Gumiński Rudolf, 12 D. P. Arm. Ccn. Hellera 3 Komp. sap.
„	Hackowiak Stanisław, 8 p. sap.
kapral	Hackowiek Wojciek, 8 p. sap.
saper	Harsztark Dawid, 2 p. sap.
Ppor.	Hencel Marjan, 10 p. sap. K. W.
saper	Hłatań Jan, 5 p. sap.
st. sierż.	Hofman Edmund, 5 p. sap.
saper	Homcutek Jerzy, b. mostowy.
„	Horczyk Józef, 6. p. sap.
„	Hormula Walenty, 2 p. sap.
st. sap.	Ilorynia Franciszek, 1 p. sap.
saper	Hus Józef, 10 p. sap.
„	Hyży Andrzej, 1 p. sap. kol.
Ppor.	Jabłoński Bolesław, 2 p. sap. kol.
saper	Jabłoński Szczepan, b. elektrot.
st. sap.	Jakubowski Jan, 7 p. sap.
saper	Jakubowski Jan, 6 p. sap.
„	Janczewski Stefan, 2 p. sap.
„	Janik Stanisław, 7 p. sap.

Stopień	Nazwisko i Imię
saper	Janiszewski Jan, 1 p. sap.
st. sap.	Jankowski Wincenty, 8 p. sap.
saper	Janowski Józef, 3 p. sap.
saper	Janz Władysław, 7 p. sap.
„	Jaremczuk Piotr 2 p. sap.
„	Jaroszko Bazyli, 10 p. sap.
„	Jasikiewicz Kazimierz, 3 p. sap.
„	Jasniski Marcin 8 p. sap.
„	Jaśkiewicz, 3 p. sap.
„	Jaworski Jan, 7 p. sap.
„	Jedynak Antoni 3 p. sap.
„	Jerkowski Jan, 7 p. sap.
„	Jędrkowiak (Jędzkowiak) Jan, 7 p. sap.
st. sap.	Janasz Stanisław, 8 p. sap.
saper	Jańczyk Stanisław, 2 p. sap.
„	Jóźniak Stanisław, 2 p. sap. kob.
Kpt.	Juiski Kazimierz, I Korp. Wschod. K. W.
saper	Jutkowski Józef, 1 p. sap.
„	Kaczmarczyk Andrzej 2 p. sap.
kapral	Kaczmarczyk Władysław, 7 p. sap. K. W.
saper	Kaczor Jan, 1 p. sap. K. W.
Por.	Kaczyński Wacław, 8 p. sap.
saper	Kadej Wacław, 1 p. sap. kol.
Por.	Kaletka Zygmunt, 7 p. sap. V. M.
saper	Kalinowski Stanisław, 2 p. sap.
„	Katurza Ludwik, 2 p. sap.
„	Kałużny Jan, 8 p. sap.
„	Kamala Stefan, 2 p. sap. kol.
Por.	Kamka Piotr, 7 p. sap V. M.
st. sap.	Kanciarzewski Franciszek, 2 p. sap.
saper	Kania Jan, 7 p. sap.
kapral	Kanicki Karol, 2 p. sap.
saper	Kanomiczek Ignacy, 8 p. sap.
„	Kapala Antoni, 1 p. sap.
plut.	Karamać Władysław, 2 p. sap.
saper	Karasiewicz Stanisław, 2 p. sap.
„	Karcz Jan, 8 p. sap.
„	Karpiński Feliks, 3 p. sap.
st. sap.	Karnowski Władysław, 1 p. sap.
saper	Kasela Stanisław, 1 p. sap.
„	Kawan Andrzej, 2 p. sap.

Stopień	Nazwisko i Imię
saper	Kaźmierczuk Michał, 2 p. sap. kol.
"	Kęczkowski Stefan, 1 p. sap.
"	Klicka Jan, 5 p. sap.
"	Kieczko Piotr, 2 p. sap.
Ppor.	Kietczewski Czesław, 3 p. sap.
saper	Kienczar Jan, 1 p. sap. kol.
"	Kletke Julian, 2 p. sap.
"	Klęp Henryk, 1 Br. komp. sap.
saper	Knaś Feliks, 2 p. sap.
plut.	Koch Teodor, 1 p. sap.
saper	Kolesa Józef, 1 p. sap.
"	Kałaciński Jan, 2 p. sap.
"	Kołodziejczyk Aleksy, 2 komp. sap.
"	Konarzewski Ludwik, 2 p. sap.
"	Kanecki Józef, 2 p. sap.
"	Kanefat Piotr, 2 p. sap.
"	Konieczny Franciszek, 1 p. sap.
"	Konieczny Piotr, 1 p. sap. kol.
"	Konitzer Jan, 6 p. sap.
"	Konopka Wincenty, b. elektrot.
Ppor.	Konopko Wacław, 3 p. sap. V. M.
saper	Kopacz Antoni, 2 p. sap.
sierz.	Kopieczny Wiktor, 4 p. sap.
saper	Kora Wincenty, 7 p. sap.
"	Korach Wincenty, 8 p. sap.
"	Korękowski Bolesław, 1 p. sap.
"	Koropczuk Jan, 2 p. sap.
"	Kosela Stanisław, 2/8 komp. sap. V. M.
"	Kosik Stanisław, 2 p. sap.
Pchor.	Kosina Andrzej, X. b. sap. K. W.
saper	Kosiński Stanisław, 2 p. sap.
"	Kosmata Stanisław, 2 p. sap.
"	Kotas Ignacy, 7 p. sap.
"	Kowal Ignacy, 1 p. sap. kol.
"	Kowalczuk Włodzimierz, 4 p. sap. (Dyw. Gen. Zeligowskiego).
"	Kowalczyk Ignacy, 2 p. sap.
"	Kowalczyk Władysław, 1 p. sap.
"	Kowalisz Stanisław, 1 p. sap.
st. sap.	Kozak Franciszek, 8 p. sap.
saper	Kozerski Eugenjusz, 3 p. sap.
"	Kozioł Wojciech, 6 p. sap.
"	Kozłowski Stanisław, 2 p. sap.

Stopień	Nazwisko i Imię
plut.	Krancenbaum Salamon, 3 p. sap.
saper	Krasowski Stanisław, 5 p. sap.
"	Krassowski Stanisław, 6 p. sap.
"	Kreda Izaak, 2 p. sap.
saper	Królikowski Stanisław, 10 p. sap.
st. sap.	Kruczek Józef, 1 Br. Leg. V. M. i K. leg. W. 4.
saper	Kruk Teodor, 2 p. sap.
"	Krupa Stanisław, 2 p. sap.
of. leg.	Krynicky Stanisław, Komp. sap. 1 Br. (por.) sap. V. M.
saper	Kryszczyk Stanisław, 2 p. sap.
"	Krzystań Franciszek, 3 Komp. sap. arm. Gen. Hellera.
"	Krzywozik Józef, 2 p. sap.
kapral	Książek Władysław, 2 p. sap.
saper	Kszczuk (Krzciuk) Józef, 3 p. sap.
"	Kulik Józef, 2 p. sap.
"	Kurlak Jan, 2 p. sap.
"	Kurtek Stanisław, 2 p. sap. kob.
st. sap.	Kuster Czesław, 7 p. sap.
kapral	Kutkowski Józef, 4 p. sap.
saper	Kuzaryna Józef, 2 p. sap.
saper	Kwiatkowski Józef, 2 p. sap. kol. K. W.
"	Lachowski Franciszek, 10 p. sap.
"	Lange Adolf, 10 p. sap.
"	Laskowski Zygmunt, 2 p. sap.
"	Lcań Ignacy, 1 p. sap.
"	Leanowski (Linowski) Józef, b. mostowy.
Ppor.	Leszczyński Juljusz (Juljan), 5 p. sap. K. W.
plut.	Lewicki Seweryn, 7 p. sap. K. W. 2.
saper	Lipchen Stefan, 1 p. sap. kol.
"	Lipski Stanisław, 2 p. sap.
"	Lubawy Mieczysław, 7 p. sap.
st. sap.	Lupertowicz Władysław, 7 p. sap.
saper	Lutowski Władysław, 2 p. sap.
"	Łowicki, Stanisław, 1 p. sap.
kapral	Ławicki Wiktor, 2 p. sap.
saper	Łysy Wojciech, 10 p. sap.
kapral	Machała Wojciech, 10 p. sap.
saper	Maciejewski Jan, 7 p. sap.

Stopień	Nazwisko i Imię
saper	Maćkowiak Stanisław, 8 p. sap.
„	Madziarz Michał, 6 p. sap.
„	Majcherski Roman, 2 p. sap.
kapral	Majczak Stanisław, 8 p. sap.
saper	Majczak Stanisław, 4 p. sap.
kapral	Majewski Stanisław, 1 p. sap. K. W. 2.
saper	Majewski Zygmunt, 1 p. sap. K. W.
st. sap.	Makowski Jan, 10 p. sap.
saper	Malarewicz Franciszek, 1 p. sap.
Por.	Małagowski Stanisław, Poc. panc. (Kdant sap. kol.) V. M. i K. W. 3.
leg.	Małecki Robert, 4 pp. Leg. Oddz. techn. K. W. 2.
saper	Małecki Stanisław, 4 p. sap.
st. sap.	Mańkowski Ignacy, 1 p. sap.
„	Marendowski Tadeusz, 2 p. sap. K. W.
saper	Maroszek Wojciech, 7 p. sap.
„	Mastalerz Wiktor, 2 Komp. Most.
„	Matejch Jan, 2 p. sap.
„	Matecki Stanisław, 8 p. sap.
st. sap.	Matuszewski, 8 p. sap.
saper	Matuszewski Franciszek, 1 p. sap.
„	Maziorz Adam, 1 p. sap. kol.
„	Mazur Wojciech, 6 p. sap.
„	Michalak Władysław, 2 p. sap.
„	Michalik Leon, II Br. 3 pp. Oddz. techn.
„	Michalski Józef, 2 p. sap.
„	Michalski Stefan, 2 p. sap.
Chor. inż.	Międzybrocki Ludwik, B. inż. V. D. Syb.
saper	Miękasz Antoni, 1 p. sap. kol.
„	Mikina Jan, 10 p. sap.
„	Milczarek Stanisław, 8 p. sap.
„	Mitkowski Władysław, 1 p. sap.
„	Miner Franciszek, 1 p. sap.
„	Miniszewski Józef, 3 p. sap.
„	Miryś Jan, 4 p. sap.
„	Misiak Feliks, 7 p. sap.
„	Misiarski Antoni, 2 p. sap.
„	Miszczyka Antoni, 2 p. sap.
„	Mitlej Franciszek, 10 p. sap.

Stopień	Nazwisko i Imię
saper	Mitrus Stanisław, 2 p. sap.
„	Mochniej Łukasz, 2 p. sap.
„	Modrzejewski Stanisław, 4 p. sap. K. W.
„	Motawicki Wincenty, 6 p. sap.
Ppor.	Mnuk Walter, 3/II komp. sap. V. M.
Kpt.	Muraszko Piotr, 10 p. sap. V. M.
saper	Murzycki Stanisław, 2 p. sap. kol.
st. sap.	Musiat Jan, 1 p. sap.
saper	Mustaler Karol, 7 p. sap.
„	Mżyk, Stanisław, b. mostowy.
„	Najmowicz, 3 p. sap.
„	Nalepa Ludwik, 1 p. sap. kol.
Pchor.	Nartawski Jan, 1 p. sap. kol.
kapral	Natanek Stefan, 5 p. sap.
saper	Nawrot Kazimierz, 8 p. sap.
Ppor.	Nebelski Ludwik, 2 p. sap. V. M. i K. W.
saper	Netko Ludwik, 2 p. sap.
„	Nicer Józef, 1 p. sap.
„	Niewiadomski Konstanty, 3 p. sap.
„	Nieziorski Władysław, 1 p. sap.
„	Nieźwinski Bronisław, 7 p. sap.
„	Nizgoda Jan, 8 p. sap.
„	Noder Józef, 1 p. sap.
„	Nasaczewski Stanisław, 2 p. sap.
st. sap.	Nowak Józef, 1 p. sap.
saper	Nowak Józef, 7 p. sap.
„	Nowakowski August, 1 p. sap. kol.
Pchor.	Nowosielski, 3 p. sap. kol.
saper	Nowotny Adam, 7 p. sap.
Por. inż.	Nurkiewicz, B. inż. V. D. Syb.
saper	Ochocki Stefan, 7 p. sap.
Pchor.	Oderfeld Karol, 3 p. sap. kol.
saper	Olbarski Stanisław, b. elektrot.
„	Olejniak Józef, 2 p. sap.
„	Olejniak Zygmunt, 1 p. sap.
„	Olenik Józef, 1 p. sap.
„	Olesiak Zygmunt, 1 p. sap.
„	Olkuśnik (Olkusiak) Józef, b. mostowy.
„	Oremus Franciszek, II. Br. Leg. Oddz. techn.
„	Osiński Władysław, 10 p. sap.

Stopień

Nazwisko i Imię

saper Ostrowski Józef, 8 p. sap.
 „ Otto Józef, 8 p. sap.
 „ Padzikowski Leon, 7 p. sap.
 „ Pakusiński Wacław, 2 Komp. Most.
 „ Palicki Roman, 2 p. sap.
 „ Pałka Franciszek, 10 p. sap. K. W.
 st. sap. Pałucki Jan, B. inż. V. D. S.
 leg. Paprocki Józef, I Br. komp. techn.
 1pp.
 saper Pasut Jan p. inż. arm. Gen. Hallera.
 „ Paszyński Karol, 1 p. sap.
 „ Pawlik Ignacy, 1 p. sap. kol.
 „ Paygert Zbigniew, 3 p. sap.
 „ Pągowski Franciszek, 7 p. sap.
 „ Peciak Władysław, 1 p. sap.
 „ Pękosławski Czesław, 3 p. sap.
 „ Piasecki Józef, 4 p. sap.
 „ Piątek Władysław, 2 p. sap.
 „ Pielecha Ludwik, 2 p. sap.
 kapral Pieszczoch Jan, B. inż. V. D. S.
 saper Pietras Bolesław, 2 p. sap.
 „ Pietrucha Józef, 5 p. sap.
 plut. Pietrzak Jan, 1 p. sap.
 saper Pijanowski Zygmunt, 6 p. sap.
 „ Piotrowski Feliks, 2 p. sap.
 „ Piotrowski Józef, 2 p. sap.
 „ Piotrowski Marjan, b. elektrot.
 „ Piss Ignacy 1 p. sap. kol.
 „ Plawski Franciszek, 1 p. sap.
 „ Plutniak Tomasz, 1 p. sap.
 „ Plóciennik Józef, 4 p. sap.
 Ppor. Podwysocki Aleksander, 1 p. sap.
 saper Pokosiński Wacław, b. mostowy.
 „ Polus Andrzej, 10 p. sap.
 „ Potaj Stefan, 7 p. sap.
 „ Pospychała (Pospiechała) Józef, 7 p.
 sap.
 „ Potocki Józef, 2 p. sap.
 „ Przesławski Jan, 2 p. sap. kol.
 „ Przybyciński Jan, 6 p. sap.
 st. sap. Przymusiński Stanisław, 7 p. sap.
 saper Radecki Bronisław, 2 p. sap.
 „ Radola Franciszek, 7 p. sap.

Stopień

Nazwisko i Imię

saper Ragoziński Stanisław, 10 p. sap. V.
 M.
 plut. Rajmondezyk Andrzej, 2 p. sap.
 saper Rak Piotr, 2 p. sap.
 „ Raparski Adam, 2 p. sap.
 „ Rembacz Józef, 7 p. sap.
 „ Robak Franciszek, 4 p. sap.
 st. sap. Robatkowski Franciszek, 1 p. sap.
 saper Rokut Paweł, 1 p. sap. kol.
 „ Romański Tadeusz, 5 p. sap.
 „ Rosiak Antoni, 7 p. sap.
 „ Rosiak Józef, 4 p. sap.
 „ Roszak Henryk, 2 p. sap. kol.
 „ Rożek Tadeusz, 7 p. sap.
 „ Rubaj Józef, 2 p. sap.
 „ Ruchtman Ludwik, 2 p. sap.
 Ppor. Ruciński Zbigniew, 1 p. sap.
 saper Rudziński Józef, 1 p. sap.
 Ppor. Ryb Wacław, Pcc. panc. — Kdt (sap.
 kol.) V. M.
 sierż. Rybacki Marcin, 6 p. sap.
 saper Rydziak Wawrzyniec, 6 p. sap.
 „ Ryster Władysław, 6 p. sap.
 „ Ryszawy Józef, 5 p. sap.
 „ Rzeczkowski Stefan, 1 p. sap.
 st. sap. Sadowczyk Kazimierz, 1 p. sap.
 saper Sakek Jan, 5 Komp. sap.
 „ Sapała Ludwik, 2 p. sap.
 Ppor. Sawicki Michał, 3 p. sap. kol.
 saper Semolak Feliks, 10 p. sap.
 „ Serafin Ludwik, b. elektrot.
 „ Sienkiewicz Mikołaj, 10 p. sap.
 „ Sieradzki Karol, 2 p. sap.
 „ Sikora Jan, 1 p. sap. kol.
 Por. Sikorski Grzegorz, 2 p. sap.
 saper Siń Ignacy, 1 p. sap.
 technik Sippko Wacław, 4 p. sap. Dyw. żelig.
 saper Siwczuk Józef, 8 p. sap.
 st. sap. Skoczylas Adam, 8 p. sap.
 saper Skorupka Jan, 7 p. sap.
 kapral Smajek Stefan, 1 p. sap. kol. K. W.
 saper Smidowicz Michał, 4 p. sap.
 „ Smolarz Jan, 2 p. sap. kol.
 sierż. Sobczak aJn, 7 p. sap.

Stopień

Nazwisko i Imię

kapral Sobczyk Stanisław, 10 p. sap.
 saper Sobieski Jan, 2 p. sap.
 „ Solarczyk Jan, 7 p. sap.
 „ Sołtysiak Franciszek, 1 p. sap.
 „ Sorycz Michał, 4 p. sap.
 „ Sozeń Kacper, 1 p. sap.
 st. sap. Stanisławski Ignacy, 3 p. sap. kol. K. W.
 saper Starzyński Zygmunt, 10 p. sap.
 „ Stawowy Józef, 1 p. sap.
 st. sap. Stelmaszczyk Walenty, 7 p. sap.
 Ppor. Steru Jakób, 9 p. sap.
 saper Stępień Ignacy, 3 p. sap. kol. K. W.
 „ Stolnicki Jan, 2 Komp. Mostowa.
 „ Strzekora, 3 p. sap.
 „ Strzelczyk Filip, 6 p. sap.
 „ Student, 2 p. sap.
 „ Szafer Herszek, 2 p. sap.
 „ Szare Jakób, 2 p. sap.
 „ Szczepaniak Piotr, 2 p. sap.
 „ Szczepaniak Stanisław, 7 p. sap.
 leg. Szczepanik Franciszek, II Br. 3 pp.
 Oddz. Techn.
 saper Szczerba Leon, 7 p. sap.
 „ Szczekowski (Szczelakowski) Wa-
 cław, 6 p. sap.
 „ Szczesny Zygmunt, 8 p. sap.
 „ Szczęśniak Jan, 4 p. sap.
 „ Szczypka Stanisław, 1 p. sap.
 „ Szewc Franciszek, 5 p. sap.
 kapral Szkudlarek Maciej, 7 p. sap. K. W.
 2.
 saper Szmania Franciszek, 7 p. sap.
 „ Szunbanowski Mieczysław, 10 p. sap.
 „ Szostek Jan, 5 p. sap.
 „ Szpak Antoni, 6 p. sap.
 leg. Szpak Stefan, II Br. 3 pp. Leg. Oddz.
 Techn. K. W.
 st. sap. Szplis Jan, 1 p. sap.
 saper Szporek Michał, 6 p. sap.
 „ Szrama Czesław, 7 p. sap.
 „ Szubert Piotr, 6 p. sap.
 „ Szulc Kazimierz, b. mostowy.
 „ Szybelski Maksymiljan, 1 p. sap.

Stopień

Nazwisko i Imię

st. sap. Szydłek Antoni 10 p. sap.
 saper Szymanek Wilhelm, 2 p. sap.
 st. sap. Ścibura Feliks, 9 p. sap. K. W.
 saper Ścieżka Kazimierz, 1 p. sap. kol.
 „ Ślusarczyk Jan, 2 p. sap.
 urzęd. Świdorski Wiktor, 4 p. sap. Dyw. żc-
 lig.
 saper Świeżak, 9 p. sap.
 „ Świata Walenty, 7 p. sap.
 „ Terasinski Adolf, 2 p. sap.
 „ Tkaczyk Marjan, 2 p. sap. K. W.
 „ Trechowicz Stanisław, 10 p. sap.
 „ Truszcz Jan, 2 p. most. kol.
 „ Trzeński Zdzisław, 2 p. sap.
 „ Trzybulski Maksymiljan, 1 p. sap.
 kapral Twaróg Jan, 3 p. sap.
 saper Tyrcha Antoni, 10 p. sap. K. W.
 „ Uchłomski Stanisław, 6 p. sap.
 „ Uczciwek Jan, 2 p. sap.
 kapral Ulatowski Antoni, 8 p. sap.
 saper Urbanowicz Stefan, 10 p. sap.
 „ Uściński Franciszek, 2 p. sap.
 „ Waker Jan, b. mostowy.
 kapral Walczak Ignacy, 2 p. sap.
 saper Walkowiak Stanisław, 7 p. sap.
 „ Waszkiewicz, 9 p. sap.
 kapral Waśkowicz Teofil, 2 p. sap. kol.
 Por. Wawro Ksawery, 2 p. sap. kol.
 Ppor. Wąsowicz Władysław, 1 p. sap.
 saper Weiser Izaak 2 Komp. Most.
 „ Wiankowski Antoni, 5 p. sap.
 „ Wicierzyński Józef, 2 p. sap.
 sierż. Wiczorek Stanisław, 2 p. sap. kol.
 V. M.
 saper Wielkopolan Franciszek, 1 p. sap. K.
 W.
 „ Wierzicki Szczepan, 1 p. sap.
 kapral Wilamowski Franciszek, 7 p. sap.
 Ppor. Winiarski Władysław, 1 p. sap.
 saper Wiśniewski Lucjan, 8 p. sap.
 Ppor. Wiśniewski Ludwik, 5 p. sap. K. W.
 saper Wiśniewski Stanisław, 1 p. sap.
 „ Witkowski Władysław, 1 p. sap. K.
 W. 4.

Stopień	Nazwisko i Imię
Por.	Wojnicz Władysław, 1 p. sap.
saper	Wojtkowiak Ludwik, 7 p. sap.
st. sap.	Woleszczuk Michał, 3 p. sap.
saper	Woliński Marjan, 7 p. sap.
„	Wołoszczuk, 3 p. sap.
„	Wołowicz Wojciech, 2 p. sap.
„	Wołynski Józef, 1 p. sap.
„	Woźniak Jan 1 p. sap.
„	Wójcikiewicz Antoni, b. elektrot.
„	Wstawny Józef, 1 p. sap.
kaprał	Wujek Stanisław, 2 p. sap.
saper	Wyderka Stanisław, 7 p. sap.
kaprał	Wysocki Jan, 7 p. sap.
plut.	Zabłocki Antoni, b. mostowy.
Por.	Zagoździnski, 8 p. sap.
saper	Zajac Stanisław, 7 p. sap.
„	Zalewski Jan, 8 p. sap.
Pchor.	Zatrybowski Stanisław, 3 p. sap.

Stopień	Nazwisko i Imię
saper	Zawadzki Stanisław, 1 p. sap.
„	Zborata Teodor, 6 p. sap.
plut.	Zdrzyński Jan, 7 p. sap.
saper	Zelent Jan, 3 p. sap. kol.
Ppor.	Zeńczak Kazimierz, 2 p. sap.
saper	Zieliński Aleksander, 1 p. sap.
„	Zieliński Jan, 7 p. sap.
Por.	Ziemiński Jan, 10 p. sap.
Ppor.	Ziemski Jan, 4 p. sap.
saper	Zilberman Dawid, 2 p. sap.
„	Zółkowski Józef, 1 p. sap.
„	Zmorek Piotr, 2 p. sap.
„	Żalisz Bronisław, 6 p. sap.
Kpt.	Żerebecki Salary Franciszek, 2 p. sap. Kol. V. M.
Ppor.	Żmudzki Władysław, 2 p. sap. kol.
saper	Żukowski Michał, 3 p. sap.
„	Żurakowski Zygmunt, 6 p. sap.



Lista saperów Kawalerów Virtuti Militari.

Stopień	Nazwisko i Imię	Stopień	Nazwisko i Imię
Gen. Bryg.	Dąbkowski Mieczysław	Plk. inż.	Kowalski Kazimierz
Plk. dypl.	Arciszewski Franciszek	„	Landau Ignacy
„ dypl.	Bobicki Leon	„	Langner Stefan
„ „ inż. śp.	Boerner Ignacy	„	Lipski Wacław
„ inż.	Brzozowski Jan I	„	Magnuszewski Stanisław
„	Ciborowski Roman,	„ dypl.	Miniewski Stanisław
„	Dąbkowski Sefan	„	Miszewski Stanisław I
„ inż.	Gallas Władysław	„	Możdżen Kazimierz
„ „	Hickiewicz Ludwik	„ inż.	Orkierz Michał, Antoni
„	Kossakowski Tadeusz	„ dypl.	Pawłowicz Czesław
„ dypl.	Kozłowski Marjan I	„ inż.	Psarski Zygmunt
„ „ inż.	Przybylski Marjan Emil	„	Rewieński Marcei, Piotr
„	Rustowski Norbert	„	Rueger Stefan
„	Skoryna Jan	„	Silakowski Józef
„	Spett Alfred	„	Skąpski Konstanty,
„ dypl. inż.	Starzewski Stanisław	„	Słuszkiewicz Jan
„ inż.	Żmigrodzki Stanisław	„	Spalek Władysław
„	Arczyński Stanisław	„	Wężyk Mieczysław
„ dypl. inż.	Bagiński Henryk	Mjr. inż.	Bernadzki Marjan,
„ dr. inż.	Bartel Kazimierz	Mjr. dypl.	Bianchi Leon
„ K. K.	Boheim Ernest	„	Birzyta Tadeusz
„	Butler Witold	„	Bochnia Józef
„	Gorczyński Eustachy	„	Bojanowski Teofil

Stopień	Nazwisko i Imię
Mjr.	Brockhausen Zygmunt
„ inż.	Burgielski Władysław
„ dypl.	Chojnowski Bohdan
„	Czajkowski Bolesław I
„	Damrosz Wacław
„	Daszkowski Witold
„	Dłużniakiewicz Tadeusz
„	Gabryłłowicz Leopold,
„ inż.	Garczyński Tadeusz
„ „	Gliński Władysław
„	Golec Adam, Jerzy
„	Górski Artur
„	Hmiłko Ignacy,
„	Jaworowski Ryszard
„	Kaufer Marjan
„	Koczur-Rutkowski Leon
„	Lenczewski Zenon
„ dypl.	Levittoux Jerzy, Piotr
„	Łepkowski Jan
„ inż.	Macherski Zdzisław
„	Mecugoff Leon
„ inż.	Orczykowski Bolesław
„	Panczakiewicz Adolf
„	Peristy Edward, Marjan
„	Perko Stanisław
„ dypl. inż. obs.	Piasecki Julian, Marjan
„ inż.	Pomirski Stefan
„	Ruge Tadeusz, Julian
„ inż.	Schmidt Leon Aleksander
„	Skóra Adam
„	Sochocki Jerzy, Józef
„	Spaczyński Stefan
„	Stapf Leon
„	Strumiński Emil
„ inż.	Szychowski Józef
„	Szydłowski Walenty
„	Targowski Jan
„ dypl.	Tyrzyński Leon
„ „	Wasiński Tadeusz I
„ inż.	Wejtko Antoni
„	Wierzbowski Wojciech
„	Wincza Witold
„	Witkowski Jakób
„	Wlekiński Władysław

Stopień	Nazwisko i Imię
Mjr.	Wojakowski Kazimierz
„	Zawistowski Czesław
„ inż.	Żybułkowski Marjan
Kpt.	Antonowicz Zbigniew
„	Bęklewski Stanisław
„ dypl.	Biega Stanisław
„	Boniecki Teofil
„	Ciechoński Zdzisław
„	Coghen Stefan
„	Doroszewski Stanisław
„	Engel Teodor
„	Gable Mieczysław
„	Grajek Bruno-Kiljan
„	Gustowski Jan,
„	Hubicki Antoni
„ inż.	Jakubowicz Edward
„	Jandura Tadeusz
„ inż.	Komocki Stanisław
„	Kupryk Włodzimierz
„	Laskowski Franciszek
„	Mańka Julian
„	Marszałek Zygmunt
„	Maruszewski Zbigniew
„	Możdżen Jan
„ ś. p.	Muraszko Piotr
„	Nawrocki Jan
„	Orłowski Wiesław
„ ś. p.	Prebóg-Prusinowski
„	Romańczuk Zenon
„ inż.	Rybka Jan, Szczepan
„ „	Solnicki Romuald
„	Styczyński Tadeusz,
„	Suffczyński Piotr
„	Tarkowski Józef, Jan
„ inż.	Unger Oswald, Erik
„	Władyka Jan
„	Wojciechowski Czesław
„	Zaniewski Teodor
„ ś. p.	Żerebecki Franciszek
Por.	Balachowski Zygmunt
„	Barczyński Stanisław
„ inż.	Benirski Teodor
„	Gloch Otton
„	Głębiński Jan, Eugenjusz

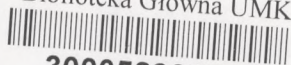
Stopień	Nazwisko i Imię	Stopień	Nazwisko i Imię
Por. inż.	Jasiak Bolesław	Sierż.	Kraman Jan
„ ś. p.	Kaletka Zygmunt	„	Kuluk Antoni
„ „	Kamka Piotr	„	Lulek Stanisław
„	Kamigowski Tadeusz	„	Łabaj Aleksander
„	Kowalski Stanisław	„	Małecki Wojciech
sap. inż.	Krygowski Jan	„	Macinowski Tomasz
„	Ławczewicz Jerzy	„	Mocek Szymon
„	Malinowski Stanisław	„	Niesobski Leon
„	Malinowski Tadeusz III	„	Opaliński Andrzej
„	Okołow Czesław	„	Pawłowski Jan
„	Raczyński Włodzimierz	„ sztab.	Pełko Józef
„	Szałajko Edward	„	Sosnowski Zygmunt
„	Szrajber Karol' Hubert	„	Reński Paweł
„	Szlanga Alfons	„	Rokicki Michał
Kpt.	Żeńczak Kazimierz	„	Szczepaniak Michał
Ppor.	Borowiak Józef	„	Szymański Jan
„	Borowski Franciszek	„ sztab.	Winiarski Aleksander
„ ś. p.	Busko Leon	„ „	Zobner Józef
„	Dzudzewicz Edward	Plut.	Grzyb Feliks
„	Ejzert Marjan	„	Łuś Franciszek
„ ś. p.	Gawkowski Kazimierz	„	Mazurek Józef
„ „	Konopko Wacław	„	Pajkert Jan
„	Lortz Jan	„	Gopielewski Franciszek
„ ś. p.	Nebelski Ludwik	„	Grątkowski Franciszek
„ „	Ryb Wacław	„	Stawiak Józef
„	Sikorski Henryk	„	Szafraniak Stanisław
„	Szczepanowski Tadeusz	„	Wawrzyniak Józef
„	Waltr Munk	„	Zuchowicz Józef
Chor.	Burjan Zdzisław	Kpr.	Andrzejczak Andrzej
„	Kaczmarek Józef	„	Boryżewski Antoni
„	Krzos Jan	„	Filipiak Władysław
„	Krzyżanowski Aleksander	„	Gogolak Jan
„	Targowski Jan	„	Kiermacz Józef
Pchor. ś. p.	Gąsiorowski Bronisław	„	Klepacz Jan
„	Gierka Stanisław	„	Leśmiewski Wojciech
„ ś. p.	Kupść Edward	„	Łapiński Wawrzyniec
St. sierż.	Kotlicki Kazimierz	„	Sieczka Stanisław
Sierż. ś. p.	Dudek Jan	„	Springer Ludwik
„ sztab.	Dwulit Mikołaj	„	Wiśniewski Ignacy
„	Ebert Józef	„	Wróbel Marcin
„	Falkowski Antoni	St. sap.	Grzelewski Józef
„ sztab.	Jagodziński Florjan	„	Jarzęski Stefan
„	Kędzierski Władysław	„ ś. p.	Kruczek Józef
„	Konieczka Stefan	„	Łuszczak Stanisław
„	Korylcio Józef	„	Murawski Marjan

St .sap.	Palonis Jan
„	Sroka Stefan
„	Zajac Michał
Sap. ś. p.	Banaszak Stanisław
„	Bieliński Stanisław
„	Florynczak Jakób
„	Grieczka Wojciech
„	Jaszyński Józef
„	Joźwiak Józef

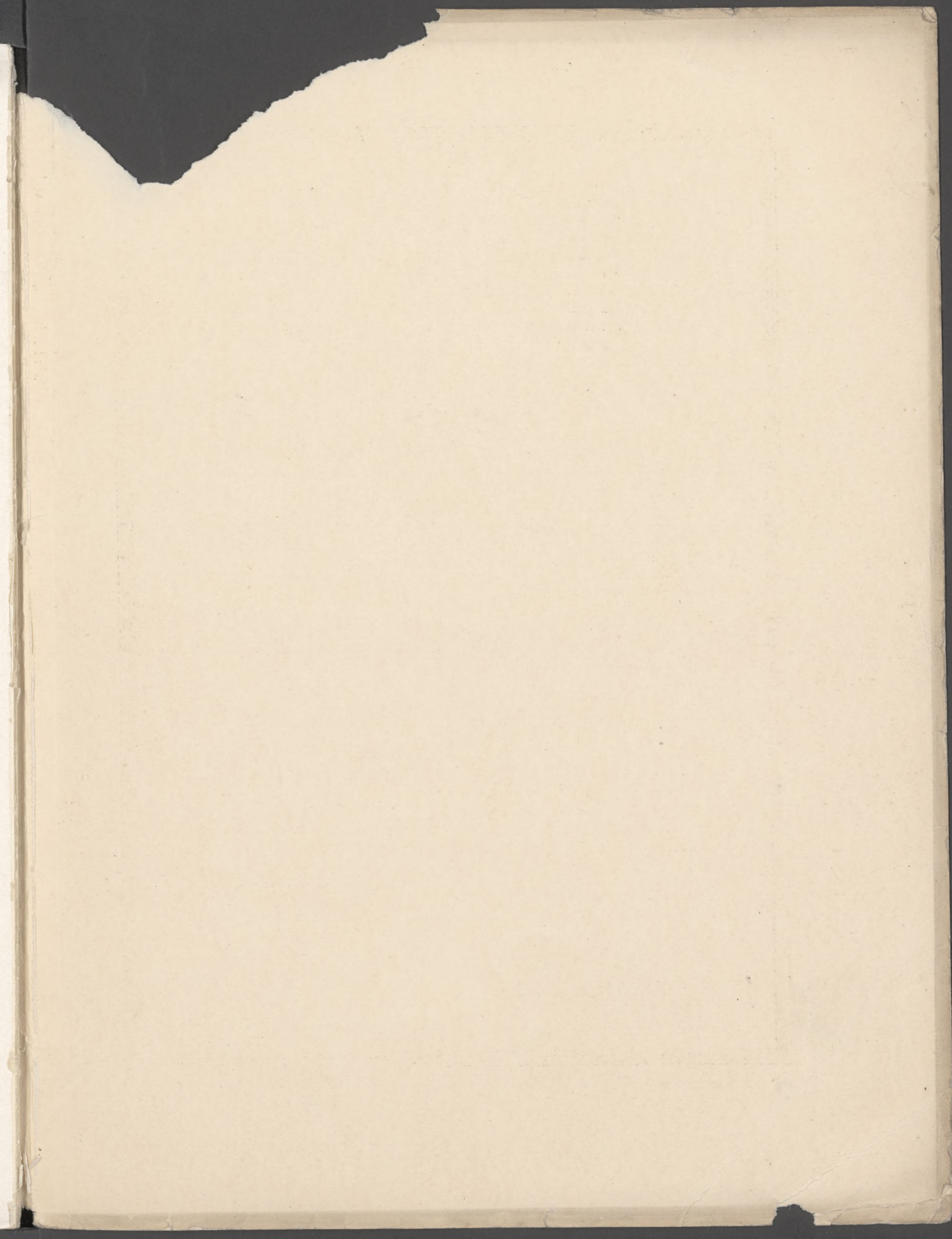
sap.	Lipiński Leon
„	Karolczak Ludwik
„ ś. p.	Kosela Stanisław
„	Panowicz Franciszek
„	Gujanek Jan
„ ś. p.	Rogosiński Stanisław
„	Szacniajer Zygmunt
„	Tomeczak Piotr
ś. p. L. p.	Krynicki Stanisław



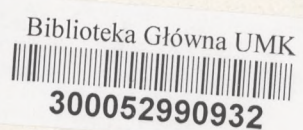
Biblioteka Główna UMK



300052990932



St .sap.	Palonis Jan	sap.	Lipiński Leon
„	Sroka Stefan	„	Karolczak Ludwik
„	Zajac Michał	„ ś. p.	Kosela Stanisław
Sap. ś. p.	Banaszak Stanisław	„	Panowicz Franciszek
„	Bieliński Stanisław	„	Gujanek Jan
„	Florynczak Jakób	„ ś. p.	Rogozński Stanisław
„	Grzeczka Wojciech	„	Szacniajer Zygmunt
„	Jaszyński Józef	„	Tomczak Piotr
„	Joźwiak Józef	ś. p. L. p.	Krynicki Stanisław



Biblioteka Główna UMK



300052990932

ZAKŁADY GRAFICZNE
„D R U K P R A S A”
N.-ŚWIAT 54. TEL.: 615-56 i 242-40.